Wspomnienia Karola Kurpińskiego w podróży 1823. —

Wyjechałem z Warszawy d: 14. Marca 1823. w Piątek wieczór o godz: 4. w Towarzystwie Pna Simmchen Ajenta domu Dufour w Lipsku, człowieka uczciwego, z którym przyjemnie przepędziłem podróż do Wrocławia i mój pobyt tamże. Jechaliśmy żwawo Extrapocztą we trzy konie w Kocu wygodnym, opatrzonym latarniami które nam były bardzo użytecznemi w ciemnych pod ów czas nocach i przy złych gdzie niegdzie drogach. Stanęliśmy we dwa dni to jest d: 16. w Wrocławiu w Niedzielę wieczór o god: 4. — Ogarnąwszy się trochę, pobiegłem na Teatr. Grano Mellodramę pod tyt: Preciosa, z Chórami i tańcami do której napisał muzykę Maria Weber. — Budowa Teatru Wrocławskiego jest mała (: miasto ma zamiar wybudować Teatr większy i okazalszy :) — Osób graiących role jest dosyć, ale z małemi talentami. Orkiestra nie zła i wdobrey zgodzie: w Ogólności wszystko idzie rowno i porządnie. —

W Poniedziałek rano d:17. przy pięknym dniu obszedłem z Lonlokaiem całe miasto. Jest dosyć obszerne, większe może jak Poznań. Leży nad rzeką Odrą, w koło otoczone wodami: na wałach piękne przechadzki. Mieści w sobie wiele starożytnych

budowli

budowli, jako to Ratusz, kościoły i prywatne domy: zastałem ciąg Kwartalnego Jarmarku; iednak przy tem wszystkiem zdawało mi się smutne; tem bardziey gdym sobie wspomniał że należało kiedyś do Polski, i że mieszkańcy mowią dziś tylko po niemiecku. – Tegoż dnia byłem u P.^a Schnabel Kapelmaystra przy

. – Dał mi bilet na Koncert prywatny dany tegoż wieczora w Sali Hotelu Polskiego. Na tym Koncercie wy=konywano rożne wyjątki z dzieł znakomitszych w których Naywięcey podobała mi się P.^i Loser żona tuteyszego Kupca w wykonaniu Fortepianowego Koncertu Beethovna: czucie delikatne i w niczym nie przesadzone, /: co iest zadziwiaiącem jak na Niemkę :/. Rowniez uderzyły mnie niektóre szczegóły w Kompozycyi Andrzeja Romberga do Poematu Szyllera Dzwon: a mianowicie Chór pełen ognia z D. minor bardzo dobrze wykonany: Wogólności wszystkie mieysca Chórowe pięknie były wykonane. Po Koncercie P: Schnabel chciał mię wziąść z sobą, lecz wieczorną porą nie chcąc sam powracać w mieście niebardzo mi jeszcze znanem, przeto podziękowawszy mu za jego uprzeymość poszedłem z P: Simmchen na kolacyą gdzie wypiliśmy Butel: węgrzyna, dla tego że tam daley, węgrzyna już niedostanie. — D: 18. nazajutrz słyszałem

piękne Nieszpory wykonane z uderzającą expressyą Kompozy=cyi P.^a Schnabel: Starożytny i rozległy Kościoł brzmiąc tonami wielkich organów łączących się z Chórem śpiewa=ków i zgodney Orkiestry, zrobił na mnie niebardzo zwykłe wrażenie. — Dnia 19. w dzień S.^go Józefa to jest w dzień Imienin

Jmienin P.^a Schnabel, i wdzień mego do Drezna odjazdu, słyszałem ieszcze bardzo piękną Mszą Kompozycyi Solennizanta z niezwykłą wykonaną expressyą, cała bowiem Orkiestra i śpiewacy Dokładali w tym dniu wszelkiego usiłowania. Powinszowawszy P.^{nu} Schnabel Jmienin, oraz pożegnawszy się z nim, wyiechałem Dyliżansem o god: 4.^{tey} po południu.– Grad i śnieg przywitał nas zaraz za miastem, i powietrze oziembiło się mocno.– Jechaliśmy trzy dni i trzy noce: zimno dokuczało szczególniey w nocy.– Napotykaliśmy ziemię i drzewa okryte śniegiem, przez co piękne widoki Saxonii nie bardzo się do mnie uśmiechały.– Jednakże zbliżaiąc się do samego Drezna, dawało mi się po trochu uczuwać ciepło, i śniegu zastaliśmy bardzo mało.–

Drezno– Stanęliśmy w Dreznie d: 22. w Sobotę rano o god: 4.– Przespawszy się cokolwiek, wziąwszy z sobą Lonlokaia obchodziłem miasto.– Nie wielkie, ale prześliczne!. Jakie widoki na około!.. Most na Elbie od naszego przyiazdu ieden z rzadkich.. cały na wspaniałych Arkadach.. Jnne budowle za Augusta II. i III. poczynione uderzaią wspaniałością i gustem, do których szczególniey należą Kaplica Królewska i Galerya gdzie była tak zwana Kąpiel Dyanny. Przechadzki na wałach które teraz są porobione z rozwalin dawney fortecy, sciągaią mnóstwo rożnego stanu osób.–

Dnia 23.

Dnia 23. w Kwietnią, niedzielę byłem w Kaplicy na mszy: ale w ten dzień, nigdy muzyki niema: Włoskie śpiewaki z dworu Królewskiego śpiewali tylko Psalmy. — Po mszy widziałem się z moiemi rodakami, iako to z P: Brzezesem Rembowskim, Henrykiem Nakwaskim, etc... Którzy mię zaprowadzili do Jenerała Błeszyńskiego, do Szambelana Łödwena polaka i wielkiego amatora muzyki który mię z szczególnieyszą przyiął grzecznością. (*)

Familia Krügerów, dowiedziawszy się o moiem przybyciu do Drezna, zaraz po obiedzie zaprosiła mię do siebie na kawę: /: Ta familia była niedawno w Warszawie i bawiła tam przez dwa lata maluiąc portrety i.t.d: / miło iey było przypomnieć sobie Warszawę — niemogli dosyć nagadać się o moiey żonie, o przyiemnym w naszem mieście pobyciu, o dobroci Polaków. — Tegoż dnia byłem przez Pana Nakwaskiego przedstawionym niejakiemu młodemu P.^{nu} Połkownikowi Angielskiemu nazwiskiem Liwius, zagorzałemu Amatorowi muzyki, który kiedyś był uczniem Soliwy: Pokazywał mi różne wyiątki z Oper Angielskich kompozycyi jakiegoś młodego P.^{na} Bischop, który iest pierwszym oryginalnym kompozytorem Angielskim

(*.) Jenerał Błeszyński powiedział mi żebym mógł bardzo łatwo być przedstawiony Królowi, że mię lubi, że wie o moim przybyciu do Drezna; ale wymieniony Móy Tytuł w paszporcie, staie na przeszkodzie. —

Ku wieczorowi poszedłem do Ogrodu zwanego Wielki Ogród. — Jest to nader przyjemne i obszerne mieysce. Mnóstwo ptaszków iuż tam wyspiewywało, i wiele osób używało w tem mieyscu powietrza dnia pogodnego. Z tamtąd widziałem o podal pomnik Jenerała Moreau. /: Zapomniałem nadmienić że w drodze z Wrocławia do Drezna w mieście Bunzlau widziałem takoż pomnik Feldmarszałka Kutuzowa :/ — Powróciwszy z Ogrodu, udałem się na spoczynek. Spektaklu niebyło żadnego jako na wstępie wielkiego tygodnia. Ztąd nudy i tęsknota za domem. Jest to przykra rzecz przywiązanemu do żony zostawać między obcemi, bez żadnego poufania się i zwykłego dzielenia wszelkich uczuć!... —

Dnia 24. w Poniedziałek byłem zostawiony samemu sobie: P: Rembowski odjechał do Kabisza, a P: Nakwaski poiechał widzieć się o dwie mile od Drezna z P: Radońskim którému dłuższe pomieszkanie w Dreznie na żądanie dworu Pruskiego odmówionem być musiało. — Poszedłem tedy przed południem na drugą stronę Elby /: iakby u nas za Pragę :/ do mieysca zwanego Finläder. — Dzień był pogodny i ciepły. Jest tam oberża, ale w jakim mieyscu!... Przepyszność!... Z góry patrzyć iak statki pływaią na Elbie ... Drezno, okolice miasta,

góry

góry, laski, wioski, to wszystko składa prześliczny Peisaż. Tam zjadłszy porcyą Bifsztyku, wypiwszy Kielich czerwo=nego wina, zapaliwszy Cygaro, udałem się na powrót do Miasta idąc laskiem po nad brzegiem Elby. — W domu otrzepnąwszy się trochę odwiedziłem mego Anglika który tak był dla mnie grzeczny że mię zaprowadził do P.a Maria de Veber tuteyszego Kapelmistrza przy Teatrze Niemieckim, Autora muzyki Frejschitz: bardzo uprzejmie mnie przyiął: Jest to figureczka niska, wyschła, nogi pokrzosławione; mało mowiąca, ale do rzeczy. — Przed wie=czorem udałem się znowu do owego Wielkiego ogrodu, gdzie bawiłem aż się zciemniło. — Wieczorem znowu nudy i tęsknota!.. Zawsze dom na myśli... Przynaymniey żeby choć Gasiulka mieć przy sobie. —

We Wtorek d: 25. jako wdzień Zwiastowania N: P: M: pobiegłem słyszeć muzykę w Kaplicy Królewskiey — słyszałem dobrych spiewaków z pięknemi głosami, i wyborną orkiestrę; ale Kompozycyą mszy staroswiecką. Tym razem niewielkie mi to sprawiło wrażenie. Organy wielkie a niewymownie miłe, niezmiernie mi się podobały.

Z jadłszy obiad zebrało się nas kilka rożnego Kalibru osób ażeby oglądać Galeryą zwaną Grüne Gewölbe: /: Dla tego zbiera się kilku że widzenie iey kosztuie nieco :/ —

Byliśmy

Byliśmy, i widzieliśmy. Na mnie iakie to wrażenie sprawiło nie iestem wstanie opisać, bo też wątpię ażeby kto był wstanie nawet ladaiakie dać o tem wyobrażenie. Co za bogactwa!.. co za kunszt! Jaki gust!.. Jaka rozmaitość!.. Co tam naczyń wielkich a szczero-złotych!.. Co tam drogich a rozmaitych kamieni! — Ileż to Gabinetów a w każdym co innego! Trzeba by tam siedzieć kilkanaście dni, ażeby się temu wszystkiemu jako-tako przypatrzyć. Powróciwszy do siebie, zdawało mi się że coś we śnie widziałem... Gdyby tu moia Zosia była, tobyśmy we dwoie więcey widzieli /: takem sobie myślał :/ Ona ma taki gust wyborny, ona by mnie przypominała znakomitsze rzeczy... nowy powód do tęsknoty!.. Ale wkrótce zaproszenie P.ª Szambe=lana Lödwen ażebym był u niego na god: 8.ª wieczór, rozpędziło cokolwiek moie marzenia. — Udałem się do niego na naznaczoną godzinę, dokąd przybyli także P.P: Morlachi /: Dyrektor włoskiey Opery, Kapelmistrz muzyki Królewsko-kościelney i znakomity Kompozytor :/ Polledro /: mistrz Koncertów i pierwszy Skrzypek kapeli Królewskiey :/ — Bardzo obadwa uprzeymi, a szczególniey P: Polledro któremu oddałem list rekomendacyj=ny od Naydroższego P.ª Alberta Grzymały Dobrodzieja moiego. P: Morlachi chociaż równie grzeczny, wydawał mi się być czasami bardzo Delikatnie kostycznym. —

Zjedliśmy tam wyśmienitą kolacyikę, piliśmy dobre wina, a nawet pełen dobroci i uczciwości Szambelanisko ażeby Włochów uiąć, wystarał się z kądsiś dobrego wina Włoskiego: – Rozmawialiśmy dosyć o Muzyce w czasie kolacyi, a po iedzeniu prosił ich Szambelan o listy rekomendacyine dla mnie… On mi tu staie za drogiego Alberta: Nigdy mu 1790 dobroci niezapomnę!… Przed samą północą rozeszliśmy się. –

Dnia 26. W Srodę oglądałem Gabinet historyi naturalney; mówią że to iest ieden z znakomitych Gabinetów: Jak mnie, to wszystko prawie zadziwiało, bo mało podobnych rzeczy widziałem, mianowicie gdym uyrzał rozmaite monstra tak w rodzie zwierząt jakoteż ludzkich dzieci. – Po obiedzie o god: 4. słyszałem w Kaplicy Królewskiey muzykę pod czas nieszporów: raczey były to Lamentacye z owemi swiecami, z których po każdym psalmie zgaszaią iedną. – Odśpiewano trzy Psalmy we dwa chóry na zwyczayną nótę i iak wszędzie spiewaią; po czem spiewał Lamentacyą z towarzyszeniem przytłumionych Organów sławny Passaroli.. Za pierwszym posłyszeniem go, rozumiałem że zemdleię… Ah! co za głos Anielski!.. taki spiewak może dać wyobrażenie jakich rozkoszy używaią błogosławieni mieszkańcy niebios. – Każdą strofę przegradzał cały chór spiewaków. – Po Sopranie takimże porządkiem spiewał drugą Lamentacyą

Tenor

Tenor Pa Gentili, a trzecią Bas Pa Benincasa ale bardzo miły bas. Po tych trzech Lamentacyach spiewano Fugi tylko z Organami bez orkiestry; na czem skończyła się dopiero pierwsza z czterech części nieszporów. Następne części takimże prawie szły porządkiem. Wszystko trwało przeszło dwie godziny.– Wieczorem przyszła mię odwiedzić porządna gromada nudów, zwłaszcza że czas był zimny i wietrzny.–

Dnia 27. W Czwartek poszedłem oddać wizytę PP. Dom: Morlachi i Polledrze: Polledrę spotkałem na ulicy; ..zaprowadził mię do pomieszkania Morlachiego, aleśmy go niezastali; zostawiłem mu tylko móy wizytowy bilet.– Powróciwszy do Domu, wkrótce przybył za mną Baron Maria de Weber z zaproszeniem mię na dzisieyszy wieczór muzykalny, nazwany Sing=Akademie. Dał mi bilet z oświadczeniem że sam przyidzie zabrać mię z sobą. Jakoż o godzinie 6.tey udaliśmy się do Sali w Domu Pocztowym, gdzie wykonano Kantatę Komp: Pa Weinlich (: iednego z tuteyszych małych kompozytorów:) która jest ułożona z towarzyszeniem dwóch tylko Instrumentów, to jest, Fortepiana i niedawno wynalezionego instrumentu Harmonikord, w którym wiatr dmie wstróny, i bardzo przyiemne tony wydaie: jest w pokrewieństwie z Harmoniką i Eoli=melodikonem.

Kantata

Kantata była dosyć dobrze wykonana, i Kompozycya nie zła, ale niezmiernie długa. Drugiey części nie czekałem, bo pierwsza trwała półtory godziny. Chóry i Sola z Recytatiwami bez orkiestry, niemogą długo zachwycać. –

Dnia 28. W Wielki Piątek słyszałem o god: 7. zrana w kościele Luterskim S.go Krzyża Kantatę Beethowna piękną i nie źle wykonaną, ale także długą. Podczas kazania wyszliśmy z X.cem Nakwaskim zjeść sniadanie, po którym powróciliśmy do kościoła, gdzie znowu jeszcze exekwowano całusieńkie Requiem Mozarta. Niemcy poziewaią, ale słuchaią cierpliwie iak najęci. – Orkiestra dobrze była obsadzona, 24. Skrzypków, 4. Kontrabasy etc... Chóry dobrze wyproporcyonowane i Muzykalne: ale wogólności mało ognia. – O godz: 11.tey udaliśmy się do Katolickiego Kościoła, to jest, do Kaplicy Królewskiey, gdzie widziałem całą Wielką Ceremonią odwiedzenia Grobu w kształcie Procesyi przez Króla i całą JEGO rodzinę. Wszystko stało wrzędzie którędy Król przechodził: za nim postępował cały orszak składaiący się z pierwszych osób, paziów, spiewaków etc... Poklęczawszy Król chwilę przed grobem, oddalił się. – Potym przeczytaliśmy wywieszony przepis, kto ma zkim klęczeć i o którey godzinie. Trzeba wiedzieć że takowy Program sama Królowa układa.

Trzy pary

Trzy pary, to iest mężczyzna z kobietą, klęczeć muszą całą go=
dzinę przed grobem, np: od 11. do 12.. I tak na X. Na=
kwaskiego wypadło z iakąś starą Panią klęczeć w parze od
2. do 3. po południu. — Dziś w Piątek Królowa obrała
sobie klęczeć z Panem Hr: Palfi Pełnomocnikiem dworu
Austryackiego od 9. do 10. wieczór. — Jutro zaś w Sobotę sam
Król klęczeć będzie z piękną Xiężną Janową Amalią Augustą
Królewną Bawarską od 9. do 10. zrana — O god: 6. w sobotę
wieczór kończy się kurs klęczenia. — Po obiedzie przy pięknym
i ciepłym dniu chciało mi się być ieszcze w owym przyiemnem
mieyscu Finlȧder. Jakoż udałem się tam w Towarzystwie z
Młodym P: Krüger: zastaliśmy tam mnóstwo poiazdów i bardzo
wiele pieszych: Na powrót naięliśmy statek i płynęliśmy ku
domowi. Wysiedliśmy na przeciw Luterskiego Kościoła na
przedmieściu Naüe stad. w którym zastaliśmy także iakąś
Kantatę i także nie źle obsadzoną: ale pomiarkowawszy z
Książeczki /: chłopcy przedaią przed każdym Kościołem drukowane
wiersze ztey Kantaty jaka się w nim exekwuie:/ pomiarko=
wawszy że ta iest dłuższą od tych wszystkich com słyszał
a nawet niebardzo w dobrym guście, posłuchałem dwóch N.rów;
wysunąłem się z Kościoła. — W kaplicy Królewskiey tego dnia
żadney nie było.

żadney nie było muzyki. Jak się też udała w tym dniu Kantata w naszym Kościołku u Kanoniczek?—

Dnia 29, w Wielką Sobotę odebrałem list od moiey drogiey Zosiuli który z radości kilkanaście razy przeczytałem. O god: 3. po południu usłyszałem przecięż długo i z wielką niecierpliwością oczekiwane Oratorium Morlachiego z Poezyą Metastazego. Maiąc daną sobie książeczkę teyże kantaty od samego Morlachiego /:który tegoż dnia był u mnie z wizytą:/ rozważałem ią w czasie exekucyi z wielką przytomnością umysłu, i ponaznaczałem sobie na teyże książeczce znakomitsze mieysca. Orkiestra doskonała, Śpiewacy wielcy ale już zjeżdżeni: nawet Sassarolli /:który mi w Lamentacyach wzniecił takie uczucia żem aż zazdrościł żydom iż upadek ich narodu podobny głos opiewa:/ Sassarolli mówię w obszernieyszey przestrzeni głosu dzisieyszey kantaty, często kiksał: a basista Benincasa bardzo niedociągał. Jednakże są to piękne szczątki!.. Co do samey kompozycyi tey kantaty, dosyć będzie powiedzieć że tu P: Morlachi jest włoskim Beethowenem: wiele uczuć, wiele fantazyi, wiele uczoney harmonii, a prawie wszędzie wiele Energii; mało jest mieysć słabych i nietrafnych, ale są.— Po kantacie nastąpiła zaraz Resurekcya o god: 6. wieczorem. Wszelkie pokrowce

oznaczaiące

oznaczaiące żałobę, zdięto w mgnieniu oka. Po nieiakim milczeniu dał się słyszeć z grobu Zbawiciela ledwo dosłyszany głos Kapłana, iakby dla oka pierwotny promień słońca rozpędzaiący nocne cienia; a bliższy Chór odpowiadał, iakoby cnotliwych mieszkańców ziemi skromny tłomacz radości i wesela z odniesionego zwycięztwa nad chwilową przemocą władzy w ciemnościach. Dzwony zaczęły bić; Trąby i kotły co raz bardziey rozszerzały wiadomość o Wielkim Tryumfie światłości. — Promieniste Sanctissimum wyniesiono z grobu z wielką processyą odbytą we wnętrz Kościoła przy odgłosie świetney muzyki: na przodzie szło wiele dzieci ze świecami, za niemi Xięża, za xiężmi Biskup pod baldakinem, tuż za baldakinem Król i cała familia Królewska, a za nią wiele znakomitych osób, Damy honorowe etc.... Wspaniały ten obrzęd niezmiernie zatrudnił moią imaginacyą i całą noc miałem go jeszcze przed oczami. —

Dnia 30. W Niedzielę Wielka nocną byłem u Pa Szambelana Tödwen na maciupskim święconym /: gdyż tu nawet Polacy nie mewaią święconego:/ Wypiwszy u niego Kieliszeczek wybornego Węgrzyna z jego własney piwnicz=Ki, /: bo w Dreznie nigdzie nie dostanie Węgrzyna :/ poszedłem

na mszą do Kaplicy, gdzie grano Kompozycyą starego Haasego
byłego niegdyś duteyszego Kapelmistrza Krolewskiego który iuż
dawno nie żyje: stare to jest, ale gruntowne, wspaniałe i jak
w owym wieku bardzo piękne. Po mszy widziałem się z PP:
Motlachi, Marią Weber i Polledrą: po krótkiey z niemi roz=
mowie poszliśmy oba z Weberem na przechadzkę nad brzegami
Elby gdzie mnóstwo udaie się osób wychodzących z kościoła.
Prześliczne też to są spacery na tych wałach! spotkałem tam
bardzo wiele znajomych Polaków. Dzień był pogodny i ciepły.
Powiadał mi Pan Weber że teraz komponuie Operę dla Teatru
Wiedeńskiego, dotąd się zmięna udać w mie: Sierpniu. — Po obiedzie
byłem w moim faworytnym Wielkim ogrodzie: Ogromnie też tam
wiele ludzi było. W różnych stronach ogrodu i za ogrodem w polu,
wesołe rzemieślniki na całe gardło wyśpiewywali Chórami różne
pieśni, poszedłem i ia z ogrodu w pole: a toć to tam zaiące łażą
po kilka razem gdyby chowane, i ludzie ich nie nieinteressuią:
/: przypomniałem sobie że dojeżdżając w nocy przez las do Drezna wi=
dzieliśmy przy świetle Xiężyca wielką gromadę Jeleni które także
mimo naszego umyślnego krzyku bardzo sobie spokoynie chodziły
tylko uszami strzygły; bo Polowanie zabronione: / Nałaziwszy się
uczułem że mię nogi bolą: wspomniałem sobie Warszawskie

Dorożki: tu ich niema; jest tylko kilka fiakrów, ale drogo kosztują: Są tu lektyki, ale tylko w mieście: za miastem niema nic. Dotąd niekosztowałem jeszcze przyjemności lektycznych, bo się wstydzę. Spektakla zaczną się dopiero w Srodę. Wysypiam się więc za przeszłość i na przyszłość. Które to wywczasowanie jest przyczyną mego dobrego Apetytu: tego teraz zajadam. –

Dnia 31. w Poniedziałek, oglądałem obrazy w Galeryi malowań; to bieda że za to wszystko trzeba płacić: ale cóż robić? Ten co oprowadza daie prawie lekcye poznawania się na obrazach, udziela oraz historycznych wiadomości o znakomitszych malarzach i szczególnieyszych ich dziełach, a nadewszystko umie zwracać uwagę odwiedzających na to, co istotnie godnym jest zastanowienia. Skoro jedynasta uderzyła, porzuciłem Galeryą, a pobiegłem do Kościoła słuchać mszy kompozycyi Naumana. także kapelmistrza Królewskiego. Chociaż i ten kompozytor już blisko od dwunastu lat jak nieżyie, jednakże wswych dziełach bardzo jest świeższym od Haasego; mianowicie Agnus dei i spokoyne Dona nobis jest z rzędu rzadkich piękności. A jakie Fugi!.. zwłaszcza ta co kończy Glorią, jest tyle piękną ile gruntownie wypracowaną: Ale bo też jaka to exekucya tego! to nie żal posłuchać. – O godz: drugiey odwiedziłem mego Angielskiego

Półkownika

Półkownika: bardzo był z tego kontent: pokazał mi Partycyą Opery swoiey kompozycyi, prosząc mię szczerze aby mu niektóre mieysca poprawić: poprawiłem mu wiele mieysc daiąc każdey poprawce przyczynę, czem uyąłem go sobie niezmiernie. Po moim zwyczaynym obiedzie odwiedziłem Panią Hauszild z domu Wernik. potem daleyże znowu do mego ulubionego Ogrodu, gdzie zastałem zabawne mrowisko ludzi uciekaiących do tamteyszey kawiarni; chmura bowiem z błyskawicami i grzmotem zaczęła po trochu kropić: lecz przeminęła prędko. — Orkiestra i wcale uczciwa orkiestra zaczęła wygrywać w Altanie różne Uwertury: poczem wygrywała tańce począwszy od Poloneza co mię bardzo ucieszyło: śmieszna też to kompozycya tych tuteyszych Polonezów; są to iakby Niemcy poubierani w Żupany i kontusze: Walce za to są uczciwsze iak nasze. Po deszczu powietrze było pachnące chociaż do tyd drzewa jeszcze niezazieleniáły. Powróciłem wieczorem do domu pod powleczonym chmurami niebem; a marząc sobie o moiey żonie, przyiaciołach i krewnych, ponurość ta, padała i na moie serce. —

Dnia 1. Kwietnia W Wtorek słyszałem znowu mszą Szustera również nadwornego Kapelmistrza, zmarłego od ośmiu lat. Styl, tey Mszy świeższy iest od dwóch poprzednich.

Iaka

Kwiecień

Jaka to jest roskosz słyszeć raz po razu taką gradacyą gustu!...
Zapewne też i dla tego każe Król takowe Programmata muzyki Kościelney układać, ażeby słyszał Wiosnę swego życia, Lato, i nowe płody wydane w czasie tak późney Jesieni jakiey mu Bóg dozwala używać. W tey mszy, na jednym zatrzymaniu Sassaroli ciągnął ton /: nieprzesadzając :/ dobre trzy minuty: gdyby jeszcze dłużey, byłbym może dostał Apoplexyi... W rozciągłych tonach, Sassaroli niema sobie równego. — Ale uważałem że te wszystkie msze w utworze swoim są stosowane do echa tego tylko Kościoła: w innem mieyscu nierobiłyby może takiego skutku. Często w nich wychodzą Sola na Flety i Waltornie które pod tym sklepieniem prześlicznie się rozlegaią! — Po obiedzie mimo że często deszczyk przepadywał byłem w iednym ogródku na drugiey stronie Elby gdzie znowu zastałem wcale porządną Orkiestrę, w której Basiści i Oboiści daleko lepsi byli od naszych: przekonałem się że gdyby tu było dziesięć Teatrów, każdyby mógł mieć Orkiestrę wcale znośną. Z tamtąd wstąpiłem do Teatru na Repetycyą Opery Rossiniego <u>Cenerentola</u> /: Kopciuszek :/ Była to tylko Próba przypomnicza, ale z całą orkiestrą, z akcyą i z Dekoracyami; Porządek Drezdeńskiey Orkiestry przy Włoskich Operach iest teraz taki:

Suma

Kwiecień

18.

Scena

2. Flauti / 2. Oboie	Contrabas. Violoncello.	1. 2. Viole	V.ni 2.di 1. 2.	3. 4.
2. Clarinetti / 2. Fagoty	Forte = piano	1.mo Violino Solo		
2. Waltornie / 2. Trąby i Bębny	Maestro di Capella			
Kotły, Tukumbas etc..	Contrabas, Violoncello (: czytaią z Partytury:)	1.mo Violino Solo / Dyrektor Ork:	V.ni 1.mi 1. 2.	3. 4.

Krzesła.

Dnia 2. w Srodę jedliśmy obiad u P.na Livius w osiem osób, to iest trzech Anglików, jeden Amerykanin, dwoch Polaków (: Ja, i Nakwaski:) ieden Włoch (: Morlachi:) i ieden Niemiec (: Weber:) — Obiad był nie zły i Wina dobre — Po obiedzie poszliśmy wszyscy na Teatr słuchać Rossiniego Kopciuszka. Skoro przybył Król z całą Familią zaczęto Uwerturę: orkiestra nie wielka ale szparka i baczna. Rolę Kopciuszka wykonała uczennica Polledry P.na Zanetti która debûtuie w tey Operze: głos iey iest Contra-altowy równy, mocny i przyiemny, przytem dosyć wprawny: sama iest młoda ale nie piękna: P.na Funk ujdzie z głosu i z figury: ale P.na Miksch stara, brzydka i z małym talentem. Rolę barona Montefiascone spiewał Benincasa wyśmienity Buffo (: o którym wspominałem przy Psalmach i Lamentacyach:) Xięcia Ramira spiewał Tenorzysta Gentili wcale dobrze: Dandiniego spiewał basista (: w rodzaju Szczurowskiego:) Zezi,

również

równiez dobrze; w ogólności bardzo dobrze poszła cała Opera.—
Ale Spiewacy tuteysi darmo chleba nie iedzą: W Swięto nyp: spie=
waią Mszą, nieszpory, Psalmy, a wieczorem Operę spiewać muszą!...
Przypadkiem dostałem krzesło przy owym P.ᵘ Ogińskim Kompo=
zytorze pięknych i tak powszechnie znanych Polonezów: i ja
i on cieszyliśmy się z naszego poznania się.— Po Operze P.ᵃ
Nakwaski wziął mię z sobą na Kolacyą: aż mi się oczy wyiskrzy=
ły gdy przyniesiono iedną i drugą butelkę Porteru i dobrego:
od wyiazdu z Warszawy aż dotąd niemiałem go w ustach;
nigdzie tu niema Porteru tylko w tym iednym mieysca, i to
rzadko kto o niego się zapyta.... Po porterze spałem wyśmienicie.—

Dnia 3.ᵗⁱᵒ W Czwartek Odwiedziłem letnie mieszkanie
Króla, o półtory mili od Drezna we wsi Pilnitz. Jest to
mieszkanie roskoszy i zdrowia. Gdzie spoyrzysz znaydziesz
rozmaitość; mało sztuki, wszędzie natura. Wyszliśmy na wierz=
chołek jedney góry zwaney Borstberg zkąd ledwo nie całą Saxonią
widzieć można. Z tamtąd widziałem owę niedobytą fortecę
Königstein, i tak zwaną Saxońską Szwaycaryą. Góry nie są
tak olbrzymie jak koło Krakowa, ale gustowniey porozrzucane.
Gdyśmy się bawili temi widokami nagle powstało zimne wi=
chrzysko i zaczął nas krupkami walić po gębie: szczęściem że
miałem z sobą płaszcz i że to wkrótce przeszło; bo na doł był

kawał

Kwiecień

20,
Kawał drogi. Oglądałem też tameyszy Pałac Królewski: Jest to Budowla obszerna w guście Japońskim, w mieyscu Starego zamku który kilka lat temu jak się spalił. Strudzony powróciwszy do domu zasnąłem twardo. —

Dnia 4. W Piątek. Byliśmy z Pułkownikiem Lewins na Probie Koncertu który daie młody człowiek nazwiskiem Benedyct, uczeń Webera; Dziś pierwszy raz debütuie z swoią kompozycyą i graniem na Fortepianie: zdaie się że z niego lepszy będzie kompozytor iak Fortepianista. Wieczorem słyszeliśmy exekucyą tego. — Po koncercie napadł mię szczególnieyszy Attak tęsknoty: formalne spazmy. Może dla tego że dzień był pochmurny i zimny.

Dnia 5. W Sobotę. — Zacząłem pisać długi list do moiey Zosinki. — Wciągu mego pobytu w Dreznie przychodzili do mnie różni muzykusi, Oboiści, Contrabasiści, Fleciści, etc ... etc ... Dowiaduiąc się czyliby nieznaleźli dla siebie mieysca w Orkiestrze Warszawskiey; i dziś było u mnie kilku. — Około god: 12. przyiechał do Drezna Król Bawarski, Oyciec owey piękney X.^{żney} Amalii Augusty żony X.^{cia} Jana: przypatrzyłem się mu z blizka w Teatrze, gdzie grano dawnieyszą Operę Cimarosa, pod tyt: <u>Il Matrimonio Segretto</u>. Widziałem także w tey Operze Panią Sandrini: jest to osoba przyiemna, szczupła, niewysoka i mimo czterdziestu latek nieźle z Teatru wygląda: Głosek iey iuż ucierpiał wiele: są to iednak piękne ruiny; ale Aktorka z niey

wcale

wcale dobra. — Przypatrzywszy się dobrze tuteyszey Operze Włoskiey, mogę powiedzieć że znaszą przy lepszym umieniu Ról, bylibyśmy może wyżey: wyiąwszy przyiemnego Buffo P^n Benincasa który mi bardzo przypominał naszego nieboszczyka Zołkowskiego. Niemieckiey Opery niemogłem się doczekać, a ma być teraz nie zła pod kierunkiem P^n Weber. Włoska Opera ma w tych dniach, nabyć iakąś młodą i piękną śpiewaczkę, i nowego Tenorzystę w krótce maiących debûtować w Operze Rossiniego pod tyt: Riciardo, ale iuż na nich czekać nie mogę: i tak za długo tu siedziałem.

Dnia 6. W Niedzielę. — Skończyłem móy list do Zosi i oddałem go na Pocztę. — Byłem o god: 10. u P^n Weber który obiecał mi napisać niektóre listy rekomendacyine, potem poszedłem do Kaplicy na mszę: siedziałem na Chórze przypatrzyć się rozkładowi całey Orkiestry: dyrygował Weber piękną Mszą Szustera i dobrze szło. Poznałem się z PP: Gasparolli i Benincasa. Wstąpiłem też do P^n Liwius od którego wziąłem (: na przypadek gdybym miał być w Anglii:) listy rekomendacyine do Londynu: od P^n Morlacchiego do Bolonii i Neapolu: a od P^n Webera do znacznieyszych miast niemieckich. Pożegnawszy się ze wszystkiemi znaiomemi opuściłem Drezno D: 7. w Poniedziałek o god: 10. zrana: — Jechałem

tak

Kwiecień

22.
zwaną Okazyą /: Gelegenheit :/ Ale to wlecze się powoli, do tego nie bardzo dobraną miałem kompanią, jakiś śmiały a niedoważony kupczyk z swoią starą kuzyną, i iedna nie bardzo iuż świeża Panna. Kupczyk dogadzał we wszystkim starey kuzynie a do Panny się umizgał: ja wszystko sam ieden nudziłem się; a na nieszczęście cały dzień deszcz padał, trzeba było kocz ze wszystkich stron pozamykać. Przenocowawszy w mieście Oszac puściliśmy się daley: Dzień 8. był prześliczny, ciepły i bez naymnieyszey chmurki: ztąd i ia zaraz weselszy, zacząłem z niemi szwargotać po Niemiecku. — Stanęliśmy w Lipsku o god: 4. po południu. — Można się przekonać jakeśmy pomału iechali kiedy 12. mil zabrało czasu godzin 30. — Przysiągłem nigdy nie ieździć Gelegenhaitami. — O wpół do siódmey poszedłem do Teatru: grano Quodlibet pod tyt: Kapelmaister z Wenecyi /: zdaie mi się że L: Aszperger miał zamysł wystawić go u nas, ale mu szczerze nie radzę:/ Teatr choć niewielki a dosyć ciemno oświecony: orkiestra nieosobliwsza: śpiewacy i aktorowie nie bawili mię: a sztuka dosyć płaska dawała mi na sen: prawda że byłem trochę niewyspany i może za nagle przeskoczyłem z Drezdeńskiey Opery do Lipskiey. W uwerturze Quodlibetu gdy się dał słyszeć Poloner Lipsk

Kościuszki

Kosciuszki taki się szmer zrobił na Parterze, jakby się z Polaków składał. Po Quodlibecie grano ieszcze iakąś Komedyą, ale popa= trzywszy na dwie Sceny poszedłem spać. —

Dnia 9. W Srodę. – Byłem zrana u P^{na} Härtel: bardzo mi był rad pokazałem mu notatkę moich dzieł, o które prosił aby ie mógł przepatrzeć wprzód nim się o cenę umowiemy. — Poszedłem potem do Zellnera niezastałem go; gospodarz powia= dał mi że tylko spać do domu przychodzi. Ale on sam przeczy= tawszy moie Jmię w Gazecie codzienney zaraz do mnie przybiegł. Wyski powiększyły mu się jeszcze znaczniey i cały bardzo iest Massif, a Kapelusik zawsze mały: pokazywał mi Muzykalną Gazetę Lipską gdzie iest ładna wzmianka o mnie i o moim wojażu, iako też o P^{nu} Elsner który P^{na} Zelnera o tem wprzód uwiadomił. — Obeszliśmy wałami całe miasto. Lipsk nie jest obszerny, niema wcale pięknych okolic, ale iest to stek Kupców z całey prawie Europy; szczególniey teraz w czasie wielkiego Jarmarku /: który się iuż po trochu zaczyna: / całe prawie miasto napycha się samemi kupcami i towarami. Chociaż okolice Lipska żadnych pięknych nie formuią widoków, ale za to prze= chadzki na wałach dekorowane drzewinami są w sobie pięk= nieysze jak te które dotąd widziałem. — Wieczorem bawiliśmy się w jednym Hotelu pokoiową muzyką gdzie Zellner grał

na fortepianie

Lipsk

24.

na Fortepianie z innemi muzykusami Tria Humla i Bethowena: bawiliśmy się dosyć dobrze aż do godz: blisko 12. —

Dnia 10. w Czwartek. – Mimo że trochę śnieg padał odwiedziłem Pomnik Xięcia Józefa Poniatowskiego i mieysce gdzie utonął: westchnąłem głęboko! .... Co też napisów na nim!.. na szpilkę mieysca już niema – Musiałem moie imię umieścić w poprzek na innych imionach. Do drugiego większego pomnika stoiącego w środku Ogrodu nad rzeką Elster niewolno przystąpić, gdyż jest otoczony Trawnikiem: właściciel Ogrodu P.n Raichenbach tak sobie postanowił, i tylko do tamtego pozwala się przybliżać. – Dobrze opisał Józio Minasowicz w Dumce włościan Jabłonny że to iest brudne, małe i niesławne słowem paskudne rzeczysko ta Elstera! – Oglądałem przy tém i inne Ogrody: wcale są piękne. Odwiedziłem P.na Simmchen /: z którym wyiechałem z Warszawy:/ zastałem go w ogromnym magazynie materyi modnych: miło nam było widzieć się znowu z sobą. – Byłem także u Pana Härtel który kupił moie dzieła za 400. franków. Widziałem znowu w tuteyszym Teatrze Preciosę: Dekoracye bardzo ładne, bez porównania pięknieysze od Wrocławskich, ale exekucya Wrocławska lepszą mi się być wydawała od tuteyszey. –

Dnia 11.

Kwiecień

Dnia 11. W Piątek. – ponieważ Diliżans odchodzi z tąd do Frankfortu dopiero w Niedzielę, z biedy szukałem więc choćby i Gelegenheita aby darmo w Lipsku nie siedzieć: ale nieznalazłem żadnego: muszę tu zatem pozostać aż do Niedzieli, chociaż przy zimnym powietrzu niezmiernie mi się nudzi. Dziś wieczór nadzwyczaynie tęschniłem za Gackiem. –

Dnia 12. W Sobotę pisałem list do Zosiuli i oddałem go na pocztę: byłem z pożegnaniem u Pa Härtel, dał mi Wexel do Paryża na 400. fran: Wieczorem grano po pierwszy raz Operę Spontiniego Fernand Cortez; Chóry szły bardzo dobrze, Orkiestra grała z ogniem, Dekoracye ładne, Balecina a raczey igrzyska ułazły, tylko pryncypalne osoby niebyły osobliwsze ni z gry ni z głosu. –

Dnia 13. W Niedzielę. – Pozbierawszy swoie manatki do kupy udałem się na pocztę w godzinę naznaczoną mi przez wydział Dyliżansowy. Jakie zadziwienie moie było gdy pomiędzy współ=podróżuiącemi znalazłem Pa Malewskiego /: zacnego młodzieńca kończącego Nauki w Akademiach zagranicznych, z którym wieczerzaliśmy w Dreźnie w Wilię mego odjazdu u Pa Nakwaskiego:/ oraz Pa Julius Miller śpiewaka, /: będącego 10. lat temu w Warszawie:/ który mię w ciągu podróży bardzo

sobie

sobie uważał; sam jest także Kompozytorem. —

Dzień 14. Poniedziałek, był śliczny. Przejeżdżaliśmy przez piękne choć nie wielkie miasta, Weisenfels /: gdzie mieszka znakomity pisarz dzieł Dramatycznych Müllner, wydawca Gazety Hecate w Lipsku, i Morgen blatta w Tubindze :/ Weimar /: gdzie mieszka P: Hummel do którego miałem list od Webera; ale wyjechał do Cassel: i gdzie także mieszka stary Göthe iden z wielkich niemieckich Poetów :/ Gota /: gdzie mieszkał Andr: Romberg, brat rodzony Basetlisty :/

Dnia 15. We Wtorek zatrzymawszy się na Stacyi w Hoheneichen, byłem na bardzo wysokiey górze, skąd prze=naypięknieysze widoki: ale ten Hessenkasselski Kray iest dosyć brudny: i biedny; można sobie wyobrazić kiedy Post halter na Stacyi w Walberg /: niedaleko od Cassel :/ przedawał w Kra=miku swoim pieprz, wódkę, tarł dla nas Kawę etc... Ale Kurfirszt za to bogaty. Tegoż dnia stanęliśmy w Cassel o god: 10. w Wieczór.

Dnia 16. w Srodę. Obchodziliśmy Miasto: jest wcale duże, ma śliczne widoki i Gmachy, ale mieszkańców nie wiele; mało życia, ruchu, i wszystko co iest partykularne iest bez naymnieyszego gustu. Byłem u P: Spohr: oddałem

Cassel

ma list

mu list od Kochanego Alberta, bardzo się uśmiechał czytaiąc go: iest to człowiek wysokiego wzrostu, sredniego wieku, poważny, szczery bez Komplementów: pokazywał mi Partytury swoiey Kompozycyi, opowiadał mi o urządzeniu swoiey orkiestry etc.... Ma zamiar przyjechać kiedy do Warszawy: — Ale P. Hummel własnie wdzień mego przyiazdu do Cassel, odjechał znowu do Weymar.

Nieszczęściem dla mnie od dziś aż do przyszłey niedzieli żadney niema Opery. Byłem więc wieczorem na tkliwey ale dziwney Traiedyi Krzyżacy /: wystawioney u nas przed laty 11. i zakazaney przez Króla Jmci Saskiego: / Dobrze obsadzona Orkiestra grała Synfonie, w których pomiarkowałem że może jest lepszą od Drezdeńskiey, przynaymniey z strony skrzypców. Kostiumy śliczne, dekoracye bardzo ładne: Aktorowie grali z Ogniem, i chociaż pierwsze osoby nie są uderzaiącemi talentami, ale za to całość wyucżona dobrze, niedaie zasnąć. — Dotąd wszędzie osoby składaiące całość, maią lepsze intencye jak u nas. — Widziałem się przypadkiem z P. Orchowskim Polakiem, byłym Adwokatem w Warszawie który mię zna od dawna, i który niegdyś dedykował swoie originalne dzieła P. Ledóchowskiey pod tyt: Safo. Był to zacny, swiatły i poczciwy człowiek, ale teraz żyie w jakimsiś zaniedbaniu, czego przyczyna iest maleńkie mente captus. — Krótkość czasu

Cassel

niedozwala mu

niedozwalała mi oglądać sławnego mieysca o milkę od Cassel zwanego Wilhelmshöhe które ma należeć tak w względzie natury jak sztuki do rzadkich piękności.—

Dnia 17. w Czwartek Dyliżans odszedł do Frankfortu: P: Müller został w Cassel dla odegrania niektórych ról gościnnych, P: Szalewski zaś udał się do Göttyngi, a ja niezwłocząc czasu puściłem się z Dyliżansem hetz do Frankfortu. Podróż była dosyć wygodna ale wietrzna; pochmurna i czasami dżdżysta, w drodze niedaleko od Frankfortu we wsi Nauheim piłem słoną wodę: tam bowiem wytryska, i tam ią wiatrakami jakoś dystyllują, dobra. Stanęliśmy w Frankforcie dnia 18. w Piątek o god: 11. w wieczór. Nazajutrz dnia 19. w Sobotę głowa bolała mnie niezmiernie: deszcz z gradem przepadywał planetami: mimo tego oglądałem niektóre części miasta. Część leżąca nad samym Menem interessowała mnie stoiącemi przy brzegu statkami napełnionemi Bóg wie nie czém, zwłaszcza teraz przy szczątku tuteyszego wielkiego Jarmarku. Most podobny iest do Drezdeńskiego, ale nie tak piękny. Domy są wysokie i ładne, szczególniey przy szerokiey Ulicy Zeil, podobney do naszey Ulicy Długiey. Wieża Kościoła Katolickiego przy Domie uderza wspaniałością starożytnego smaku chrześciaństwa. Wieczorem widziałem Frankfordkiego

Józefa w Egipcie

Frankfort — u m ...... Panna Ładna

Kwiecień

Józefa w Egipcie. Siedziałem w Loży na 1.szym Piętrze z ja=kiemiś Kobietami i młodemi Anglikami bo Krzeseł niema, a Parter nieosobliwszy. Teatr nie wielki i dosyć ciemno oświecony: Dekoracye muszą być iednego z uczniów P.na Bonjoujou w Pustocie, co to umieią nagwazdać i naszmirować: Ubiory brudnawe: Pierwsze głosy wcale słabe; Chóry mnieysze od tych jakie dotąd w niemczech słyszałem: Orkiestra iest dosyć dobrze obsadzona, ale bez życia i ognia: Tempiska takie powolne ze aż nudy biorą. Rolę Benjamina grała jakaś wypmukła Kobieta; śpiewała nie źle ale grała słabo: toż samo z Józe=fem i Jakobem. Zawsze będę powtarzał że u nas są znakomite talenta, ale /: wyiąwszy niektóre osoby:/ mamy jeszcze iakieś zaniedbanie w wyuczaniu się ról a zwłaszcza w wzajemnem porozumieniu się. — Tuteyszym Dyrektorem muzyki jest P: Guhr u którego dziś d: 20. w Niedzielę byłem oddać list od P.na Webera: Uczem go moim odwiedzeniem wprawił w Am=baras. Jest to ten sam Kapelmayster z Gota który także skomponował muzykę do Westalki. /: z czego się śmieią w całych Niemczech:/ Pokazywał mi niektóre swoie Kompozycye /: Partytury Westalki niechciał mi pokazać:/ z których przekonałem się, że jeden takt Spontyniego ze wszystkiemi błędami, więcey waży od jego całego poczetu porządnie

prowadzonych

30.

prowadzonych Akordów. Po obiedzie poiechałem do miasta Offenbach leżącego o milczkę od Frankfortu na drugim brzegu Menu, zaleconego mi przez P^na^ Elsnera, od którego miałem list do P^na^ André Kompozytora i właściciela Magazynu nót w tem mieście: P^na^ Andrégo niezastałem wyiechał do Hanau. Deszcz, snieg i grad pomieszane razem często przeciągały, jednak obszedłem ów zalecony Offenbach: to mieścina mała, nie niemaiąca osobliwego, słowem partykularz: Nasza praga była kiedyś obszernieyszą i okazalszą: a jakie cugi w ulicach, zdaie się że ze czterech części swiata wiatr wieie. Mieysca i widoki którędy się jedzie, bardzo są piękne. Powróciwszy poszedłem na Teatr: znowu i tu Preciosa; jakaś Panna Lindner graiąca Preciosę niby i tańcowała /: nie robiąc żadnego pas:/ niby i spiewała /: więcey iak o pół tonu wyżey:/ grała i deklamowała z przesadą,.. oto po prostu wypędziła mnie z Teatru w połowie Aktu drugiego darowawszy im resztę pół trzecia Aktu. —

Dnia 21. Poniedziałek. — Ponieważ Dyliżans do Paryża odchodzi ztąd dopiero d: 23. w Srodę; udaię się więc jutro d: 22. do Mayanc czyli Moguncyi aby na iednem mieysu nie siedzieć; i ażeby zawsze coś nowego mieć przed oczyma tam nad Renem czekać będę Dyliżansu do Paryża. Zrana przy

pięknym

pięknym dniu wziąłem ciepłą kąpiel w Łazienkach pływaią=cych na rzece Men a po obiedzie udałem się na spacer na zachód miasta, jakby u nas w stronę ku Woli. Przepiękne też to jest mieysce!.. prawie same ogrody, w śród których stoi mnóstwo pięknych domów, raczey Pałaców, służących za letnie mieszkanie majętnych obywateli wolnego miasta Frankfortu iako też obcych Bogaczy. — Mimo ciągle chłodnych dni, wszędzie się zieleni, drzewa znacznie się rozwinęły, a niektóre okryły się już kwiatem. Wieczorem byłem na Maryonetkach: mizerne. Widziałem także zbiór zwierząt pomiędzy któremi dziwiły mnie trzy węże ogromney wielkości, a naybardziey bawił mię zwy=czayny pies leżący w jedney budzie ze Lwem. Gdy Lew znudzony zaczął się o niego wycierać, on zaczął na niego warczeć: ale gdy Lew wyiskrzył oczy, pies lizał go po nosie: to znowu Lew położył na nim łapę, pies dalejże go szarpać po ku=dłach; ale w tey całey sprawie widać było że pies był zawsze uniżony sługa: słowem iak z Jegomością Gacek. —

Dnia 22. We Wtorek o god: 1.¾ po południu ruszyliśmy do Moguncyi, odległey tylko o 4. mile od Frankfortu; stanę=liśmy tam o god: blisko 5. — Pobiegłem zaraz oglądać miasto: jest duże, może większe jak Frankfort, ale nie tak ludne

i nie tak

i nie tak handlowne. Moguncya należy do Xięztwa Hessen Darmstadskiego w Fortecy stoi woysko pruskie i Austryiackie. Jest tu jakaś Teatryna ale to niewarto wzmianki. Kościoły są piękne, mianowicie Dôm; nie jest tak starożytny iak w Frankforcie, ale gustownieyszy; wieża wysoka, i wypracowanie piękna. Domy i Ulice nieosobliwsze. Rzeka Ren jest szeroka, może szersza od Wisły; most na łyżwach podobny do Warszawskiego: brzegi Renu są piękne: wzdłuż brzegu od strony miasta stoi wielka ilość dużych statków, raczey okręcików uporządkowanych grupami obok siebie: każdy nosi swoie nazwisko np: Szczęście, stałość, Harmonia, nadzieia etc... łaziłem sobie po nadziei, harmonii, stałości, szczęściu, z jakąś dziecinną satysfakcyą. A jakie wina przednie! piłem.. dalibóg piłem. —

Od wyiazdu z Warszawy to iest pierwsze dopiero mieysce którego powietrze sprawiło we mnie jakieś wypogodzenie: może to właśnie dla tego że się tu dobre wina rodzą:.. oh! błogosławiony kray, gdzie ludzie nie piią wódki tylko wino!.. gdyby nasz kray był winnicznym, poczciwy nasz lud byłby bez wątpienia rządnieyszym i jeszcze poczciwszym!. wódka bowiem niszczy w człowieku wszelkie szlachetne uczucia, wszelkie zdolności mogące go wywyższyć nad innych: a wino

przeciwnie. —

przeciwnie wzmaga władze fizyczne i moralne:

Dzień 23. Był od rana aż do god: 2. ciągle dżdżysty: wśród rzęsistego deszczu zwiedzałem pod Parasolem okolice miasta Moguncyi. Okolice nie są szczególnieysze: Tegoż dnia o god: 6. wieczór ruszyłem Dyliżansem Traktem Paryzkim do Saarbrück, granicy Francyi z strony Niemiec. Przejeżdżaliśmy w rozległości tych 18tu mil przez kray Hessen=Darmstacki, Bawarski, i Pruski: w ostatnim leży Saarbrück. Stanęliśmy tam d: 24. w Czwartek o god: 5. Deszczysko prawie cały dzień padał. Uważałem jednak że okolice na tey drodze wciąż są piękne, osobliwie w bliskości miasta Saarbrück gdzie są także kuźnie żelastwa. Oglądałem samo miasto, nie tęgie; ale na około piękne ma widoki. Przespawszy się trochę ruszyliśmy nazajutrz w Piątek d: 25. o god: 3. zrana do Metz. Na granicy francuzkiey Forbach musieliśmy dać przetrząsać nasze kufry. W Metz Prefektura Policyi dała mi inny paszport, a oryginał zatrzymała który mam odebrać w Paryżu. W Podroży od Metz aż do Paryża nic szczególnieyszego nie zaszło. Dyliżanse wygodne: jazda dosyć

żwawa

żwawa: Kompania nie zła: a widoki wszędzie piękne. w Miescie Verdun kupiłem sobie sławnych cukierków: w Chalons piłem wino Szampańskie, ale nie było dobre: lecz bliżey Paryża było wyśmienite, palnąłem całą butelkę za zdrowie Kochanego Pana Alberta, moiey żony i wszystkich Przyiaciół i dobrodziejów. — Stanęliśmy w Paryżu w niedzielę D: 27. w samo południe. Obrałem pomieszkanie w Hotelu Faydeau naprzeciwko Opery komiczney. Przespawszy się cokolwiek i mimo choć byłem mocno znużony, poszedłem tegoż dnia widzieć Operę Nina i dopiero wznowione Dwa słowa. Budowa teatru nie iest wielka ale śliczna i dobrze oświecona. Orkiestra dosyć liczna. 5. Kontrabasów, 6. Wiolonczelli, 16. Skrzypców etc.... Parter był napełniony, musiałem wziąść bilet na Galeryą pierwszego piętra. Dwa słowa biorąc w Ogólności niebyły lepiey jak u nas. A Kudlicz w roli Sługącego jest znacznie wyżey od tuteyszego Pana Féréol.

Paryż

Dnia 28. W Poniedziałek. Pobiegłem nayprzód na Pocztę, i z wielką radością odebrałem list od naymilszych sercu moiemu przyiaciół to jest Zośi i Pana Alberta. —

Z jadłszy

Kwiecień

Zjadłszy o godz: 11. sniadanie obchodziłem niektóre części miasta. Oglądałem sławną Kolumnę na Placu Vendôme, i wlazłem wewnętrznemi schodkami przy swietle latarki aż na jey szczyt gdzie iest Galerya. Z tamtąd widać całusienki ogrom Paryża iak na dłoni. Za pierwszym rzutem oka zostałem odurzony.. zgłupiałem. Zwolna przy zimnieyszey rozwadze Planu Paryża /: który kupiłem sobie na dole :/ zacząłem dopiero używać tego roskosznego widoku: i niebyłbym się z tamtąd oderwał gdyby nie boiaźń że mi się swieczka w latarce dopali, musiałbym bowiem iść po omacku na dół przez 176. stopni schodów. Zszedłszy poszedłem daley widzieć Zamek i Ogród Tuillerie: Nadbrzeża Sekwanny, Dóm Inwalidów, Palais Royale, ah w Palais Royale jakie sliczne sklepy!. mieysce czarodzieyskie!. Wieczorem widziałem na Wielkiey Operze Lampę cudowną. Budowa Teatru wspaniale piękna: Dekoracye i maszynerye, Chóry, Orkiestra, a nadewszystko Balety!.... to wszystko razem musi omamić każdego nowicyusza. Pierwsze osoby w spiewie jako to: PP: Derivis, Nourrit, oprócz przyiemney P.ny Grassari, ani z głosu ani z gry nieznalazłem takiemi iak sobie wyobrażałem. Akcya lubo wprawdzie kunsztowna, ale ledwo nie całkiem odchodzi od natury.

Sztuczysko

Sztuczysko podobne do Dzwonka dosyć słabe; muzyczka miła ale niema energii: niektóre tylko mieysca są szczęśliwe: Podobno to balety i Dekoracye z maszyneryą całą wstrzymuią sztukę: Ale bo też iedno i drugie iest doskonałe, i zdaie się że ten Teatr, szczególniey temu iest poświęcony. -

Dnia 29. We Wtorek. - Nieznaiąc ieszcze miasta niemogłem oddawać listów ani zabierać znajomości, wstąpiłem na Teatr Wielkiey Opery słyszeć repetycyą chórów Atalii potem pobiegłem na Górę Mont-martre przypatrzyć się całemu położeniu Paryża z strony pół-nocney. Telegraf na tey górze był w poruszeniu, wlazłem aż na szczyt domu na którym był umieszczony, i widziałem cały iego mechanizm: właśnie donoszono wtedy jakieś nowiny, ale ani ten co tego pilnuie ani też tem bardziey ja, nic nierozumieliśmy: On sobie tylko znaczy na papierze, i odsyła do jakiegoś Sekretoryatu. Wieczorem słyszałem na Włoskim Teatrze Tankreda: Teatr nie wielki, ale także piękny: Dekoracye ładne: ubiory dla pierwszych Osób świetne, ale dla Chóru dosyć brudnawe. Tam się zgromadzają osoby pierwszego tonu, piękne i pięknie ubrane Damy: muszę tu zrobić uwagę że Opera Włoska w każdym obcym kraju jest tylko

dla jedney

dla jedney klassy ludzi... to jest dla pierwszego tonu: średnieyszych Francuzów bardzo mało tam bywa... (*.) Opera Tankred nie idzie w Paryżu tym porządkiem jak u nas; całkiem przemieniona. Pni Pasta śpiewała Tankreda; śliczne śpiewa i dobrze gra: ale ją mocują na Kontra-alt, którego niema, przez co jey głos zapewnie niedługo potrwa. Pna Démérie w roli Amenaidy bardzo mi się ze śpiewu podobała: głos świeży, donośny, giętki i miły. Nie ruladuie tak jak Pni Pasta; dla tego też nie jest tak przyimowaną jak ona. Wszystkie na świecie Publiczności są do siebie podobne. Pan Bordoni Tenor ma głos słaby ale bardzo wdzięczny i wypracowany, a może już nieco i spracowany. Bas P: Levasseur nie osobliwszy... Cała exekucya Opery zadowolniła mnie niepospolicie, Orkiestra jest z sobą w nayleṕszey harmonii; bo też Włoskie Opery są łatwieysze dla Orkiestry jak Francuzkie lub Niemieckie. —

Dnia 30. W Srodę oddawałem zrana niektóre listy

rekomendacyine

(*.) Od bardzo dawnego czasu aż dotąd wszędzie gdzie tylko utrzymywano Włoskie Opery lud na nich nie chciał bywać i niebywa bo nierozumie Języka. Niemogą więc inne narody poprzestać na samey Włoskiey Operze; Niech biorą od Włochów wzory, ale niech je naturalizuią do Opery Narodowey która mimowolnie przez własny język oddzielne rysy mieć musi. I gdyby jey nie było — niebyłoby może śpiewów narodowych, a co gorsza byłby w narodzie zatamowany przystęp do upowszechnienia

co raz

rekommendacyine, ale wielu niezastałem w domu. Na wielkiey Operze grano Ifigienią w Aulidzie: oprócz już mi znajomych aktorów słyszałem Panią Branchu w roli Klitemnestry. To wściekła baba. Wszyscy prawie i śpiewacy kiedy ich diabeł trzęsie naywiększe odbieraią brawa; i ja to lubię, bo i mnie często diabli trzęsą... ale cóż? kiedy summa sumarum ta cała sprawa toczy się wciąż na samych prawie gwałtownych uczuciach. Się naresztie nie staie używać tey roskoszy. Opera Włoska i wielka Opera Francuzka dwoma ostatecznościami tamta milutkym dźwiękiem mowy nadziemskiey zdaie się wyrażać uczucia niebian: ta zaś wstrząsa jakąś zwierzęcą namiętnością. Po Operze nastąpił Balet we trzech Aktach Kopciuszek. Kopciuszka grała Panna Bigottini, nie jest ona wielką tancerzną, ale Jey Pantomima zdaie się być wyraźnieysza i bardziey poruszaiąca od samey deklamacyi. Cały skład baletu to jest Quelque chose nie tylko de rare ale.... nie mam wyrazu

---

co raz wyższego smaku muzykalnego jaki już iest we Francyi, w Niemczech, i samo z siebie we Włoszech bo narodowym śpiewają językiem: Zaczyna to już postrzegać nawet Anglia. Naymylnieysze bowiem rozumowanie jest że narodowcy jedynie przez nawyknienie do Włoskiego śpiewu, potrafią wydoskonalić własną Operę. Nie - nigdy, - choćby przy naywiększych kosztach rządu. Kompozytorowie jedynie są w stanie wznieść ją i utwierdzić, zastanawiając się nad naturą swego języka, i stosując do niego właściwą mu melodyą. Inaczey koszt ten, zdawałby się być łożonym w celu

wyrazu na opisanie tego. Co tu znakomitych talentów! aż wyobrażenie przechodzi .... Chór baletu składa się z przeszło sześćdziesięciu osób, oprócz talentów pryncypalnych i żołnierzy. W finale jak się to wszystko zacznie krzyżować, to człowiek głupieie. A jaki przepych w Dekoracyach, szczególniey w Drugim Akcie ta co wybraża Salę w Pałacu Xcia Kazimira przeznaczoną na Taniec, cała jest złocona i oświecona dziewięcioma rzęsistemi Lustrami: W górze jest Galerya z którey lud przypatruie się tańcom. Głąb teatru okazuie drugi Pałac cały Illuminowany przed którym biią trzy wytryski: A cały dziedziniec jest obsadzony żołnierzami. Ta całość składa cudowny widok. Dołączmy do tego ogromną i przewyborną Orkiestrę w którey różne wielkie Talenta wygrywaią Sola, a pomiędzy niemi i Baillot jako pierwszy Skrzypek tey Orkiestry. Układ baletu bardzo jest piękny i muzyka

---

w celu sprawienia przyjemności jedney tylko klassie narodu, Od czego nas Boże uchoway. Na poparcie mego twierdzenia przytaczam tu utrzymywaną od dawnych czasów Włoską Operę w Dreźnie, na którey lud wcale nie bywa, i która nie tylko wniczym niepoprawiła Opery Niemieckiey, ale iey owszem ciągle przeszkadzała: teraz ją dopiero poparł Kompozytor Weber. Również w Wiedniu gdzie dopiero od czasu Mozarta nabrała znaczenia w całey Europie: Toż samo działo się w Paryżu gdzie dopiero Kompozytorowie oper Francuzkich upowszechnili gust do muzyki wcałym narodzie.

powtarzam

40. i muzyka dobra: u nas chociaż na małey skali mógłby się udać i pewnoby się podobał.

Dnia 1. Maia W Czwartek oddawałem jeszcze niektóre listy, byłem także u Panny Koriejewskiey, ale wyjechała ze swoią Panią na wieś o 15. mil od Paryża: zostawiłem list od iey siostry zarządcy Domu, który obiecał go przesłać iey przez naypierwszą okazyą. Byłem u Pa Jawurek, ale zastałem tylko Pannę Jawurek; Jakoś w tym miescisku cięźko ludzi zastać w domu. Bo też to iest puszcza Kapinoska ten Paryż, gdzie zwierzątka nie ustannie na siebie polucią. Dzień 1.go Maia był pogodny; Wstąpiłem na Pola Elizeyskie: Uwiiało się tam wiele ludzi i poiazdów, gdyż ten dzień dla Paryżanów jest dniem powitania piękney pory roku. Tegoż dnia na ostatni Benefis Pa Layś /: starego śpiewaka Wielkiey Opery, który przez długie lata kształcił wiele aktorów i śpiewaków:/ połączyły się wszytkie

Powtarzam, naśladuymy ile można piękną giętkość śpiewu Włoskiego ale rysunkiem jego niech będą wyrazy naszego języka. Śpieway my pięknie, ale dla całego Polskiego narodu, usiłowania niech będą zostawione tym, którzy przez ciągłą pracę dawali dowody swojey niepospolitey w tey mierze znajomości, a którym przynaymniey nie należy przeszkadzać; niech będzie jeden któryby udzielał smaku w śpiewaniu, drugi nauki muzyki, trzeci deklamacyi muzyczney, na którey się opiera cały byt i trwałość narodowey Opery. Takie mniemanie jest Cherubiniego, Boieldiego, Webera, i wszystkich wielkich mistrzów.

wszystkie wielkie Talenta tey stolicy: PP: Talma, Lafon, Dérivis, Nourrit etc... Panie, Duchenois, Branchu, Grassari, Bigottini etc... i w Orkiestrze naypierwsi Wirtuozi. Biletów niebyło można dostać. Musiałem od chłopca kupić bilet Parterowy za 10. fr: bo podobne widowiska są oraz benefisem wielu małych spekulantów. – Grano Trajedyą Atalia z Chórami Pa Gossec. Talma grał Arcykapłana Izraelitów, a Pa Duchenois Atalią, Lafon Abnera. Panie Branchu, Grassari i inne pierwsze, oraz Panowie Dérivis, Nourrit i inni pierwsi spiewali w Chórach Sola. P: Talma ma mieysca porywające: ale w ogólności iego Deklamacya i gra jest jakimsiś dziwacznym utworem. Mówi zwolna: zerwie się nagle.. wyrazy lecą iak grad, pieni się, trzęsie, krzyczy z całey siły.... i w mgnieniu oka zmienia ton iakby mówił „Jak się masz? dawnośmy się iuż nie widzieli, zapewnie „dobrześ się w tamtych stronach bawił; cieszę się że cię w „dobrym oglądam zdrowiu.„ Sami Francuzi którzy od dawna są do niego przyzwyczaieni, w głos się czasem rozśmieją przy takiey przemianie. Jednak w ostatnim Akcie kiedy ukoronowanemu dziecku przedstawia iak ma panować,

Niewspomina ale błaga tak tkliwym głosem, że wszystkich rozrzewnił. Ja ja beczałem ~~[illegible]~~, ażem się wstydził. Takimże trybem gra Pa Duchenois, w poruszeniach się tylko różni: znienacka jak machnie ręką to cię pewno nastraszy. Ale pewny iestem, gdyby się oboie ukazali na naszey Scenie incognito pod innym skromnym nazwiskiem, zaręczam chociaż niewolno gwizdać, niewytrzymałaby nasza publiczność, i wypędziłaby ich za dziesiątą granicę. Dla mnie wyglądało to jak mixtura Trajedyi z Komedyą. — Mnie się zdaie że wtym względzie mimo daleko posunięte sztuki Francuzi zeszli zdrogi Natury, i prędzey póżniey muszą się do niey wrócić: życzyłbym więc każdemu narodowi naśladować ich szczegółowo ale niecałkowicie; każdy bowiem naród żyie inaczey i inaczey czuie. Osoby w małych rolach, co tylko donoszą o pewnych przypadkach, kubek w kubek tak się mylą iak u nas; dziś własnie jeden ztakich, porządnie publiczność ubawił. (*.) — Po Trajedyi grano Operę

(*.) Wyglądaią też czasem z zakulis, jak u nas: w Orkiestrze nie jeden się wyrwie: część Dekoracyi czasem się zachaczy, i tu nie są Bogi tylko ludzie. Jednakże to wszystko już jest przepędzone przez doskonalszy Alembik, i w każdym wydziale widać zawsze wielką gorliwość, bo Publiczność nie jest bardzo pobłażająca.

Operę Słowik, w której P: Lays spiewał rolę Woyta: za ukazaniem się iego na Scenie powstały ogromne i przedłużane brawa. Grał staruch pięknie, i nie źle ieszcze spiewa. — W końcu nastąpił piękny Divertissement w którym położono mu wieniec na głowę, lecz go zdiął skwapliwie przy ogromnym krzyku publiczności: Toż samo działo się po skończonym widowisku kiedy go publiczność wywołała: —

Dnia 2.go W Piątek, niemogłem sobie odmówić widzenia Opery Jana Jakoba Rousseau pod tyt: Le devin du village. Nie źle się to w exekucyi wydaie: po czem nastąpiła Opera w 2: aktach Kreuzera Smierć Abla, muzyka dosyć dobra, ale wszystko do kopy nudy nad nudami. Przecięż balet Paziowie /: czyli po naszemu Giermkowie Krola Jana :/ wynadgrodził nam wszystko. Baillot grał w nim solo na Skrzypcach /: to samo Adagio z Polonezem które w naszey Osadzie Terpsychory gra Bielawski :/ Czy diabli temu człowiekowi taki talent nawali żeby mi aż drżenie serca sprawić. Żeby sobie ulżyć musiałem krzyczeć z całego gardła; bravo Baillot! bravo bravooooo! —

Dnia 3.go Maja w Sobotę. — Dzień był sliczny, chodziłem bardzo wiele ..... coś mi się podobały Pola Elizeyskie ....

Oddałem

May

44.

Oddałem na pocztę móy list do Zosi. Nenażuiąc worka nie=
byłem tego dnia na żadnym widowisku: za to wieczorem
łaziłem po ulicach: miasto było Jlluminowane z powodu
rocznicy powrotu JEgo Królewskiey Mości do stolicy.

Dnia 4. W Niedzielę. – Byłem na paradzie w Zamku:
muzyka grała Poloneza: Kręciłem się po ogrodzie Palais Royale,
Spotkałem się z Pem Granville: przywitał mnie z radością:
wyszedłszy ztamtąd bayduryliśmy z sobą łażąc po Bulewarach
o przerozmaitych rzeczach, pomiędzy któremi dawał mi rady
jak mam z sobą zarządzić w Paryżu: poczciwe czteryszko..
teraz jest Societerem pierwszego teatru francuzkiego:
zawsze dobrze wspomina Warszawę: Wieczorem W Teatrze
Gymnase dramatique grano aż cztery sztuki, z których
naylepiey mi się podobała pod tyt: l'intérieur d'un Bureau:
Aktor Bernard Léon iest ieden z bardzo dobrych ~~[illegible]~~ Komików.
~~[illegible]~~ Teatrzyk wcale nie źle złożony. Czwarta
sztuczka Les folies amoureuse jest niby Opera, skleiona
z różnych wyjątków Oper rozmaitych Włoskich Kompozyto=
rów, do których Pa: Castil=blaze dorobił wiersze metry=
czne sylaba w sylabę, jak jest po Włosku. ~~[illegible]~~
Panna Lalande produkowała się w tym quodlibecie, i zdaie ~~się~~ się po=
dla niey iest utożone: Pa Lalande, ile z tego mogłem sądzić, niepospolitą iest śpie=

=warkę i dziwi mię że nie śpiewa w Operze Włoskiey; lub dla czego nie iest przy Operze Wielkiey albo Komiczney? czyli się nie poznano na niey? = ma wyiechać
~~[illegible]~~
do Włoch, gdzie, pewny iestem, lepiey ią ocenią.
~~[illegible]~~ —

Dnia 5. W Poniedziałek Oddałem Ambassadorowi Rossyiskiemu Pozzo di Borgo list od naszego J: O: X: Namiestnika Królewskiego; był tak grzeczny że zaraz mię polecił zostaiącemu przy iego Ambassadzie Xu Lubeckiemu aby mi w każdym przypadku był pomocnym. Dla tego ten list tak późno oddałem, żem go razem z Paszportem chciał oddać, który dopiero teraz przysłano do tuteyszey Prefektury Policyi z Metz: a mieszkanie Ambassadora iest odemnie odległe. Wieczorem widziałem na 1. szym Teatrze francuzkim Trajedyę Sylla. Życzę każdemu choćby z końca świata przyiechać do Paryża widzieć Talmę graiącego Syllę. Osnowa Trajedyi nie iest Oryginalna, ma jednak piękne szczegóły: ale Talma wniey staie za nayklassycznieysze dzieło: Żaden inny na świecie Aktor grać tego nie może. Teatr nie wielki ale pięknieczny. W przedsieniu iest z Alabastru przedoskonale zrobiona statua siedzącego w krześle Woltera, i Salon zwany Foyer iest ozdobiony popiersiami znakomitych pisarzy dzieł Dramatycznych. Orkiestrzyna mizerna, bo też tam dobra niema co robić.

Ale

Ale zgry Talmy powróciłem do domu przezadowolniony. —

Dnia 6.go Maia we Wtorek Spotkałem się w Ogrodzie Palais Royale z P. Lenz. — Wieczorem byłem na op: Kalif Bagdadu: nie źle poszła, ale nie cudownie. Feréol w roli Kadego ani w 10.tey części nie był tak zabawny iak nasz Żółkowski lub Kudlicz.

Dnia 7.go Maia w Środę. Odwiedzili mnie zrana PP: Jaworek i Lentz. Po czem byłem u P.a Lafitte, dotknąć się sumki: grzeczny iest bardzo P.n Lafitte. Całe resztę Dnia strawiłem u Państwa Jaworek, jako też w Ogrodzie Tuilleries, i na polach Elizeyskich. —

Dnia 8.go W Czwartek. — Komponowałem Rondo do Koncertu na Klarynet zaczętego od dwóch lat w Warszawie dla jakiegoś Amatora w Litwie. Wieczorem byłem na Teatrze Gymnase widzieć Odwiedziny w Bedlam. Porównywając nasze wystawienie, prawie toż samo: Aktorka grająca rolę młodey Hrabiny, tak gruba iak moia żona, ale daleko iey być tak piękna. Muzyczka może iest u nas lepiey dobrana.

Dnia 9.go W Piątek. — Niewychodzę bo deszcz padał Dokończałem Koncertu. P: Jaworek przyniosł mi bilet na Operę Edips: Byłem na niey. Muzyka wypracowana: chociaż znać że ma 40. lat ma mieysca, szczególniey w Recitativach, bardzo swieże: iednak troszkę iuż nudnawa. —

Po niey

Po niey nastąpił balet Kopciuszek, nieco tym razem zneglizowany. —

Dnia 10.go W Sobotę — Poznałem się z Pa Mieszkowskim starym Polakiem od dawna tu zasiedziałym: zaraz mi po opowiadał gdzie się stołować tanio a dobrze, gdzie nayleprza Kawa, gdzie naylepsze śniadania, gdzie i kiedy się zgromadza naypięknieyszy swiat etc.... Wieczorem słyszałem u Włochów nową Operę Majera Rosa bianca e Rosa Rossa: W kompozycyi widać już ostudzonego człowieka, sztuczysko długie i nudne, i rozdanie ról nie bardzo składne: jedna Pi Pasta co zawszystko jako tako wynadgradza. Pi Cinti ma głosik jakby z pajęczyny, sama jakaś wyniszczona; Nowy tenorzysta Pa Bonoldi ledwo znośny: oto nudziłem się więcey aniżelim się bawił. —

Dopiero dnia 11.go W Niedzielę znaleźliśmy się z PP. Kulikowskiemi bo im o mnie powiedział Pan Mieszkowski. Tegoż dnia poznałem się u Państwa Jaworek z P. Dubois jeneralnym Rezisserem Wielkiey Opery. Napisał mi wiersze do których mam skomponować muzykę w rodzaju Wielkiey Aryi dla Pi Konstancyi Jaworek naytalentowańszey z pięciu Siostr. — Na Operze Komiczney widziałem Operę

w 3. aktach

w 3. Aktach Filozof na wojażu: z Muzyką P.na Kreube Dyrektora muzyki przy tym Teatrze. Sztuczka nie zła, muzyczka maciupska. Po niey nastąpił Czerwony Kapelusik, w którym debutował nowy Aktor P.na D'Arboville /: w roli Barona zwanego Wilkiem :/ Ma on zastąpić P.na Martin.. Ale to iest figureczka mała, pękata, z długim nosem: i śpiewa a peu près tak jak Brice. Rolę miłości grała przyiemna P.ni Bradher. ale niegrała lepiey od P.ni Aspergerowey. Aneczkę P.ni Bouchard: niegrała tak dobrze jak nasza Aneczka i lepiey nie śpiewała; do tego niepozwolił iey Pan Bóg nietylko być pię=kną ale nawet przyiemną; Nieznał się Wilk na co takomić.— Rolę Bakałarza P: Zdanowicz oddaie zabawniey od tuteyszego P.na Féréol. Młody Hrabia był lepszy od naszego. Gdyby u nas wszystkie role tak dokładnie umiane były jak tu, /: zbiiaiąc do kopy jedno z drugie :/ nasze wystawienie tey Opery byłoby równe Paryzkiemu: W Orkiestrze tylko znalazłaby się może rożnica.

Dnia 12.go W Poniedziałek. Słuchałem z PP: Kalikowskiemi przez godzinę kursu Akustyki którą daie P: Biot: Prawił o tonach, o głosach, o brzmieniu ciał: posypy=wał piaskiem szkła po których gdy pociągał smyczkiem wydawały tony formuiąc z tegoż piasku rożne figury; Tłomaczył

oraz

Oraz przyczyny tych figur etc.... Zdaie mi się że ta część nauki służyć tylko może fabrykantom Instrumentów, a szczególniey Organmistrzom. Wieczorem byliśmy na Operze Safo. Teatr był pusty. Moia imaginacya obiecywała mi w tym dziele coś więcey jak znalazłem. Nudy i jeszcze raz nudy. Sztuka mizerna, a muzyka chociaż pełna uczoney harmonii, jest bez duszy i rozmaitości. Nieprzekonał nas Pan Reicha w tem dziele że ma talent do Oper. — Szkoda że ta Safo przeszkodziła naszey którą mieliśmy napisać z Józiem Minasowiczem: podobno byłaby lepsza. — Po operze dano balet pod tyt: Clari. — Osnowa jego jest bardzo piękna, muzyka P.a Kreuzer ładna i dobra, a o wystawieniu już nic nie mówię. P.a Bigottini tryumfuje swoją Pantominą. — U nas mógłby być dobrze wystawiony, łatwiey iak Kopciuszek, i pewnoby się bardzo podobał. —

Dnia 13.go We Wtorek Komponowałem Aryą dla P.ny Jaworek. Wieczorem słyszałem u Włochów Operę Sroka złodziey. P.ni Cinti dosyć szczęśliwie śpiewała w roli nieszczęśliwey służącey, i wszyscy nie źle śpiewali, a Orkiestra szła doskonale. —

Dnia 14.go

Dnia 14.^{go} W Srodę. Grano na Komiczney Operze Nocleg w Zamku z dobrą muzyczką P.^{na} Mengal, po niey nastąpiła po trzeci raz nowa Opera pod tyt: Le Muletier. Rzecz iey prawie ta sama iest co Giermkowie Kr: Jana; tylko z Giermków czyli z Paziów zrobił P: Dekock Formanów Hiszpańskich, a z Króla Jana czyli z Xięcia Vendôme, starego naczelnika Formanów swieżo zaślubionego z młodą i piękną żoneczką, do Którey niechcący umizgnął się ieden z iego parobków formaniących. Pan Herold napisał do tego sliczną muzyczkę w rodzaiu Włosko = Rossinio = francuzkim. — Na zakończenie exekwowano także nową Operę Fanfan i Colas; Rzecz wzięta z jedney Komedyi, Muzyczka niewiadomo czyia, tak sobie maciupka. We wszystkich trzech Operach Aktorowie grali doskonale, i dobrze spiewali szczególniey Panie Boulanger, Pradher i Rigaut. Pan Visentini bardzo dobrym iest Komikiem, jednakże wogólności z strony mężczyzn, Opera Komiczna nie tęgich ma spiewaków. —

Dnia 15. W Czwartek mało chodziłem bo deszcz padał: wieczorem dopiero ustał. Byłem w Salonie Des curiosités czyli w Grocie wyroczni w Której znayduie się figureczka zrobiona na Kształt lalek fryzierskich postawiona

na czterech

na czterech tasiemkach przywiązanych do czterech słupków: Z iey nieruchomych ust wychodzi głos odpowiadający na wszelkie zapytania, za przytknięciem zapalonego stoczka gasi światło, opisuie kolory i ubiór odwiedzających, słowem są w niey skoncentrowane władze widzenia, słyszenia i dmuchania? Ma to być niepospolita sztuka w nauce Akustyki. Chciałem widzieć Talmę w roli Hamleta ale Teatr iuż był zapełniony. Przechadzałem się więc po Palais Royale; co też to za przepych widzieć to mieysce kiedy wszystkie sklepy są oświecone! Jaki tłum ludzi snujących się nieustannie! A co kobiet przepysznie ubranych NB: kobiet co to się nieboią!... Ale ah!... to wszystko jest to maska zwodnicza... której świetna powierzchowność pokrywa paszczę otchłani piekielney. „Malheur a celui qui se „laisse enchanter par la séduction de ce lieu! la police „la plus active ne saurait le garantir des pièges „multipliés qui lui sont tendus. S'il craint les remords „ou les regrets, qu'il fuie de cet endroit d'où la vertu „est bannie„ /: conducteur de l'étranger, p: 182. an 1823/:– Poszedłem ieszcze na Bulewary, i tam tłum ludzi: mianowicie przed świetną kawiarnią Tortoniego piękny się świat zgromadza: jedni siedzą przed domem, drudzy w pokoiach, inni się tam i sam przechadzaią; i tu iest

przepych

przepych, i tu bywają kobiety ale z mężczyznami, żony córki, siostry, iest też wiele i innych kobiet jednakże uczciwey Bulwary wyglądają jak Palais royale. —

Dnia 16. W Piątek nająłem sobie Fortepianik i grałem cały wieczór nie będąc nigdzie tylko na obiedzie. —

Dnia 17. W Sobotę przybyło mi wiele znajomych, pomiędzy niemi i Norblin 1.szy Violoncellista w Teatrze Wielkiey Opery. Skomponowałem tego dnia Romance „Le reveil de J. J. Rousseau au printems.„ wieczorem byłem na Operach Le nouveau seigneur; i Jeanotte et Colin. Pierwsza kto wie czy u nas lepiey nie idzie. Druga z strony spiewu tak jak u nas, ale tuteysi grali lepiey cokolwiek: Dekoracya wyszarzana, a tańce prawie żadne.

Dnia 18.ty W Niedzielę swiąteczną zrana byłem z PP: Kulikowskiemi i P: Maryeskim w Katedralnym Kościele de Notre Dame na mszy: gdzie spotkałem się z Panem Drevet. Muzyka na przemian z Organami przegrywała: ale ani z kompozycyi, ani z Orkiestry ani z całey exekucyi nie osobliwsza. Kościoł na wyspie iest starożytny okazały i piękny: Organy nie złe. Ale za siedzenie trzeba płacić według mieysca jak w teatrze. Ja zapłaciłem za stołek 6. sous. —

Po mszy byliśmy w Luxemburskiey Galeryi malowań nowoczesnych.

Sliczne

Sliczne tam są Obrazy!... Potem chodziliśmy po Ogrodzie Luxem=
burg. Z jadłszy śniadanie udaliśmy się piechotą do St: Cloud
o milę od Paryża, gdzie Napoleon lubił latem przemieszkiwać.
Piękne to jest mieysce; Ogród bardzo ładny, i wody były puszczone.
W rożnych mieyscach rozmaite Koła rzemieślników, i innych
mieszczan tańczyły pod gołym niebem Kontradanse. Toż samo
na polach Elizeyskich. Główne Teatra były tego dnia
pozamykane.

Dnia 19. W Poniedziałek byłem z P: Norblin w Kapliczy
Królewskiey na mszy, gdzie exekwowano mszą P.^na^ Lesueur
Intendenta Kapeli Królewskiey: poznałem się z nim: bardzo
przyiemny człowiek!... Po mszy S: zaprowadził mnie Norblin
do Cherubiniego ale wyiechał na wieś. — Na Francuzkim
Teatrze widziałem nową Komedyą w 5. Aktach wierszem pod tyt.
Edukacya: nie zła sztuka, i Aktorowie przedziwnie grali. —
I u nas gdyby ią gładko przetłomaczyć i dobrze rozdać podobała
by się może. Po niey nastąpiła Kom: Cyrulik Sewilski:
oprócz przedziwnego Figara P.^na^ Monrose nikt tu lepiey
nie grał od naszych. —

Dnia 20. We Wtorek oddałem do sztychu móy Romans:
W Teatrze Opery Komiczney widziałem Hilarego (: Tak boga
Kocham lepiey u nas idzie :) Królowę róży grała P.^ni^ Rigaut
bo P.^ni^ Gaveaudan już nie grywa: Zosia Ładnicyszka, gra dowcipniey
i ruchawiey

i ruchawiey. (*) - Potem słyszałem drugi raz Op: Le Muletier, ale coś przy końcu dosyć przeraźliwie gwizdali sztukę. -

Dnia 21. W Srzodę zrana byłem słaby, musiałem przez parę godzin leżeć. Wieczorem czując się lepiey poszedłem widzieć Operę Spontiniego Fernand Cortez, i balet Nina. Opera ma piękne mieysca, ale wogólności strasznie zagwarzdana instrumentami, dla tego też aktorowie siląc się, czasem zchodzili z tonu. Dekoracye nieuderzające Orkiestra i Chóry zawsze idą wyśmienicie. W Balecie Nina, niegrała dziś P.na Bigottini, tylko P.na Legallois, dosyć dobrze jednak nie lepiey od P.ny Mierzyńskiey. Ale cała massa baletu, to diable co innego. —

Dnia 22. W Czwartek pisałem wiele: wyszedłszy o god: 2.¾ Oglądałem Diorama czyli kunsztowny widok różnych miast. To duże iest, prawie zupełnie jak w naturze i ślicznie malowane. Zabudowanie jest podobne do Teatru z Lożami, Parterem i Galeryą. Po obiedzie pospieszyłem widzieć Talmę w roli Mistrza Templaryuszów w Trajedyi tegoż nazwiska. Grał po swoiemu, wstrząsnął mną parę razy; ale i Kudlicz w porownaniu z nim gra w swoim sposobie także dobrze, wyiąwszy ze dwa lub trzy mieysca w których Talma bardzo wyraźnieysze odcieniowania robi. — Po Trajedyi grano Komedyą ale niechciało mi się na nią czekać. —

(*.) Duett pierwszy kobiecy czyli Introdukcyą wyrzucili, i tańców nie było żadnych. —

Dnia 23. W Piątek byłem w Ogromney Galeryi malowań w Louvre. Trzeba tam bywać często aby przynaymniey na ważnieysze dzieła wielkich mistrzów zwrócić uwagę jak należy, bo na pierwszy raz wsród takiey liczby oryginałów ani sposób utrzymać zmysły w porządku. Tego dnia na żadnym Teatrze nie grano bardzo pociągaiących sztuk, Komponowałem więc moią Aryą dla Panny Jaworek, po tem dla rozerwania się grałem sobie moie Polonezy i Mazurki aby na dobra noc choć rzuciem pokonwersować nieco z moią Oyczyzną. —

Dnia 24. W Sobotę. — Byliśmy z P. Gabryelem Kulikowskim oglądać Rękodzielnią Królewską Kobierców aux Gobelins: To iest nie do uwierzenia przesliczna robota. Robią się te Obicia podobnym sposobem jak płótno lub sukno, ale figury, kolory, proporcya, odcieniowania, pięknieysze się być zdaią od malowanych. Są takie Obrazy które 10, i 12. lat robiono. Naytrudniey ma być do oddania ciało ludzkie, powiadano nam że się tego niektóre osoby uczą przez 30. lat. i nie mogą doyść do doskonałości. — Po drodze wstąpiliśmy do ślicznego Kościoła S.tey Genowefy czyli do Panteonu gdzie składaią zwłoki wielkich ludzi. Oglądaliśmy ich groby, ale Woltera i Russa podobno wyrzucili: pokazywano nam tylko nisze zamknięte żelaznemi drzwiami gdzie ich popioły spoczywały. Mnie się zdaie że

one

one tam są jeszcze, ale ich niepokazują dla uniknienia mnie=manego zgorszenia w teraźnieyszych tendencyach, gdyż to byli ludzie którzy myśleli i pisali niebardzo korzystnie na stronę duchowieństwa. — Wieczorem miałem ukontentowanie słyszeć u Włochów Operę Otello. Piękna Opera i dobrze wykonana. P.ⁱ Pasta bardzo pięknie śpiewała: ale nowy Tenorzysta P: Bonoldi nie jest dla mnie: podszarzany Bordogni lepiey mi się podobał. Wszędzie widzę że trudno jest o dobrego Tenora: na żadnym teatrze w całym Paryżu niema znakomitego. —

Dnia 25. W Niedzielę z PP: Kulikowskiemi i Maryeskim poiechaliśmy do Sevres oglądać Rękodzielnią Porcelany i faiansu: są tam wspaniałe, gustowne i prześlicznie malowane naczynia. Połykałem ślinkę na jeden servis S.ᵗᵉʸ Cecylii, który się składa z jey ładnie wymalowanego na Tacy wizerunku, i dwunastu filiżanek na których są wyobrażenia Haydena, Mozarta, Glukka, Sacchiniego, i wielu innych zmarłych kompozytorów. Fabryka ta nie jest może tak wielka iak Saska w Meissen, ale robota gustowniejsza. A ponieważ St Cloud jest tuż przy Sevres poszliśmy oglą=dać pokoie w Zamku. Dosyć iest powiedzieć że to są pokoie Monarchy Francuzkiego. Gdyby Zosia widziała ubranie

Łóżka X.^{zney} Berry w kształcie Amerykańskiey Korony z piórami i przegustowne drapowanie firanek iakoteż nader szczęśliwy dobór Kolorów, óczy niemogłaby z tamtąd oderwać, takie to jest piękne. — W tymże pokoiu swiecznik wiszący też jest przepyszny, cały Krysztalowy. — Powrócilismy wieczorem przez lasek Buloński około god: 10. do Paryża, niebyłem więc dnia tego na żadnym widowisku.

Dnia 26.^{go} W Poniedziałek byłem u P.^{na} Cherubiniego: uprzedzono mnie aby mu nie mieć za złe jeżeliby był cokolwiek Kwaśny, gdyż jest zawsze cierpiący; Ale byłem tyle szczęśliwy że mię z wielką przyiął uprzeymością: Wypytywał mnie w jakim stanie muzyka jest w Polszcze?... czy w Polskim języku spiewają Opery, i iakie?... Odpowiedziałem mu że Włoskie, Niemieckie, Narodowe, a naywięcey Francuzkich pomiędzy któremi są Dwa dni trwogi i Lodoiska. Rozmawialismy z sobą z kwadrans: przy pożegnaniu chciałem go pocałować w Rękę ale niepozwolił, uscisnął mnie i pocałował w twarz. Jako Jeneralnego Jntendenta Konserwatorium prosiłem go aby mi pozwolił oglądać Klassy i bibliotekę: Bardzo chętnie zezwolił, i prosił abym w tym celu przyszedł do niego którego kolwiek dnia zrana. Byłem także u Kreuzera, już po trzeci raz,

alem

alem go znowu nie zastał: Nużąca powiadała mi że przez 3. dni oczekiwał mię i umyślnie niewychodził. (*) — Wieczorem byłem w Teatrze des Variétés, ładny Teatrzyk. Grano 4. Komedyo-Opery. La petite babet, nie tęga: Les femmes et le secret bardzo smieszna: Les cris de Paris zabawna ale nie dla nas: i Les cuisinières na Którey smiałem się do rozpuku, przedziwna sztuczka, podobałaby się u nas. Do takiego rodzaju sztuczek przedziwnych mają Aktorów: z mężczyzn PP: Brunet, Basquier, Odry: z kobiet Panie Vautrin, Pauline, Goutier, Flore, i wiele innych. A jak umieją! iaka natura w każdey roli! — Powiadam że doskonale w tym rodzaju grają. —

Dnia 27. We Wtorek, po rożnych małych czynnosciach i łażeniu po mieście, byłem w Teatrze Feydeau na dwóch Operach, Le billet de loterie z przyjemną muzyczką Nikolego, i Valentine posmiertna Mehula, piękna i starannie wypracowana; można ją położyć obok Jozefa w Egipcie w każdym zarysie znać wielkiego mistrza: Finał drugiego Aktu przepyszny; niezmiernie wiele ma ruchu. ale dla swiata wogólności iest nieco przynudna. Dekoracye bardzo ładne. Sama zaś rzecz nie bawiłaby u nas. Stara Desbrosse tak się w tey Operze w prozie zaiąła

(*) Wstąpiłem do P.na Norblin, pokazał mi swoią Polską bibliotekę: bardzo lubi Polskie Książki: Ma prawie wszystkie dzieła znakomitszych pisarzów Polskich, a nawet stare i rzadkie Książki Polskie.

zaięła, że musiała zeyść ze Sceny: publiczność czekała ze 2. minuty ale za to powróciwszy iak rozpuściła gębę:... Ogromne bravo...

Dnia 28. W Srodę byłem pierwszy raz w Teatrze przy bramie S.[go] Marcina: Teatr duży i piękny. Grano anegdo= tyczną Komedyo= Operę w 2. Aktach Żyd: podobałaby się i u nas. Aktorów mają także dobrych, mianowicie Potier który zdaie się być jeszcze lepszy od Bruneta. Tancerzów też maią niezłych. Po żydzie nastąpił balet Poliszynel Upiorem. Nowo przybyły do Paryża P: Mazurier graiący Poliszynela, cuda z sobą wyrabia, zdaie się że ten czort kości w sobie niema: wywija nogi, ręce, całe ciało na wszystkie strony: zwinie się w kłęb, rozkraczy się iak rozdarty, rzuci nogą wyżej głowy, schowa gdzieś głowę... ot.. niemożna tego opi= sać, trzeba widzieć.

Dnia 29. W Czwartek (: Boże ciało:) Przyniesiono mi z sztychu mój Romans. Pojechaliśmy potem z PP: Kulikowskiemi do S.t Germain o 4. lieu czyli o 2. mile od Paryża. Na drodze z Paryża do tego miasteczka prześliczne są widoki. W S.t Germain jest stary i dosyć brudny zamek, ba i całe miasto wygląda po staroświecku: ma jedną Ulicę zwaną niewiem z jakiego powodu rue de Pologne. Z Terassu ku stronie Paryża, widać znaczną przestrzeń zapełnioną łąkami, winnicami, uprawnemi

polami

polami, wioskami, gorami, grupami drzew, lasami etc...
Lasek przy Zamku służy do przyjemnych przechadzek: jest w nim zwierzyniec. Daley za laskiem jest Dom gdzie biorą Edukacyą Panienki pozostałe po zmarłych Woyskowych ozdobionych orderem legii honorowey. Piękna to jest Instytucya! bez Którey osierocone córki walecznych i zaszczyconych wojowników kto wie jakiegoby się chleba chwycić musiały! — Powrócilismy do Paryża późno wieczorem.

Dnia 30. W Piątek Była wzmianka w Miroarze o moim Romansiku: Byłem w Teatrze Vaudeville: Teatrzyk nie wielki i na Ulicy trochę brudney: grano trzy sztuczki z piosnecżkami: 1./ Les gardes Marines, 2./ La dame des belles cousines i 3./ Niolas Remi podobna do Janka i Hefanka. I tu są Aktorowie dobrzy, i Aktorki piękne: ale sztuczki nie pociągające, dla tego też niewiele miewają publiczności: powiadaią że ten Teatr źle jest Administrowany. Zastanawiaią się także nad nowemi sztukami teraznieyszych Autorów, we wszystkich prawie plany są wzięte z sztuk dawnych prowadzone w nowych furniurach, z dodaniem świeżych Konceptów i stosownych sytuacyi do dzisieyszego swiata. Trudno tu teraz widzieć i słyszeć co oryginalnego w dobrym rodzaju. Uważałem iż we wszystkich Teatrach między sztuką a sztuką ogromnie długie robią przedziały.

Ale

Ale Antrakty w ciągu iedney sztuki bywaią dosyć krótkie, zwłaszcza w Tragedyi i Komedyi żadnych prawie nie ma: Tylko na Operach dla dania odpoczynku śpiewakom, porządnie nudzą Antraktami: a włoska to już bez miary. Tę tylko niektórzy z mężczyzn maią wtenczas zabawę że łażą po piętrach, i przez okienka we drzwiach przypatruią się Damom siedzą=cym w Lożach i po Galeryach: inni a nawet kobiety przechadzaią się po tak zwanych Foyers. Dalibóg i to iest przyiemna zabawa.. Szkoda że u nas tego zwyczaju niema.

Dnia 31. w Sobotę. Widziałem w Teatrze de la Gaité Wielką Komedyo=Operę czarodzieyską à grand spectacle pod tyt: Raul sinobrody poprzedzoną wielkim prologiem pod tyt: Un coup de baguette. Jest to zabawna parodya Opery pod tymże nazwiskiem. Dekoracye, maszynerye, i orkiestra niemaią odpoczynku. Niewiem czyliby to się u nas mogło podobać. Teatrzyna niepowabny i iak na Paryż dosyć ciemno oświecony.— Prawda że też tam publiczność jest trochę przedmieściowa.— Wogólności uważałem we wszystkich sztuczkach Wodewilowych że, jak tylko rzecz zacznie zakrawać na Serio, zaraz umyślnie przeiadą piosnczką aby ią zwrócić do tonu letkiego.—

Dnia 1.^{go} Czerwca w Niedzielę.—Widziałem Paryzką Processyą Bożego ciała: niebardzo okazała: byłem na Jeneralney Repetycyi nowey Wielkiey Opery Kompozycyi Bertona pod tyt: Wirginia.

Wirginia. Muzyka przyiemna rzecz prowadzona prawie jak w Trajedyi Chodkiewicza, ma się rozumieć że tu Wielka i okazała wystawa musi mieć dla siebie umyślne Sceny. – Wieczo= rem byliśmy z P: Maryeskim w Ogrodzie Beaujon do Którego w Święta Kosztuie w niyście 3. franki. Ogród niewielki ale przy= iemny i dobrze urządzony: jest w nim wiele rozmaitych zabaw, Spuszczałem się wózkiem z gór umyślnie na to zbudowanych: to leci szybciey od strzały, aż duch zabiia: Był i Teatrzyk w Którym pokazywała jakaś Panna Dąbrowska rożne sztuki chodząc po wytężonym drocie: po niey pokazywano Chińskie cienie: gałgaństwo: na ostatek spalono nie zły faierwerczek.

Dnia 2. W Poniedziałek. – Byłem na Publicznym posiedzeniu Towarzystwa uczonych a l'institut Royal. ina= czey zwany Instytut czterech akademiy. Było obecnych wiele dam i mężczyzn Których nauki interesują. Mieysce posiedzenia nie wielkie ale piękne urządzone. Wieczorem widziałem w teatrze Feydeau 3. Opery. Więzień Dom do prze= dania, i Rendez-vous. Pierwszą przypominam sobie daleko lepiey grali u nas francuzi w Pałacu Radziwiłowskim, szcze= gólniey Mees w roli Komendanta. W Drugiey przeniepoczciwie tu beczał w roli Poety nowy śpiewak P: Welche: właśnie dla trzeciey poszedłem aby ią porównać z naszą exekucyą. Wiele scen lepiey i żywiey u nas oddaią: tu za to w wielu mieyscach dowcip= mieysze

dowcipnieysze robią odcieniowania. Ow krzyk służącey jest i tu, ale zaraz po nim stosownie do niego improwizują: a w Scenach scherzliwych Pan ze służącym z właszcza przy rozbieraniu się Mieszczanina w ciągu improwizują. P.ni Boulanger w roli służącey iest trochę za ciężka, ale dobrze spiewała swoie Rondeau. Drugą piosneczkę też wyrzuciła, i Duett Ludwiki z Karolkiem opuścili. Jedno w drugie biorąc, w samey rzeczy, ta Operetka lepiey u nas idzie. Przekonywam się co raz więcey że u nas francuzkie Opery komiczne, bardzo dobrze są wystawiane. Dzwonka jeszcze tu niewidziałem, ale PP. Zuli=kowscy powiadaią że go w Warszawie bez porownania okazaley i dokładniey wystawili. Jedna tylko tutay Orkiestra co w każdey Operze odznacza się bardzo, wyższą dokładnością od naszey, już to liczbą już talentami: prowadzenie jey mało dyrektora muzyki kosztuie: toczy się to prawie samo. Ale bo też w Paryżu jest w czem wybrać. Oprócz teatralnych tysiące znaydzie się jeszcze dobrych muzykusów bez stałego mieysca. Eh!.... Gdybym to ja mógł kiedy dorwać się takiey Orkiestry.. Sacré dieu! iskry by się sypały. – Opera komiczna diabelnie rzadko teraz bywa pełna, bo ubyło razem kilka dobrych subjek=tów: Martin oddalił się całkiem: Pani Regnault Lemonnier i Pan Ponchard włoczą się po prowincyach. Na honor, komponuiąc teraz Operę komiczną, niebardzoby można wystąpić ze spiewem; trzebaby troszkę przytrzymywać cugli imaginacyi. –

Dnia 3. We Wtorek. Pisałem list do Zosi. Byłem w Ogrodzie des Plantes: widziałem rośliny, kwiaty, drzewa,

żyiące

żyjące zwierzęta, Gabinet historyi naturalney etc... Jakżebym często bywał w tym Ogrodzie, gdyby nie był tak odległy od mego pomieszkania!.. Oko, nos, i głowa mają się czem zabawić.

Dnia 4. W Srodę. Po oddaniu mego listu na pocztę odebrałem list od moiey Zosi, i od Kochanych Przyiacioł Minasowicza i Rostworowskiego. Smierć Karolinki zasmuciła mię! — Byłem u Pa Huet. Po czem Pa Grandville był u mnie z oświadczeniem że P: Théaulon pracuie nad przybliżeniem mi kolei dla moiey Opery. Wieczorem widziałem u Francuzów Tr: Andromakę. P: Talma i Panna Duchenois grali jak dwie zajadłe gadziny. Na drugie danie grano Kom: Kotzebuego Bracia niezgodni. Wszyscy grali doskonale, niezmiernie lepiey od wszystkich naszych.

Dnia 5. W Czwartek. Byłem w Konserwatorium rzemiosł i wynalazków, gdzie iest skład rożnych machin, narzędzi rolniczych, rękodzielniczych, próbek rożnych robot etc... na górze i na dole ogromne Saliska całe są zawalone takiemi rzeczami. Wieczorem u Włochów słyszałem Mozarta Wesele Figara: dobrze exekwowali śpiewy, ale nędznie grali. Dziwna rzecz że Bufony wcale tu nie bufoniują. Szkoda że to piękne Dzieło jest pisane dla samych Basów i samych dyszkantów: niema w niem żadnego Tenora któryby wiązał te dwie ostateczności. —

Dnia 6. W Piątek. Widziałem Westalkę. Wystawa

naturalnie

naturalnie okazalsza od naszey! i niektórzy Aktorowie grali lepiey. Szczególniey Arcy-Kapłanka z mocnym głosem prze=dziwnie swoią część wykonywa. Tempa zacząwszy od Uwer=tury aż do Końca prawie zupełnie takie same iak u nas: Uwertura i Finał drugiego Aktu jeszcze wolniey iak u nas, i to dobrze, bo ów trzyćwierciowy takt w Finale unika przez to podobieństwa do Walca. Ale co mię zdziwiło że w tymże finale tuteysze sławne Chóry nie robią tego forte i piano iak nasze, przez co nie zrobiły na mnie oczekiwanego wrażenia. Za to Chóry Kobiece niezmiernie lepiey szły od Warszawskich. Owa burza w trzecim Akcie rozwiązująca sztukę, wielki sprawia skutek przez natu=ralne zachmurzenie nieba, mięszanie się całego Tłumu, bitwę między żołnierzami, bicie piorunów, i stosownie do muzyki zapalenie odzienia Westalki. Świątyni Wenery niema: Kończy się rzecz w tym samym mieysce, i bez baletu: bo po Operze daią zawsze oddzielny balet. Tego wieczora dano ieszcze w 3. Aktach Kopciuszka w którym cztery białe koniki przy Karecie zabieraiącey na bal Kopciuszkę, były tym wieczorem trochę niespokoyne. –

Dnia 7. W Sobotę. – W Stąpiłem wieczorem do Caffé de la Paix: Jest tam Teatrzyk na którym Gratis grywaią różne sztuki. A na Parterze i w Łożach piią sobie Kawę, Lemonadę, wino, piwo, etc.. Tego wieczora paskudzili Operę Dwóch Strzelców i Mleczarka. Wyrabiaią

ordynaryinie

ordynaryjne farsiska stosowne do gustu Publiczności, gdyż tu tylko chyba z ciekawości przyjdzie kto porządnieyszy. Niedźwiedź siusiał ze wszystkich stron na leżącego twarzą na ziemi strzelca; wąchał go od nóg aż do wypuczków czy żyie, potem poszedł ieszcze obsiusiać strzelbę, i wiele innych głupstw dokazywał. —

Dnia 8 W Niedzielę. Byliśmy w Montmorency o 4. lieue od Paryża, gdzie przemieszkiwał J. J. Rousseau, a po nim nabył Jego pomieszkania Gretry. Familia tego kompozytora mieszka tam zawsze utrzymuiąc podwoynie ustawiony Hermitażyk w pięknym porządku. Obieżdżaliśmy lasek i okolice tego miasteczka na osłach: Dolina Montmorency ku stronie Paryża zachwyca oko malowniczym swoim widokiem. Byliśmy wieczorem na wieyskiey zabawie pod Kasztanami pod któremi lubił przesiadywać Rousseau: zabawy te nazywaią fêtes de Rousseau. Tam świeże wieśniaczki i zdrowi wieśniacy pomięszani z postroionemi Paryżankami i ~~mieszczanami~~ rzemieślnikami Paryskiemi tańczą kontradanse i Walce. Po drodze idąc do Montmorency wstąpiliśmy oglądać groby Królów w St. Denis. — Groby Polskich Królów w Krakowie podobno są ciekawsze. Tu wprawdzie burza wściekłey rewolucyi rozwichrzeła prochy rządców Francyi, ale pomniki ich taiemnie wówczas zebrane i starannie przechowane, przywrocono do dawnego porządku w części iuż za rządu Cesarskiego, a w większey części za panowania teraźnieyszego potomka Ludwików. —

Dnia 9. W Poniedziałek. — Miałem straszliwy ból głowy; podobno w Montmorency z jadłem coś niezdrowego; wcale niewychodziłem od siebie. —

Dnia 10. We Wtorek. Także mało chodziłem bo było zimno, deszcz i błoto. Przechadzaiąc się po Bulewarach wstąpiłem tylko oglądać groby Egipskie. Jest to Imitacya Starożytnych Piramid, pieczar i Swiątyń z rozmaitemi hieroglifami i wizerunkami bostw w takim stanie w jakim je za dni dzisieyszych zastali: Maią tu także Dwie prawdziwe Mumie. Mnie to wszystko dosyć bawiło zwłaszcza że mi tłomaczono niektóre hieroglify i znaczenie bostw a szczególniey mego proniemistego Ozirisa, czyli Ozieracza który /: iak nawet badacze francuzcy utrzymuią:/ po prostu znaczył słońce czyli Opatrzność.

Dnia 11. W Srodę byłem na pierwszym wystawieniu wielkiey Opery w 3. Aktach pod tyt: Wirginiia. Akt pierwszy interessuie samą rzeczą, pięknemi tańcami a nadewszystko urozmaiconą i bardzo wdzięczną muzyką. Drugi iest nudny, i muzyka nieco iednostayna. Koniec trzeciego zostawia po sobie mocne wrażenie. Dekoracya w trzecim Akcie wystawiaiąca Publiczny plac Rzymu forum jest wcale ładna. W Ogólności, chociaż sama rzecz tey Opery jest oschła, jednak z mięsa i z pierza jest lepszą od Safony. Wszelako u nas podobno by się niepowiodła: bo odiąwszy takie jak tu tańce, Chóry, Orkiestrę i dokładną grę PP: Dérivis, Nourrit syna, Dabadie, Branchu, Grassari, sama kompozycya Muzyki nieutrzymałaby tego gmachu.

Dnia 12. W Czwartek. Byłem w Pałacu du Louvre oglądać Galeryą rzeźb. To zdaie mi się że

ciekawsze jest od Galeryi malowań: trzeba i tu być kilka razy aby przynaymniey ważnieysze dzieła zachować w pamięci. — Tym czasem niedawno sprowadzony stary Zodyak Egipski głowę mi zawrócił. Wieczorem w Teatrze Feydeau widziałem Operę Catela Auberge des bagnières: pamiętam że ją także grali u nas Warszawscy francuzi pod Antrepryzą Xa Osińskiego za Brisa: ale ani podobieństwa niebyło do tuteyszey czeladzi: PP. Boulanger, Rigaut, Desbrosse, PP. Huet, Darboville, Darancourt, i wszyscy przedziwnie grali, i wcale dobrze spiewali. Wystawia ten Teatr niektóre Opery zwłaszcza konwersacyjne z nieporównaną dokładnością, kostiumalne już im nie idą tak dobrze. Po niey grano jeszcze wznowioną Operę z Muzyką Dalayraka Ambroise, w którey także dobrze grali; ale rzecz jest trochę Sentymentalnie nudna, i muzyczka już trąci Zmłodością francuzką. Przerastałe srebrnemi Numizmatami twarze dosyć gęsto porozrzucane po Galeryach i łożach bardzo się niu delektowały.

Dnia 13. W Piątek. Deszczysko padało prawie cały dzień, niebyłem nigdzie. —

Dnia 14. W Sobotę byłem u Włochów na Operze Rossiniego Moyżesz, w którey Debiutowała nowa spiewaczka Bonsignori. Gdyby iey głos nie był ciężki i chrapliwy możeby i nieźle spiewała. Moyżesz także tego wieczora ochrzypł i mało co spiewał: mimo

tego

tego ieden Duett, dwa kanony i pierwszy finał z roskoszną dokładnością oddane były. Drugi Akt z trzecim stopili w ieden, i od połowy paskudzili już aż do końca; bo jak piorun uderzył w Syna Faraona, tak się nogami nakrył że się Publiczność wciąż śmiała, i faworytne Akordy P:a Alberta całkiem przepadły w tym zgiełku: nieco wprzód przygotował publiczność do złego humoru Aaron długim spoźnieniem się na Scenę. — Pierwsze wystawienie tey Opery było w wielkim Teatrze w którym pochłonęło ią nieposłuszne swym twórcom morze. Chcąc na potem Włosi uniknąć podobnego nieszczęścia, teraz ią na swoim Teatrze wystawiaią bez niego: ale z inney strony padaią wciąż na nią jakieś przeciwności; zdaie się że Moyżesz, jak niegdyś Faraona, karze plagami Rossiniego za nieprzyzwoity styl podobnemu przedmiotowi. —

Dnia 15. W Niedzielę. Byliśmy z P: Maryeskim na Smętarzu zwanym Père la Chaise, gdzie pochowano naszego Brykczyńskiego którego acz młodzieńczy jednak zdrowy rozsądek wiele na przyszłość obiecywał. Smętarz ten, z swoiey piękney i dominuiącey nad miastem pozycyi, jako też z podobieństwa do obszernego ogrodu w którym widzi się wśród Mirtów, płaczących wierzb, róż, Cyprysów, Swierk, Akacyi i wielu innych drzewin, skromne nagrobki, okazałe groby familiyne, pyszne pomniki ludzi wsławionych talentami (*1.) i dostoynością (*2.) Pozawieszane

(*1.) Moliera, Masseny, Neya, Grétrego, Delilla, La Fontaina etc...
(*2.) Naybardziey uderzaiący z wielkich Nadgrobów iest Hrabiny Demidów z domu Strogonów.

uploty Kwiatów wite ręką tkliwych Przyiacioł; To mieysce, mówię, „Wiecznego odpoczynku podobno przechodzi smętną pięknością wszystkie ziemskie smętarze. Zawsze, a szczególniey w Święta znaydziesz tam mnostwo Żon, mężów, pozostałych Krewnych i przyiacioł z łzami w oczach rzucaiących wieńce na groby nieboszczyków. „ Dans cet asile de la mort se trouvent réunis toutes les conditions et tous les âges: Le Russe y est placé à côté de l'Espagnol, le protestant, le Juif non loin du Catholique: les personnes des opinions les plus oposées s'y rencontrent enfin dans la poussière du tombeau. „ /: Le Conduct: de l'étranger. p: 266.:/ —

Dnia 16. W Poniedziałek. Byłem w Teatrze à l'ambigue comique: miano grać Kom: op: dalszy ciąg Michał i Krysia i melodr: Ludwisia, ale dla nagłey słabości P^na^ Baut grano na to mieysce mellodr: Teressa sierota z Genewy. Wogolności co do Teatru, Aktorów, Sztuk, i Publiczności, to samo prawie da się powiedzieć co o iego sąsiedzie Teatrze de la Gaité; Tegoż dnia zrana oglądałem znowu wszystkie Klassy Konserwatorium muzycznego: Pan Cherubini był tyle dobry że mię polecił jednemu z Professorów P^nu^ Mesplet który mi wszystko opowiedział i wszędzie mnie oprowadził: byłem przytomny wielu lekcyom, a szczególniey zwróciłem uwagę na lekcyą Deklamacyi Liryczney czyli Muzyczney, którą tu daie P: Baptiste. —

Dnia 17.^{go} We Wtorek – Byłem w Sali Wauxhal na Koncercie dziesięcioletniego Wirtuoza na Skrzypcach P.^{a} Masart, i sławnego Fleisty P.^{a} Tulou. Nie lubię koncertów dziecinnych ani Fletrowersowych: ale tym razem musiałem z pusci z tonu. Smarkacz zachwycił mię: wyobrażenie przechodzi ażeby w tym wieku tyle mieć czucia, smaku i wprawy, a w mieysciach śpiewnych przemawia na swoim instrumencie jak człowiek skończony. Flet ożywiony tchem P.^{a} Tulou zdaie się opowiadać ~~ro~~ rozkosze złotego wieku: imaginacya błąka się pod pogodnym niebem po między górami, po kwiecistych łąkach, w śród swobodnych pasterzy. Pan Tulou będąc w samym południu dni swoich umie rozum, biegłość i piękne uczucia w doskonałey utrzymywać równowadze, i jest bez wątpienia z dzisieyszych Fleistów naypoetyczniejszym w Europie. – Panna Jaworek śpiewała Aryą z Fernanda Kortez wcale dobrze. Jakiś Waltornista grał Pot=pourri nieosobliwie. P.^{i} Bertrand grała na harfie dosyć biegle, a czasem może za mocno szarpała, przez co dała powód jakiemuś trefnisiowi do powiedzenia „elle interroge si brusquement ses cordes que celles-ci lui repondent quelquefois des sottises. Orkiestra była mała i nierna; a nawet możnaby położyć Z. między i, e. Zgromadzenie publiczności było wybrane i świetne. Gustowne Kapelusiki i piękne twarzyczki porozrzucane jakby zniechcenia wgórze i na dole formowały

niby

niby wielki i prześliczny Klomb Kwiatów.

Dnia 18.^{go} W Srodę zebrałem się póyść na Odeon do drugiego Teatru Francuzkiego niezmiernie odległego od innych Teatrów Paryzkich na przedmieściu S^{go} Germana po drugiey stronie Sekwanny. Powierzchowność budowy tego Teatru jest nayokazalszą z pomiędzy tuteyszych, a wewnątrz po wielkiey Operze nayobszernieyszą: Grano Trajedyą w 5. Aktach, Medea: Komedyą w 5. Aktach, Kokietka poprawiona, i jeszcze w 1. Akcie pod tyt: Piotr i Tomasz Korneil. Summa summarum 11. Aktów: a propos Panna George grała Medeę: to już iest naywścieklejsza ze wszystkich opętanych. Kobieta tęga, organ męski i mocny, twarz maiąca wiele wyrazu, obfitość zmian w deklamacyi, to wszystko czyni ią bardzo znakomitą Trajiczką: Po zamordowaniu swych dzieci kiedy się pokazuie Jazonowi w powietrzu na wozie ciągnionym smokami, to aż strach bierze jakie zajadłe rzuca spoyrzenia: przypomniałem sobie iakeśmy z Zosią oglądali w Oberży na Bielanach Kopersztych wyobrażaiący Medeę w tey samey sytuacyi, gdzie słusznie Zosia uważała że oczy wyrażały wściekłość, a reszta rysów była spokoyna. P^{na} George oczami, twarzą i rękami zdawała się przechodzić piekielne furye. — Jednak, /: może to moie nieprzyzwyczaienie się domiey:/ ale

wogólności

w ogólności zdawała mi się często zmieniać tony bez przyczyny, aby tylko zmieniać, czego nie robi Panna Duchenois i z czego przekładam ią nad Panne George. Jazon (: P: Bernard:) nie zrobił mi żadnego wrażenia: podobno ten Teatr nie ma bardzo znakomitego Aktora do ról Trajicznych: mówią że Pan Joanny iest pierwszym po Talmie, ale go nie widziałem. — Nastąpiła potem Kom: znowu w 5.^{ciu} Aktach, Kokietka poprawiona: sztuczysko bez interessu i do niewytrzemania nudne: P.^{na} Wenzel grała główną rolę Kokietki, nie źle, ale nieosobliwie. — Zakończyła sztuczyna bez żadney intrygi Piotr i Tomasz Korneil. Wytrzemałem aż do końca, to jest do god: blisko 12.^{tey}. Powróciłem do domu przez most Pont des Arts i przez rozmaite uliczyska nie bez strachu. Ktoby mi tam kazał iść drugi raz blisko o milę drogi, kiedy się ma pod nosem znacznie doskonalszą Trajedyą i Komedyą, nie daleko od swego mieszkania na Ulicy Richelieu.

Dnia 19. W Czwartek. Oglądałem fabrykę szkła w której pracuie 800. robotników. Nie jest to huta, ale szlifowanie szkeł zwierściadlanych. Robiono w moich oczach zwierściadła, to jest wyszlifowane Tafle kładziono na merkuryusz dla nadania im zwyczaynego przeglądu. Są tam wielkie zwierściadła taxowane po 12. i 15. tysięcy franków. Jest to w tym rodzaju naywiększa fabryka

fabryka w Europie. — Z tamtąd wstąpiłem zobaczyć model przeogromnego Słonia zrobionego z gipsu, podany jeszcze za Napoleona, który ma być uskutecznionym z żelaza i bronzu, i kiedyś postawiony na Placu publicznym jako wytrysk wody. Ogrom jego jest taki że gdyby go postawić w naszym Teatrze na Parterze, grzbiet dosięgałby może do sufitu. Wnętrzem jedney nogi ma się włazić w jego brzuch, gdzie ma być dla publiczności Kawiarnia, i z tamtąd piękny widok na Paryż. Ale ponieważ to będzie kosztować kupa pieniędzy, więc niewiedzieć jeszcze kiedy się do jego wystawienia wezmą. Przeszedłszy Most Austerlicki obeyrzałem Paryzką Składnicę Winn: Ay ay, ay, ogrom!... Jeszcze po drodze zaglądnąłem do Parowey Machiny pompuiącey wodę z Sekwanny dla woziwodów. — Rożnemi dniami wprzód chodziłem po Hallach: Są to pod obszernemi zabudowaniami odosobnione targi rozmaitych przedmiotów, jako to: mięsiwa, warzywa, owoców, kwiatów, mąki, masła, kartofli, skór, płótna, sukna, skład zboża na przypadek głodu, etc.. etc... a wszystko w olbrzymiey proporcyi. —

Dnia 20. W Piątek. Byłem jeszcze raz na Operze Wirginia i na Balecie Clari. Wiele sztuk w Operze skrócili, przez co uniknęło się nieco nudów, ale przytem zdefigurowała się Symetrya kilku numerów. W Balecie Panna Bigottini wypompowała mi znowu pewną ilość łez. —

Radbym

Radbym żeby go u nas wystawili. —

Dnia 21.go W Sobotę grano u Francuzów Trajedyę Britannicus. Za pierwsze w myscie Talmy na Scenę w roli Nerona, niema ceny,.. Swiat się skończy, i nikt nie odda tego lepiey. Już nic nie mówię o wyjawienie swoiey miłości Julii. Duchesnois grała Agryppinę, a Lafon Burrhusa. Szła Trajedya gdyby cztery wiatry: wyiąwszy nowa debiutantkę P.na Simonin która bardzo słabo grała. — Rozpatruiąc się co raz bardziey w tuteyszych pierwszych Artystach Traicznych, daie się widzieć co raz wyraźniey że tu niebardzo się sadzą na Giesta, raczey na expressyą wyrazów i twarzy. Lafont tylko dokazuie więcey Giestami i dosadną deklamacyą. P.na Duchesnois więcey iuż rozumie skład wyrazów: a wielkość Talmy cała jest w głosie i na twarzy; ręce nie wiele pracuią. On jest w swoim rodzaiu biegłym Kompozytorem który rozmaitością łatwych na pozór tonów, nowe i świetne wierszom nadaie życie; iest oraz wielkim malarzem którego kunsztowne rysy staią się nayczytelnieyszym charakterem tey duszy jaką przedstawia. To jest właśnie co go wywyższa nad wszystkich poprzednich i współczesnych Traików. To tylko możnaby zarzucić wszystkim w ogólności /: niewyłączaiąc nawet Talmy:/ że ledwo nie każdy choć mało znaczący wyraz za nadto uciskuią.

usiłuią malować tonami: W kompozycyi nawet muzyczney uważa się to za przesadę, tem bardziey w zwyczayney deklamacyi, gdzie granice tonów zapewne szczuplejsze są, od tonów śpiewanych maiących iescze ku swoiey pomocy Orkiestrę złożoną z rozlicznych instrumentów.

Dnia 22. W Niedzielę. – Byłem z P: Mierzkowskim o dobre dwie mile od Paryża w Wersalu. Jest to wcale duże miasto, gdzie iest Zamek Królewski tak obszerny iakby iakie miasteczko, i ogród w proporcyą wielkości zamku, w którym po różnych mieyscach są sławne wytryski wody, w rozliczney postaci, np: żab, żołwiów, ryb, smoków, lwów, Nimf, a naywiększy iest Neptun z całym swoim orszakiem. Wody te wszystkie razem graią tylko parę razy do roku gdyż puszczenie ich wiele kosztuie. W ogrodzie są takie figury któreby mogły zdobić Gabinet rzeźbiarstwa: Gdy tym czasem pod gołym niebem słociska kropią ich ze wszystkich stron. Oglądaliśmy także wielki i mały Trianon.

Dnia 23. W Poniedziałek. – Widziałem w Teatrze Wodewil 3. sztuczki, Latarka, Burza, i Pokojówki. Burza iak na Wodewil wcale nie zła. Latarka jest z Wodewilowaną Lampą cudowną albo dzwonkiem. Pokojówki są prawie tem samem co Kucharki na Variétés. Zabawne sobie sztuczki, Teatr był napełniony, i aktorowie bardzo dobrze grali. Z powodu sztuczki /: l'Orage :/ wpadła mi uwaga że

na

na wszystkich pomnieyszych Teatrach Autorowie nie sadzą się na nowe pomysły, owszem biorą bez ceremonii plany z sztuk iuż znanych; ale się sadzą na utworzenie charakteru stosownego do zdolności tego lub owego Aktora; i tak, w Teatrze Vaudeville jest iedna Aktorka która z natury strasznie sepleni jakby dziewka z prowincyi, ale gra bardzo dowcipnie: to też w różnych sztukach robią umyślnie dla niey stosowne role: Tamże jest Aktor Filip który iest brzuchomówcą: w sztuczce burza ma długą Scenę gdzie się i z tym popisuie talentem, ale oprócz tego dobrym iest Aktorem na poczciwych Wieśniaków. I na każdym prawie z tych Teatrów, nie Aktorowie do sztuk, ale sztuki do Aktorów stosować się muszą. Oczewiście że graią naturalnie: i z tego powodu tacy Aktorowie w stolicy zawsze mieć będą wyższość nad naypierwszemi z Prowincyi. A nawet w Pierwszych Teatrach /: pominąwszy dawnych Klassyków:/ dzisieysi Autorowie bardzo się stosują do naturalnych zdolności osób. I w samey rzeczy, dogadzając nieustanney chęci nowości, łatwiey iest chwytać nadarzające się charaktery i umieszczać ie w ciągy znanych już nam wypadków, aniżeli tworzyć charaktery idealne i nową osnowę sztuki. Zdaie się że iuż znika originalność dramatycznych Autorów, a zaczyna się originalność Aktorów.

Dnia 24. We Wtorek. – Pisałem do Ks. Alberta: Wysłałem na Feydeau Operę z Muzyką Boieldiego pod tyt:

Boiardy

Powozy przewrócone. Obsadzona dobremi Artystami przedziwnie była oddana tak z gry iakoteż ze śpiewu: Zwłaszcza P.ⁱ Regnault=Lemonnier Aryą umyślnie na iey głos robioną w której udaie dwie osoby, doskonale śpiewała. Przekonywam się co raz bardziey że Opery Konwersacyine w wysokim stopniu dobrze graią, niezmiernie lepiey od Kostiumowych.

Dnia 25.ᵍᵒ W Srodę. – Po ciągle szkaradnych dniach wieczór był śliczny, chodziłem sobie przy swietle pełnego Xiężyca po polach Elizeyskich i po nad brzegami Sekwanny, obok wonieiącego ogrodu Tuillerie, a myśli Bóg wie gdzie niebuiały.

Dnia 26.ᵍᵒ W Czwartek – Przechadzałem się długo po wonnym Ogrodzie Luxemburg, i po znaczniejszey części przedmieścia zwanego faubourg St. Germain. Ta część Paryża z drugiey strony rzeki całkiem iuż inaczey wygląda, zdaie się być jakimsiś prowincyonalnym miastem: już tam niema tey uprzeymości, tego ruchu, bogactwa, przemysłu, swiatła... Ah prawda przepraszam co do swiatła;... przecięż tam jest Instytut Królewski czterech Akademii, Pałac sprawiedliwości, Szkoła prawa, szkoła Lekarska i inne szkoły: przecięż to od dawna w tamtey stronie znayduie się Pays latin a kiedy latin to już musi być bardzo swiatły: dodaymy do tego że tam zwykły mieszkać naybogatsze i Jaśnie oświecone familie.

familie. – Otóż to może własnie dla tego w tey Częsci Paryża lud mniey iest swiatły że tam są Jasnie oswiecone i familie i Towarzystwa. familie siedzą pozamykane i tylko otwieraią drzwi dla równych sobie. Uczeni ślęczą nad Książkami, i jak wiadomo, mało do powszechney swiatowości należą. Niezapominaymy że też tam są rożne Szpitale, Dom Jnwalidów, znacznieysze Parafialne Kościoły, Missyonarze, Justytuta głuchoniemych, ślepych etc... To wszystko razem zebrane podobno nie jest bardzo skoczne; oprócz studentów, którzy także trzymaią się swoiey tylko bandy, i w Teatrze Odeon bardzo znać że tam oni rey wodzą: a wiadomo że tym Panom zawsze idzie naytrudniey nauka uprzeymości. – Te są zdaie mi się przyczyny dla których mieszkańcy tey połaci Paryża różnią się od mieszkańców prawego brzegu Sekwanny; tu przyczynia się do wielkiego ruchu Rezydencya Króla i iego familii. Widziałem go też parę razy wyieżdżaiącego na Spacer.

Dnia 27.go W Piątek. – Zwiedziliśmy Wielką bibliotekę Królewską w którey znayduie się 800,000, xiążek drukowanych, 72,000, Rękopismów, 5,000, Kopersztychów, i nayrzadszy zbiór starożytnych medalów i innych Antyków. Są też tam dzieła Kochanowskiego, Krasickiego i znacznieyszych pisarzów Polskich, oraz stare biblie i inne dawne dzieła polskie. W Salonie Kopersztychów jest

nader

nader ciekawy zbiór kostiumów francuzkich począwszy od Klodowika aż do naszych czasów. —

Dnia 28.^{go} W Sobotę, oglądałem Pałac czyli Izbę Deputowanych. Facyata, i schody są okazałe: wewnątrz niema nic osobliwego. Wieczorem wzięła mię chętka widzieć Teatrzyk de M.^{r} le Comte. Jest to Teatrzyna maciupeńki gdzie grywaią dzieci umyślnie dla nich robione sztuczki. Głupstwo! i skończyło się, Séances P.^{a} Comte są zabawne.

Dnia 29.^{go} W Niedzielę. — Ah Boże! przez dwa miesiące codzień padaią deszcze... Nikt nieuwierzy co ja na tem tracę... niemożna bowiem zwiedzać mieysc i okolic. Dziś z biedy poszedłem znowu do Luxemburskiey Galeryi malowań przypatrzyć się jeszcze obrazom dzisieyszey szkoły francuzkiey: Naybardziey mi się podobały obrazy Dawida, Przysięga trzech Horacyuszów: Leonidas z młodzieżą Grecką wybieraiąca się pod Termopile do boiu z Persami: Porwanie Sabinek. ~~[illegible]~~ Liktorowie przynoszący Brutusowi ciała jego Synów skazanych przez niego na śmierć. Całus Dianny rzucony promieniem xiężyca na usta śpiącego Endymiona zrobiony przez P.^{a} Girodet. Didona słuchaiąca przypadków Eneasza przez niego opowiadanych, P.^{a} Guérin. Szpital Woyskowy ranionych Francuzów i Rossyan w Zamku Marienburg, gdzie piesek liże troskliwie swego boleiącego Pana, przez Adolfa Rhoen. W tymże Pałacu oglądaliśmy pokoie Izby parów:

Sala

Sala tronu jest godna tego nazwiska. — Powracaiąc wstąpiliśmy ieszcze do Luwreyskiey Galeryi rzeźby. - Przed obiadem między 4.tą i 5.tą byłem w Kościele Świętego Eustachiego słyszeć Nieszpory. Xięża, dzieci i lud śpiewaią Psalmy, a dwóch ubranych w Xięże sukni i Komeszki przygrywaią z dwóch stron w Ławkach ieden na Kontrabasie, drugi na Serpanie, ażeby wspierać śpiewanie i utrzymać ie w tonie. —

Dnia 30. w Poniedziałek. - Łaziłem po części Paryża położoney na Wyspie gdzie jest starożytny Kościół P.ny Maryi, i starożytny zamek zwany teraz Pałacem Sprawiedliwości. Byłem przez chwilę na Sądach, po czem wlazłem na jedną z dwóch wież Kościoła, z kąd przeszło przez półtory godziny używałem nayprzyjemnieyszego widoku. Cały Paryż wydawał mi się jak wielkie Mrowisko w którym robaczki nazwane ludźmi porobiły sobie tysiące uliczek i krocie kryiówczek, a Sekwanna okryta statkami jakby przeciągnięty srebrny sznurek nawleczony mnóstwem fantastycznych szczegółów. Uczułem jednak jakieś wzniesienie się na myśl, że ten Gmach z którego wysokości na to wszystko spoglądam, jest tychże samych robaków dziełem, poświęconym czci i chwale Istności Naywyższey. - Małe to iest w obliczu całey JEGO wielkości, ale zbyt wielkie w miarę słabych sił człowieka. Ta dzielna światłość mówiłem

mówiłem do siebie, zdobiąca owe liche robaki, czyni ie bez wątpienia drogiemi w oczach Stwórcy. Obyś na zawsze mogła uniknąć łączenia się z fałszywą światłością Pana w ciemnościach!... Wśród tych marzeń deszcz zaczął padać; zwinąwszy skrzydła moiey imaginacyi, upokorzony, powróciłem na obiad. Drgały mi potem nogi jak dziewicy do tańca, ale mnie N.B: z osłabienia.

Dnia 1.$^{go}_{3}$ Lipca We Wtorek. – Byłem pierwszy raz w Teatrze zwanym Panorama dramatique. Jest on sąsiadem dłbytych Teatrów bulewarowych De la Gaité i de l'ambigue comique: Teatrzyk nie wielki, Aktorowie graią nieźle, Orkiestrzyna lepsza od innych mellodramicznych /: wyiąwszy w Teatrze Porte St. Martin:/ i baletina siaki = taki: Grali tego wieczora świeżą Mellodramę Pauvre berger. Niezła. Piesek biednego Pasterza bardzo mi się podobał: tak troskliwie lizał swego płaczącego Pana, i z wielką gracyą oglądał się za nim kiedy się przechadzał. (*.) Baranki były żywe, ale nie beczały bo im się spać chciało. Bawił mię także młody murzynek graiący pierwsze skrzypce w Orkiestrze.

Dnia 2.$^{go}_{3}$ W Srodę. – Chodziłem po Esplanadzie przed Domem Jnwalidów: oglądałem po drugi raz

(*.) Co też tam mój Gasiulek robi?

raz całe zabudowanie i wszystkie w nim Sale: diabli mnie ze złości brali; błądziłem po kurytarzach jak w lesie, niemogłem trafić na powrót. z Maią tam ci Jnwalidzi jak u Pana Boga w niebie: jest ich, licząc z Officerami, około dwóch tysięcy: ale ani iednego niema całego. Ten pokrzywiony, tam ten zgarbiony, ten bez nogi, bez ręki, tam ten ślepy, ten z porąbaną głową, tamci na różne sposoby pokaleczeni etc... O jakże krwawo zapracowali na ten spokoyny kawałek chleba! Ztyrali swoię młodość, zdrowie, i siły, aby odpocząć choć w szczątku lat niedołężnych, przy dolegliwościach ran, i potrzaskanych kościach. Nad ten odpoczynek, przełożyłbym wieczny na Placu bitwy. —

Dnia 3.^go^ W Czwartek. — Byliśmy w Królewskiey fabryce kobierców. To już naturalnie, nie jest tak piękne jak w Gobelinach, ale też piękne. Te kobierce robią się tylko pod nogi dla Króla i iego familii. Są niektóre ogromney wielkości: robi się ieden z takich trzy i cztery lata, i może kosztować do 40,000. franków. — Oglądaliśmy także Szkołę pływania, przy którey parowa machina dostarcza ciepłey wody w zimowey porze. —

Dnia 4.^{tego} W Piątek. — Ciężko się było gdzie ruszyć bo deszcz padał. Byłem tylko na Poczcie dowiedzieć się o listy, piąty raz na próżno. Już przeszło miesiąc iak nieodebrałem żadnego, co mnie śmiertelnie niespokoynym czyni, czyby choroba iaka wdomu? czy oziembłość? czyli też zalegaią gdzie wdrodze? —

Dnia 5.^{tego} W Sobotę. — Włochy grały il Matrimonio Segretto: Oprócz wyśmienitey Orkiestry w niczym tuteysza exekucya niebyła wyżey od Drezdeńskiey. — Tuteysze bufony mało bufonnią, więc iuż nie lubię: Barili troszkę niby farsnie, ale Benincasa w Dreźnie daleko zabawnieyszy. Za to Opery Serio dobrze się tu udaią; Drezdeńska wyglą=dałaby przy nich iak dziecko. —

Dnia 6.^{tego} w Niedzielę znowu byłem w S: Cloud dla tego że wody grały. Piękna Symetrya głównego spado=wodu, i wodne ozdoby formuiące się z rozmai=tych wytrysków z paszcz ludzkich, lwich, żabich, i różnych poczwar, niewypowiedzianie śliczny formuią widok: a obok tego iedna fontanna bije tak wysoko iakby iaki słup do wiażenia: To wszystko grało tylko przez godzinę. Były też tam dzieci X^{ney} Berry: Synek ma 3. lata jest Xięciem Bordeaux i następcą tronu. a Córeczka starsza rokiem, tytułuie się Mademoiselle. Oboie razem zowią dziećmi francyi. —

Dnia

Dnia 7. W Poniedziałek. — Zwiedziłem Warsztat Rzeźbiarstwa, w którym widziałem 7. Ogromnych posągów skończonych a 5. zaczętych. Są to Olbrzymie wyobrażenia sławnych Francuzów jako to: Turenniusza, Riszeliego, Kondeusza, Sullego, etc... które w liczbie dwunastu zdobić będą most zwany Ludwika XVI^go. Wieczorem byłem na Wielkiey Operze słyszeć tuteysze Tajemnice Jzys: Rzecz całkiem inaczey jest prowadzona, przez co piękna muzyka Mozarta, nielitościwie została pokaleczona. Niektóre tylko szczegóły przez tuteyszą Orkiestrę i Chóry odznaczaią się doskonałością wysokiego stopnia, szczególniey Chór „Jzis i Oziris„. Ale całość, to iest Monstrum: Dołączyli trochę muzyki z Donżuana, trochę z Clemenza di Tito, trochę z innych Oper Mozarta, trochę z Synfonii Pleyela, a Boże zmiłuy się!... Kręciłem się ze złości na ławce, aż się Francuzi na mnie obracali, a ja nic na nich nieuważałem tylkom psykał: miałem nawet pomocników, bo jak niektórzy zaczęli klaskać, drudzy wołali „à bas les claques!.—

Dnia 8.^go We Wtorek. — Niemogąc się doczekać listu z domu, oddałem móy na pocztę, z kąd powróciwszy zaraz do siebie, zastaię Panią Thiery z listami

od

od Zosi i przyiaciół: radość wielka!... ale oraz przykro mi było żem się z tamtym niezatrzymał choć o godzinkę, niebyłbym w nim umieszczał takich Lamentacyi. — Wieczorem byłem u Włochów na Kopciuszku Rossiniego: bardzo dobrze poszła cała Opera. — Pan Barilli w Roli Barona więcey bufonował iak w inszych, prawie zupełnie tak iak Benincasa w Dreźnie, a nawet lepiey śpiewał: P: Bordogni w roli Ramira śpiewał przedziwnie. Debiutantka P^{na} Bonsignori rolę Kopciuszka wcale dobrze i grała i śpiewała; cała Opera z roskoszną dokładnością była wykonana. Śliczna to muzyczka! jakie piękne i letkie motiva znaydują się w niey!...

Dnia 9. w Srodę. — Byłem na Operze Komiczney widzieć nową Operę w 1. Akcie pod tyt: Dwie Siostry bliźnięta: muzyczka P^{na} Fetis dorzeczniejsza aniżelim się spodziewał, rzecz słaba. Gdyby w niey śpiewy Odla bliźniąt niebyły tak trudne, mogłyby u nas role bliźniąt grać Panny Pałczewskie: W ogólności iest to przyiemna Operetka. —

Dnia 10.^{go} W Czwartek dzień był pogodny, poiechaliśmy z PP: Kulikowskiemi o dwie mile od Paryża do Sceaux: jest to iedna z małych wsi, ale porządnieysza aniżeli jakie miasto Powiatowe w Polszcze: cała murowana z różnemi sklepami kupieckiemi: w restauratorni

można

można zjeść obiad taki jak u Rozengarta. Jest też tam piękny Ogród dla Publiczności: porzyaje na około prześliczne, tem bardziey mnie zachwycały żem ie znalazł podobnemi do mieysca mego urodzenia. Panna Mars iest wnicy właścicielką pięknego Domu z ogrodem. Powróciliśmy do miasta piechotą, ale po drodze krzyczałem gwałtu na nogi. —

Dnia 11.go W Piątek. — Byłem na Wielkiey Operze widzieć balet Karnawał Wenecki. Patrząc na tuteyszy i przypomniawszy sobie jak szedł u nas na móy Benefis przed wyiazdem, śmiałem się do siebie iak głupi. Już nie mówię że iest podobieństwo jak niebo do ziemi, ale iak Pisanko do Zosi. Jakie kostiumy, jakie Dekoracye, gondoły, iaki ruch nieustaiący, a Polichynel prawie taki iak na Teatrze Porte St: Martin, tylko szlachetnieyszy. Panna Noblet graiąca głowną rolę to jest Cacko; bardzo mi się podobała: Sama iest piękna i talent ma piękny: w moim oddaleniu od Zosi możebym się z nią dopuścił małey niewierności; ale nie dał mi Pan Bóg rogów, to iest pieniędzy, bo Francuzek samemi westchnieniami bez pewnego akompaniamentu nie uymie; one się z tego smieią. Powrócę więc cnotliwym z potrzeby. —

Dnia 12.go W Sobotę. — Byliśmy oglądać Mennicę Paryzką: Wstydzę się że niebyłem widzieć

Warszawskiey

Warszawskiey, zatem nie mogę ich porównywać: Ale jest to Gmach duży o wielorakich Salach. Robiono w ten dzień same pięcio frankowe sztuki, i przypatrzyliśmy się tey robocie zaczęwszy od wykroienia pieniądza ze sztaby, szlifowania onego, nadania brzegóm Karbu, aż do wyciśnienia Stępla, z kąd iuż wychodzi z całą swoią wartością. Jest tam także ciekawy dosyć Salon mineralogii. Wieczorem śpiewały Włochy Romeo i Julia Zingarellego: Pani Pasta w męzkiey roli Romeo, nie tylko iest wielką śpiewaczką ale oraz nader interesuiącą Aktorką. W grobach, przy otwartey trumnie w którey spoczywa zimne ciało Julii, Romeo mierzaca się wściekłą rozpaczą, ale przywalony ogromem smutku leie łzy w spokoyności, łączy głosem Synogarlicy, w powolnem opuszczeniu się wypiia truciznę: i nuci tkliwie sławne „Ombra adorata, aspetta! sarò indiviso! — Julia była w letargu... Ocuca się... woła Romeo... Kochanek wydaie zbolały krzyk radości... po chwili wyznaie że dla połączenia się z nią, zażył trucizny... słabnie nagle... chce iey dać ostatnie pocałowanie... już usta iego nie mogą dotknąć iey szyi... pada martwy przy nogach Julii. Zasłona zapada. Otóż to Pani Pasta z wielką sztuką to pocałowanie oddaie... aż ciary przechodzą. —

Dnia

Dnia 13. – W Niedzielę. – Pojechałem o dobrą milę od Paryża do wsi Meudon: I tu iest na wzgórzu Pałac Królewski. Pozycye i widoki z Terassu są bez wątpienia nayprzyiemnieyszemi ze wszystkich okolic Paryża: oprócz gór, ogrodów, lasów, łąk, wiosek, winnic, kościoła na wyniosłey Kalwaryi, dróg wysadzonych drzewami, widzisz w Perspektywie cały Paryż i kręty pospiech Sekwanny. Wieczorem pod oświeconemi drzewami Paryżanie z wieśniakami tańczyli Kontradanse, iedne koła na pagórkach drugie na dolinie, przy odgłosie iedney muzyki umieszczoney wśrodku na rusztowaniu, co wszystko razem sprawia zachwycaiący widok. NB: Latem wszędzie na około Paryża tak się ludzie w dni świąteczne bawią. –

Dnia 14.^{go} W Poniedziałek: Widzieliśmy w Konserwatorium wynalazków wzięty wielki balon pięknie zrobiony formą w którym Panna Garnerin ma się puścić z Placu Pola Marsowego w powietrze, a za pomocą spadochronu spuścić się z niego na Ziemię. Obiad i Kolacyę iako w Wilię odjazdu PP: Kulikowskich jedliśmy z sobą razem, i według Polskiego zwyczaju na pożegnanie wypróżniliśmy kilka butelek Szampana. Przykro mi iest bez tych poczciwych Ziomków.

Dnia 15. We Wtorek. – PP: Kulikowscy wyiechali o 7.^{mey} zrana, już niewidziałem się z niemi bo spałem ieszcze o tey godzinie. Rozmiey oddawałem niektóre wizyty. Pan Maryeski wystarał się dla nas o pozwolenie oglądania

w Zamku

w Zamku Królewskich pokoiów. Skoro Monarcha o god: 3.ciey wyiechał na spacer dogodziliśmy naszey ciekawości. 1. Między innemi wspaniałościami Tron, w Sali tegoż nazwiska, gustownym przepychem łatwo daie poznać że jest posiedzeniem Majestatu. Wieczorem słyszałem powtórnie Operę Gazza ladra: dobrze się udała, bo u Włochów często coś przeszkadza.

Dnia 16. W Środę, odwiedziłem Panią Thiery mieszkaiącą aż na Ulicy de Lapp blisko Placu Bastylii: pokazała mi list od swego męża pisany d: 30.ego Czerwca w którym z radością przeczytałem wzmiankę o moiey Zosi że jest zdrowa, i o P.nie Osińskim że dopiero w srodku Sierpnia ma się wybrać do Paryża: mnie podobno właśnie w tym czasie wypadnie z tąd ruszyć. — Wyszedłszy od P.ni Thiery chodziłem po nieznaney mi części Paryża w stronie przedmieścia i ulicy S.go Antoniego. To przedmieście i z Ulicą, jest podobne do naszego Krakowskiego ale naymniey iezeli tylko pięć razy dłuższe. Jest tam Plac zwany Place Royale podobny do Warszawskiego Marywilu, a niedaleko od niego Kościół zwany St. Paul St. Louis; Podobieństwo położenia wspomniało mi nasz Kościołek S.go Jędrzeia.

Dnia 17.ego W Czwartek, byliśmy z P: Maryeskim na Examinie głucho=niemych. Potem poiechaliśmy do

Wsi

Wsi i forteczki Vincennes, gdzie jest piękny Gay do spaceru, piękniejszy może jak Buloński, ale nie ma tak ładnych pozycyi ani widoków. – Wieczorem, ponieważ w żadnym teatrze nic pociągliwego niebyło, poszedłem na Kosmoramma widzieć Kadyx, Madryd, Gibraltar, Lisbonę, Crony na powietrzne u dzikich w Ameryce etc....

Dnia 18. W Piątek zwiedziliśmy Gabinet Anatomiczny, i w ogrodzie des plantes Gabinet d'anatomie comparée: w obudwóch jest naywięcey szkieletów ludzkich i zwierzęcych, oraz wiele rzeczy bee!.. wyobrażenia obdartych ze skóry ludzi, ich wnętrzności, skład żył, obrzydliwe słabości, monstra, etc.. etc... takie widoki nie pobudzają imaginacyi Artysty. Bodayto patrzeć na gładką skórę która to wszystko pokrywa, a bardziey jeszcze na piękną sukienkę. Wieczorem.. /: doczekałem się przecięż :/... Widziałem Pannę Mars w Szkatułce, i sztuce umyślnie dla niey zrobioney w 3. Aktach Walerya. Tam jest naywyższy stopień sztuki, gdzie jey dostrzedz niemożna, gdzie się całkiem zamienia w naturę. Zwolennicy Talii! Chcecie poznać iey Arcy-Kapłankę?.. Twarz wdzięczna i pełna wyrazu, oczy promieniste, słodki i wyraźny dźwięk mowy, dokładna objętość przedmiotu, uczucia żywe a zawsze przyzwoyne, powabny tok całey postaci, ubiór pełen prawdy i wrażeń drażliwych, poruszenia zachwycające

Oto jest

Oto jest słaby obraz Panny Mars. Żadna Artystka, żadna, ani muzyczna, niesprawiła mi wrażeń tak żywych. Wyszedłszy z Teatru unikałem widoku wszelkich przedmiotów z boiaźni aby niezatarły w moim umyśle tey słodkiey Muzyi. [: Kupiłem zaraz Waleryą dla Zosi :] Posyłam iey exemplarz: niech prosi kogo o dobre wytłomaczenie. Ale nie trzeba się tego uczyć aż jak powiem jak tłomaczyć. —

Dnia 19. W Sobotę. — Chciałem słyszeć Tankreda, ale przed zaczęciem niebyło iuż mieysca w Teatrze: Zawsze na tę Operę Teatr jest zapełniony. Pⁱ Pasta i Panna Démérie ślicznie w niey śpiewają. —

Dnia 20.ᵍᵒ W Niedzielę: — Drugą pełnią xiężyca uważam że jest raz po raz pogodną. Jak przeszłego miesiąca dzień 25. tak teraźnieyszego wieczór dnia 20ᵍᵒ był nader przyiemny. Wiem, że jego wyniosłość o tey porze była w Warszawie [: według naszego mieszkania :] nad wieżami kościoła Piiarskiego: A mniemając że Zosia przechadza się po dziedzińcu Pałacu Krasińskich i wpatruie się w jego światłość, móy wzrok w niego wlepiony w słodkiem marzeniu złączyłem z promieniami jey wzroku. Otóż strawiłem ten dzień według przysłowia zastosowanego do tych co wojażowali nie wiedzieć po co „ Pojechał zobaczyć Xiężyc, czy jest taki jak w domu „ ? —

Rouen

Dnia 21. W Poniedziałek. – Widziałem na Wielkiey Operze balet Alfred le Grand: piękny iedynie przez wielką okazałość: właśnie dla tego niemożnaby go u nas wystawić. Muzyka zbierana naywięcey z Oper Rossiniego. Tegoż Dnia zrana wyiechał B: Maryeski na Berlin do Warszawy: przykro mi, bo niebędę się miał z kim kłócić, alias dysputować.

Dnia 22.^go^ We Wtorek czyniłem przygotowania do podróży do Portowych miast Rouen i Havre.

Dnia 23.^go^ W Srodę. – Puściłem się z Paryża rano o god: 6. tak zwanym Véloiferem (: rodzay prędkiego Dyliżansu :) do Rouen. Dzień niebył pogodny ale miły. Banda kupców Angielskich z kobietami pozamawiała przedemną wszystkie mieysca w poieździe, musiałem od biedy wziąść siedzenie na Galeryi, to jest na wierzchu poiazdu: nie gniewałem się o to, bo patrzałem na okolice jak zwiesy. – Na tey drodze wielki jest ruch, gdyż prowadzi do portowego miasta Rouen i daley do nadmorskich Havre i Dieppe: mnóstwo Dyliżansów uwija się tam i na powrót. Jechaliśmy prędko; bo o 6. zrana z Paryża, do god: 7.^mey^ wieczór w Rouen, zrobiliśmy przeszło 15. naszych mil (: dla parodyi wspomniałem sobie Drezdeńskiego Gelegenheita :) Normandya w którey leży miasto Rouen,

Rouen

piękny

pięknym jest Krajem: jego powierzchnia ziemi oznacza niemałą ludność i przemysł niepospolity. Tu owa Dziewica Orleańska gromiła Anglików. —

Dnia 24.go W Czwartek. — Przespawszy się, wyszedłem zobaczyć miasto. Jest położone w dole nad Sekwanną niedaleko jey wyścia w morze, i otoczone górami z których naywyższa jest, Góra Sty Katarzyny. Z jey szczytu widać całe miasto, bieg rzeki, Port z okrętami, ogrody pola, łąki, Bulewary, wszystkie drogi wysadzone drzewami; i oko tak łatwo to wszystko obeymuie jak w Kosmorama. Mając iuż wyobrażenie jego całości poszedłem oglądać szczegóły. Kościół katedralny nie jest tak wielki jak Panny Maryi w Paryżu, ale wieże i gotyckie płasko-rzeźby na facyacie nawet naymniey zastanawiaiącego się uderzają:(*) Byłem umyślnie na Placu zwanym Place de la Pucelle d'Orléans, gdzie została spalona: Szczególnych Gmachów Publicznych niema. Ludność przechodzi 80 tysięcy. W Środku miasta iest wiele rozmaitych Klepów, i ulic gęsto zaludnionych: Przedmieścia są piękne bo wśród ogrodów, ale dosyć puste. Nay=większy ruch jest w Porcie. Tam stoi mnóstwo okrętów: iedne z towarami, drugie próżne, z tych windują ładunki, w tamte pakują, te naprawiaią, zalewaią smołą, wzmacniaią maszty, etc... brzeg portowy jest cały zarzucony beczkami i przerozmai=temi szczegółami: a co przy tym gwaru, wołania, śpiewania, stuku, puku,... to aż miło!.. nieżartuię, ale te wrzaski

(*) Kościół zwany St. Ouen w takimże jest rodzaju. —

były mi

były mi przyiemnieyszemi od niektórych krzyków na wielkiey Operze. Chodziłem w Porcie aż do god: blisko trzeciey po południu; właśnie o tey dobie przypadło przybywanie rzeki. Niebyłem o tym przez nikogo uprzedzonym, patrzę, o cudzie! rzeka się wraca, i już nie z Rouen do morza, ale od morza płynie nazad.... Jeden z stojących obok mnie na moście, widząc moie zadziwienie, z małym usmiechem objaśnił mię, że przybywanie i ubywanie morza rozciąga się aż do tego Portu. Jest tu także Teatr grywaią na nim wszystkie rodzaie sztuk! Dziś grali Westalkę: byłem tylko na pierwszym akcie; musiałem powrócić do Dyliżansu który o god: wpół do dziewiątey odchodzi do Havre: Ale i tak bym dłużey nie wytrzemał, bo spiewaki, chóry, Orkiestrzyna, wszystko mizerne: Teatrzysko brudne iak komin, a Publiczność w ciąg tak hałasuie iak na Burse albo w Porcie: Zdawało mi się że siedzę w Piekle na sztuce Diabla wrzawa. —

Havre. Jechalismy całą noc i stanęlismy w Havre d: 25.^{go} zrana przed szóstą: to iest zrobilismy 10. naszych mil, w dziewięć godzin. — Ogarnąwszy się trochę, pobiegłem zaraz nad morze. „Witam cię o wielki Oceanie! pierwszy raz w życiu stawam przed straszliwym obliczem twoim!„ takem do niego przemówił: ale to Jegomość szumny i niegrzeczny; na odpowiedź przysłał mi podnos bałwanem ażem się cofnął, żeby się za to choć trochę zemścić, powiedziałem mu „Otoż nie iesteś wielkim Oceanem tylko iego rękawem,

nie

nie więcey. Żart na stronę, ale taki widok sprawia rewolucyą w umyśle Nowicyusza. Chociaż miasto Havre jest znacznie mniey=sze od Rouen, lecz za to iego port iest bez porównania większy i ufortyfikowany. To już iest port morski całą gębą: pełno wnim Okrętów różnego narodu. Oglądałem Angielski statek parowy Triton przychodzący z Anglii perijodycznie co tydzień: jest to rodzay wodnego Dyliżansu. Są wnim pokoie z łóżkami dla woiażerów, osobne dla kobiet a osobne dla mężczyzn. Sala iadalna iest wspólna. Po prostu iest to dom raczey Hotelik pływaiący, z wszelką usługą i wszystkiemi wygodami. Pokazano mi oraz cały mechanizm Machiny parowey. Z tąd udałem się na cudowny okręt Amerykański o trzech masztach, nazwiskiem Burys pod zarządem kapitana Robinson: który dopiero pierwszą odbył podróż. To iest pięściedełko; są wnim takie same wygody, ale jako w budynku spakunkowym, wszystko iest robione na dużą skalę. Potem zjadłem dwa tuziny po większey części żywych ostryg. — Cały dzień był wichrzysty, a pod wieczór zupełnie burzliwy: Chodząc nad brzegami morza, widziałem ie takiem jakem sobie życzył, to jest w całem rozjuszeniu: Co to za bełkot, szum, łoskot, zapieniałość … W tych z czernionych wałach przeyrzały się iednak niektóre moie uczucia jak w zwierciadle … Zdawało mi się oraz widzieć jakieś rozchukane łody!… Ah!.. jak to iest straszliwe!!!…

Gdyby

Gdyby tu był L: Albert, już widzę, jakby wzchał mornczyrnę: a wiatr właśnie dął z strony Ameryki, to jest z całey nieznierności morza.–

Dnia 26. W Sobotę. — Wiatr był ieszcze silnieyszy: od godziny 6tey z rana morze zaczęło przybywać, a 11¾ było w całey swoiey wzniosłości, a rozygrało się gdyby bies, nawet maytki mówiły „Aujourd'hui la mer est furieuse comme un démon„. Statki i okręty nie na to nie zważaią,... przecie ruszaią na morze o swoiey godzinie: naygorzey im z Portu, a tam daley ślizgaiąc się po bałwaniskach lecą aż się pieni. Nic mi się bardziey nie podobało, iak płynący statek parowy: wyraźnie wodny wóz: z jedney i z drugiey strony koła takie iak u wodnego młyna obracaiąc się, szybko posuwaią statek: siła pary która ie porusza daleko iest większa od naysilnieyszych wałów. Poszedłem brzegiem blisko o milę od Portu do Fary, to iest wieży nadmorskiey na wysokiego postawioney ~~góry~~ brzegu, gdzie w nocy pali się ogromna latarnia w drodze z mollem do suchey nitki. Tam na jey szczycie móy wzrok ginął w rozległey przestrzeni rozbujałego żywiołu, który z straszliwym sykiem wstrząsał całą górą bijąc silnemi razy w iey podnóże. O god: 3. morze zaczęło odchodzić, zostawiaiąc po sobie nawał przerozmaitego kształtu kamyków, muszelek, z dechłych zwierząt lądowych /: a często się zdarzy że i trupów ludzkich:/ chciałem spróbować przeiażdżki i kąpieli morskiey

morskiey, ale że wciąż było burzliwe, więc kwitowałem ze spaceru a kąpiel wziąłem ciepłą w łazienkach, jednak z wody morskiey. Osuszywszy się trochę, puściłem się Celeriferem o god: 7mey wieczór na powrót do Paryża, gdzie nazajutrz Dnia 27.go W Niedziele stanęliśmy o teyże samey godzinie: 25. mil we 24. godzin, to się nazywa dobra iazda. — Ta pięciodniowa podróż kosztowała mnie tyle ile 10. dni życia w Paryżu: za to o pięć dni skrócę wnim móy pobyt. To com widział jest godne tey ofiary. W rozbujałości Oceanu przemaszerowała się troszkę i moia Imaginacya: a wdodatku katar i kaszel ogromny.

Dnia 28. W Poniedziałek. — Słyszałem powtórnie Fernanda Kortez, w którym dosyć często śpiewali fałszywie, a nawet i Chóry. Poczem widziałem dawne baleciśko Telemak Stary, to się nim delektowali i razem z Orkiestrą nieustannie nucili mi nad uszami ckliwości suto garnirowane trelami. —

Dnia 29.go We Wtorek — Na Operze Komiczney słyszałem Operę Leicester sztuka ładna, dobrze grana, dobrze śpiewana, muzyczka Pa Auber dramatyczna, trochę zagwarzdana ruladami a la Rossini, i wmieyscach deklamacyinych myśli są za nadto urywkowe, co wszystko składa rozmaitość bez jedności.

Dnia 30.

Dnia 30.^{go} W Srodę. - Wielką miałem chętkę widzieć Pą Mars w *Mizantropie* i *fałszywym zwierzeniu się*, ale będąc kilkoma dniami wprzody zaproszony na dziś do Pa Lesueur na Obiad, musiałem uczynić ofiarę z jedney przyjemności dla drugiey. - Tegoż dnia odebrałem list od Pa Alberta, oraz pisałem móy do Zosi. -

Dnia 31.^{go} W Czwartek. - Widziałem na op: kom: *Michała Angelo*: tak sobie nie źle oddana. -

Dnia 1^{go} Sierpnia W Piątek - Byłem w Konserwatorium u Pa Cherubiniego: dał mi wzory porządku Klass. Byłem także na expozycyi obrazów zrobionych przez uczniów szkoły francuzkiey, ubiegaiących się o nagrodę wysłania iednego z nich do Rzymu.

Dnia 2.^{go} W Sobotę. - Słyszałem powtórnie Rossiniego Operę *Moyżesz*: udała się szczęśliwiey od przeszłego razu, ale niezupełnie szczęśliwie. *Bordogni* nie był przy głosie, a Dekoracye niemogły się porozumieć.

Dnia 3. W Niedzielę. - Widziałem Pą *Garnerin* puszczaiącą się balonem przy zachodzie słońca z Pola Marsowego; gdy się wzniosła do wysokości takiey że ią oczy nasze ledwo mogły dosięgnąć, odcięła się od balonu ~~[illegible]~~ łódką spuszczaiąc się z wolna za pomocą spado=chronu: Lecz ponieważ Atmosfera była

zaciemniona. -

zaciemnioną tumanami kurzawy z zgądzoney przez mnóstwo ludzi i pojazdów, w znaczney iuż odległości od ziemi straciliśmy ią z oczu i niewidzieliśmy gdzie upadła. – Kobieta?... a co to za odwaga! Pierwszy raz w życiu moim widziałem skoncentrowaną tak ogromną liczbę ludzi. W końcu iak się ta cała massa razem ruszyła, to aż ziemia huczała! rozumiałem że znowu widzę iakieś morze. – Tegoż dnia byłem zrana w Kaplicy Królewskiey słyszeć mszą Cherubiniego. –

Dnia 4.go W Poniedziałek. – Ogromnie latałem z moim Passportem aż do pięciu Ambassadorów, nayprzód: Do Prefektury Policyi, potem do ministeryum interessów zagranicznych, do Ambassadora Rossyiskiego, Neapolitanskiego, Sardyńskiego, Austryackiego i Papiezkiego, a wszędzie trzeba czekać. Cóż robić? bez ich podpisu, niemógłbym powąchać powietrza Neapolitanskiego. –

Dnia 5.go We Wtorek. – Widziałem na Operze Komiczney Operę Kromnisia. Dobrze była grana; rolę Kłopca grała przyiemna P.ni Bradher: dobrze, ale wnieczym lepiey od Zosi, nawet mniey żywo. –

Dnia 6. W Srodę, rozpoczął się Konkurs Konserwatorium muzycznego, przedmiot ten jak dla mnie iest bardzo interessuiący. – Nayprzód czterech Klarynetystów

grało

grało tę samą sztukę ale każdy osobno, i równie odczytało nieznany im kawałek: – losowano czy nadgroda pierwsza będzie mieć miejsce? pokazało się że nie. – Potem tylko popisywało się obojstów, tymże sposobem. – Po losowaniu że 1ra nadgroda ma miejsce głosowano który z tych czterech ma ją otrzymać. – Daley wystąpiło dwóch Fleciśtów, z tych jednemu bez losowania przyznano jednomyślnie pierwszą nadgrodę, grał bowiem jak biegły Artysta: (a drugiemu drugą:) Po Konkursie zaprowadził mię P: Grenier do tak zwanych Organ expressyjnych, których on jest wynalazcą, i które stoją w Sali Konserwatorium. Pokazywał mi całą ich strukturę, i wygrawał rozmaite skutki jakie z nich wydobyć można. W istocie, wynalazek jest ważny i stanowiący Epokę w historyi tego religijnego instrumentu można bowiem na nich bez ruszania wyciągów zacząwszy od nayciszszego głosu, stopniami crescendo, aż do nayświetnieyszego forte, i przeciwnie; zdolne są oraz do wszelkiego rodzaju expressyi i rozmaitych Kombinacyi brzmień nie tracąc nigdy charakterystyczney własności Organ, bez czego wynalazek ten nie mógłby odpowiedzieć swemu świątobliwemu przeznaczeniu. – Wieczorem widziałem Pannę Mars w Sztuce Nienawiść ludzi i żal, w której Talma grał we Fraku: Ten ubior tyle mu jest śmiesznym, ile by był Rzymski lub Grecki Żółkowskiemu. W Drugiey sztuce le Legs, Panna Mars

mi się podobała iak w pierwszey. —

Dnia 7^{go} W Czwartek. — Słuchałem dalszego Konkursu z Wokalizacyi czyli śpiewania bez słów. — Po czem kupiłem 4^{ry} pary Bucików dla Zosi. — Wieczorem poszedłem na Variétés widzieć nową sztukę pod tyt: Stanisław, czyli Siostra Krysi: to już trzeci Stanisław; niezła sztuczka podobała mi się, bo charakter Polskiego żołnierza choć słabo ale pięknie iest wystawiony: i w ogólności wszystkim się podobała. Szkoda że nie jest ieszcze drukowana, zarazbym ią posłał Zosi. Ale iey drugiego Stanisława posyłam razem z innemi sztuczkami. —

Dnia 8. W Piątek — Odbywał się Konkurs z wydziału Klawikordowego: niebyłem na nim, bo mię ten wydział mało interesuie: Wolałem z P: Lafitt ułożyć moie podróżno = pieniężne interessa. — Wieczorem zaproszono mię do Synagogi żydowskiey na wokalną muzykę która się exekwuie każdego piątku o god: 7. — Wyszedłem z tamtąd z wszelkim zadowolnieniem; przedziwnie żydy spiewaią. Kompozytorem i Dyrektorem tego choru jest niejaki Lewi: ma piękny i wcale wypracowany głos basowy, którym wszystkie swoie Majufesy ozdabia ruladami w guście Rossiniego. —

Dnia 9. W Sobotę, słuchałem znowu dalszego Konkursu ze śpiewu z słowami. Kobiet iest wiele nieźle

śpiewaiących

spiewaiących, męzczyzn mało: jeden tylko Tenorzysta i ieden Basista wystąpił, ale za to wcale dobrze. Żadney Aryi niespiewano po Włosku, owszem, mocno przestrzegaią aby wyraźnie oyczystym językiem w spiewaniu wymawiać. Jedna z Panien lepiey spiewała jak druga, a że ta wyraźniey wymawiała słowa, otrzymała za to pierwszą nadgrodę; a tamta drugą. –

Dnia 10.^{go} W Niedzielę. Na posiedzeniu Towarzystwa zwanego Société des Enfans d'Appolon, pewna liczba pierwszych Artystów z Wielkiey Opery Exekwowała móy Koncert Klarynetowy. – Pryncypalny Klarynet grał P: Pechignier drugi z Wielkiey Opery. – Wogólności jak Orkiestra tak Pryncypał szły nieźle, ale daleko od tego iakbym sobie życzył, bo bez proby. Po Koncercie już to nayprzód wielkie Aplauzy i powinszowania, potem Prezes /: Mosel: / w Imieniu Towarzystwa ofiarował mi na pamiątkę i na znak szacunku, godło tegoż zgromadzenia /: rodzay medalu: /

Dnia 11.^{go} W Poniedziałek. – Pożegnawszy się ze wszystkiemi znajomemi ruszyłem z Paryża o god: 5. wieczorem. Kompanią miałem różnego rodzaju: ieden z pomiędzy nas prze=ieżdzaiąc przez iedno miasto trącił niby niechcący móy Parasol że wypadł z Powozu, i jak człowiek grzeczny zszedł go sam podjąć.

pódyie .... w mgnieniu oka zniknął nam z parasolem pomiędzy domami, i więcey do nas niepowrócił, chociaż w tymże mieście obiadowaliśmy. — Ztąd tysiące facecyi przez całą drogę o Parasolu i naszym towarzyszu; ... z ręcznicy się spuścił Parasolem, jak Panna Garnérin. Kray którędyśmy przejeżdżali iest może nayppię=knieyszym we Francyi. — Stanęliśmy w Lionie W Czwartek o god: 10. zrana. to jest, niechaliśmy 65. mil naszych w tyleż godzin; inaczey mówiąc byliśmy w Podróży 3. noce i dwa dni. —

Dnia 14.go W Czwartek. — Byłem na Teatrze; grano Kom: Doktor z Musu i Operę la Bergère Chatelaine z Muzyką P: Auber. — Orkiestra chociaż niewielka ale dobra, pod dyrekcyą P: Szeffner. — i spiewacy też nieostatni: co do gry w Komedyi, po Paryzkich niemogli mi się dobrze wydać: nawet Baletnica tu iest niezły. słowem, cały skład tuteyszego Teatru jest znacznie lepszy od tego co jest w Rouen: Lion

Dnia 15. Sierpnia w Piątek, przypadło Swięto Matki N: zielney: śliczna pogoda sprzyiała tey uroczystości, a raczey zabawie ludu. Wyszedłem zrana za miasto /: według mego zwyczaju na górę :/ aby widzieć jego położenie w całości i jego okolice. w dole między dwiema rzekami: z jedney strony płynie spokoyna ~~[illegible]~~ Saona na którey używaią wodnego spaceru w łódkach przykrytych płotnem,

a w Karidey

a w każdey robi wiosłami kobieta: Z drugiey strony płynie szeroki i bystry Rhone, na którym pływaią ładowne statki: a za miastem ku zachodowi łączą się obiedwie te rzeki, to iest bystra porywa spokoyną i niszczy iey nazwisko. – Wszędzie widać góry, skały, urwiska, na niektórych domy, domki, winnice, ogrody, suto urodzayne pola, laski etc.... Zapędziłem się laskiem blisko omilę do wsi Calvire. gdzie zastawszy kościołek otwarty westchnąłem do Matki powszechney za Oyczyznę, rodzinę żyiącą i pomarłą, toż za przyiacioł i Dobrodzieiów, i za siebie samego. Tam z jadłszy obiad powróciłem do miasta. Na różnych ~~[illegible]~~ wieżach dzwony wygrywały karyliony czyli kuranty. O godzinie 4. nastąpiła wielka Procesyja w assystencyi woyska, wszystkich urzędników i naypierwszych osób w mieście: odbywa się ta parada d. 15. Sierpn: na jakąś pamiątkę biorąca początek podobno od Ludwika 13. a do którey Bonaparte za swego panowania dołączył był i swoie Imieniny. Wieczorem natłok rozmaitego kształtu pojazdów i żurnalierów wiozło roboczną klassę oboiey płci o ćwierć mili na tańce; a w mieście na groblach przy Rhonie, tłum wszelkiego stanu ludzi, po dziennym upale, przy świetle xiężyca; używał świeżego powietrza. – Ruch w tym mieście jest wielki, bo Lion jest z nayhandlowniejszych miast we Francyi, liczący około 200,000 [illegible]

Sierpień

Dnia 16.go W Sobotę. – Zwiedzałem miasto we wnątrz. Po Paryżu niema tak bardzo co widzieć. Plac zwany Place de Belcour z naczey Louis le Grand mógłby przyozdobić i Paryż. Szpital Hotel Dieu jest godny zwiedzenia: Znayduie się wnim kilka wielkich sal w których chorzy doznawaią troskliwego starania. Dzieciątko-Jezus w Warszawie jest iednak pięknieysze i okazalsze; tylko tego niewiem czyli chorzy z takąż są opatrywani starannością. – Kościoł Katedralny śmiesznie jest postawiony, Facyatą jest obrocony do wyniosłych i bardzo bliskich gór, a tyłem do całego miasta. – Ratusz i jego Plac czyli Rynek, pięknieyszy tu iest od Paryzkiego; Tylko że w Paryżu jest mnostwo takich placów po innych różnych mieysцach, i pięknieyszych bez porównania. Tu mówi się tylko o Ratuszu i Rynku. – Groble czyli Quai tak przy Saonie, jako też przy Rhonie należą do przyiemnych ozdób miasta. – Sklepy, Kawiarnie, biblioteki, targi, wszystko iest na sposób Paryzki, tylko już w niższym tonie. Ale co mię zadziwiło że w tuteyszych Kościołach ani nawet w Katedrze niema Organ: Spiewaią tylko przy Serpentach które graią unisono ze spiewaiącemi. Wieczorem deszcz padał: niemogłem nigdzie wyjść bez Parasola.

Skończyłam przepisywać dnia 26. Listopada roku 1828.

Zofia Kurpińska

Genewa

Dnia 17. w Niedzielę puściłem się z Lionu o god: 3. po południu w drogę do Genewy: czas był pogodny, siedzenie miałem na przodzie Diliżansu razem z Konduktorem poczciwym Sabaudczykiem: Kray wszędzie piękny; a od połowy drogi do Genewy, wyniosłe i skaliste góry pomiędzy Którėmi się prze=iezdza oznaymiaią zbliżenie się Szwaycaryi. — W przeciągu iedney doby stanęlismy w Genewie o 20. mil odległey od Lionu. — Poszedłem zaraz obchodzić miasto: wyszedłszy ku stronie Gór Alpey=skich, zdawało mi się słyszeć kogoś mówiącego po Polsku, słucham z uwagą, patrzę.... Jak się masz Doktorze Rutkowski!!... Doktór się wpatruie ... i ledwo poznaie Karpinskiego.. Uściskalismy się serdecznie, była to dla mnie wielka Surprisa, bo ani mi przez myśl nieprzeszło żeby tu kogo znaiomego zastać, a tem bardziey Rutkowskiego. — Malownicze okolice Genewy i roskoszne iey położenie nad Jeziorem ~~[illegible]~~ przez Które~~go~~ przepływa Rhon, Widok gór i dolin, ta mała Rzeczpospolita, ta Oyczyzna Russa, w dwóynasób mi się pięknieyszą wydała w towarzystwie mego przyiaciela i innych współrodaków iakoto, P. Poninskiego Preceptora

dzieci zmarłego Włodzimierza Potockiego, i P.a Mietzyńskiego młodego obywatela z Wielko=polski. —

Dnia 19. w Wtorek, byliśmy na tuteyszey expozycyi Obrazów, potem oprowadzał nię P.a Rutkowski z P.: Mominskim po znakomitszych częsciach miasta, które acz małe ma jednak wiele pięknych szczegółów. — Żałowałem mocno że owe sławne koncerta Szwaycarskie w Lauzannie już się skończyły. (*) —

Wieczorem przy zachodzie słońca pobiegliśmy przypatrzeć się wyniosłemu szczytowi góry Mont: blanc wiecznie okrytemu śniegami. — Po zupełnym zachodzie on ieden ieszcze iaśnieie różnemi Kolorami tworzącemi się według promieni odbiiaiących się pod różnemi kątami Krystalizacyi śniegu: — lecz to wszystko trwa bardzo krótko: Kolory stopniami bledną, znikaią i zamieniaią się w śmiertelną bladość, która w miarę powiększaiących się ciemności wydaie się być obłokiem zatrzymanym nad wyniosłościa innych gór; nakoniec i ten ostatni słaby odblask, niknie wśród powszechney ciemności. — Jest to widok który w swoim rodzaiu nieopisaną roskosz sprawuie. —

Dnia 20.go w Srodę zwiedziłem z P.a Mietżynskim tuteysze Muzeum które dopiero

(*) Na przyszły rok maią się odbywać w Lucernie. Każdego bowiem roku w innem odbywaia się Kantonie

od trzech lat egzystuie; małe to iest ale porządne. — Byłem na Obiedzie u młodych P.P. Potockich zaproszony przez P.a Stęnińskiego. — Wieczorem widziałem P.ę Duchesnois w Fedrze. — Wtey roli daie widzieć głęboki rozmysł, a w niektorych szczegółach szczytne i iey tylko właściwe pomysły: Energiia w ich wykonaniu tak iest dzielna że w swoim zapędzie zdaie się czasem dotykać aż granic przesady. — Budowa Teatrzyku nie zła: Aktorowie miey=scowi mizerni: a Orkiestra to iuż w Sochaczewie znalazłaby się lepsza. —

Dnia 21. w Czwartek zwiedziłem Gabinet historyi naturalney w Muzeum: Wielki Słoń wypchany którego dwa lata temu musiano wystrzałem z Armaty ubić w Genewie /: gdyż się był rozbrykał, nie chciał się dać uiąć i napadał na ludzi :/ jest piękną ozdobą tego Gabinetu. — Zrobiony iest z drzewa ze wszystkiemi szczegółami w proporcyi naturalney wielkości, i obszyty skórą zabitego. — Znawcy dziwią się trafnemu wydaniu wszystkich członków tego ogromnego zwierza. — Resztę dnia strawiliśmy na łażeniu po mieście i za miastem szczególniey tam gdzie płynie szalona i siwo-brudna rzeka Arva która w tym że mieyscu wpada w Rhon i zamąca go ieszcze bardziey pomimo iego przeczyszczenia się w Jeziorze Genewskim. —

Dnia 22. w Piątek oglądałem Panorama całey Szwaycaryi z miastami, wioskami, drogami, górami; w tym całym dziele dokładność i proporcya dowodzą wielkiey staranności tak w zwiedzeniu tych wszystkich mieysc jako też w wypracowaniu każdego szczegółu. Po obiedzie PP: Potoccy, Stoiński, Rutkowski i Ja, używaliśmy w statku spaceru wodnego po Jeziorze. Potem przypatrywaliśmy się jeszcze przy zachodzie słońca wierzchołkowi góry Mont-blanc. —

Dnia 23.go w Sobotę w południe puściłem się z Genewy ku Medyolanowi. Zajechaliśmy na noc do Lauzanny. W drodze do tego miasta nad brzegami Jeziora okolice a szczególniey Wieś Rolle do którey jechałem w towarzystwie ślicznej Panny Lecoutre każdego podróżnego zwracaią uwagę. —

Kray Szwaycaryi tak iest piękny iak Bóg, ale oraz tak straszny iak on. —

Szwaycarya

112

Nazaiutrz D: 28. w Czwartek stanęlismy ogodzinie 4.tey w Medyolanie — Pięćdziesiąt mil z Genewy zabrało czasu 6. dni. — Wogule z Paryża do Medyolanu, zrobiłem naszych mil przeszło 130. w przeciągu dni 17. licząc wto dnie pobytu w Lionie, i w Genewie. —

Medyolan

Zjadłszy obiad pobiegłem zaraz do Teatru, zaczynaią o wpół do 9.tey zamiast ogłoszoney Opery Cyrulik Sewilski zprzyczyny słabości aż trzech Osób śpiewano na to mieysce Operę Gazza ladra.

Balet tuteyszy iest innego rodzaiu od Paryzkich — Cały ciąg baletu iest wsamych Tableau a nawet samaz Pantomima. — Ale coto za gust wtem wszystkim. Chociaż po Paryzkich, wielkie mi sprawiło wrażenie. Tańce nieosobliwsze — Do tego baletu ułożył muzykę wybraną z różnych kompozytorów a naywięcey z Rossiniego Pan Mirecki. — układ rzeczy i wystawienie iey iest dziełem Pa Gioja, biegłego Baletmistrza. — Niedoczekawszy końca poszedłem o godzinie blisko 12tey do domu. —

Dnia 29. w Piątek obchodziłem miasto i byłem na wysokiey wieży owego przecudownego Katedralnego kościoła il Duomo zkąd przypatrzyłem się całemu miastu i zielonym równinom Lombardyi. — Wieczorem przechadzałem się za miastem w stronie Corso orientale gdzie było wruchu kilkaset poiazdów, a wszędzie dla porządku uwiiały się Ułany bez których niebezpieczno byłoby używać wtych stronach przejażdżki: wsamym nawet mieście na każdey ulicy stoią wieczorem i wnocy żołnierze. —

Na Placu del Duomo mnóstwo bywa o tey porze chodzących i siedzących przed kawiarniami; ale cóż upały!... niewiedzieć co z sobą robić!... to też dopiero wieczorem mia=sto nabiera ruchu. Ale niech licho weźmie.... trzeba się mieć nieżartem na ostrożności.—

Dnia 30. w Sobotę zwiedzałem różne kościoły; wszędzie piękne ołtarze z Marmu=ru, i piękne Obrazy znakomitych mistrzów.— Byłem w Galleryi malowań na expozycyi, gdzie iest wielki zbiór obrazów dawnych, późnieyszych i teraźnieyszych mistrzów, ale pomiędzy tamtemi naywięcey iest obrazów świętych; ta część dla malarstwa zdaie mi się być nieco zimną, i mało sprzyiaiącą imaginacyi.—

Wieczorem alla Scala słyszałem Operę Rossiniego il Barbiere di Seviglia; (: przepraszam:) niesłyszałem bo cała Publiczność rozmawia.— Żadnego dotąd wrażenia nie=sprawiła mi Opera Medyolańska.— Jaka iest zaniedbałość na Parterre, taka też iest na Scenie: Skaczą piąte przez dziesiąte, bez expressyi bez odcieniowań, bez gry, słowem bez sensu.—

Dnia 31. w Niedzielę byłem w Ogrodzie Publicznym, gdzie się po nabożeństwie zgromadza spacerujący świat, i gdzie muzyka woyskowa wygrywała różne wyjątki z Oper Rossiniego. — Pięknych Włoszek było tego dnia dosyć. — Jedna z nich siedząca obok mnie niebroniła mi wpatrywać się w swoie śliczne czarne ślepki, a mąż odsunął swoie krzesło i usiadł w tyle, aby się nieokazać zazdrosnym. — Eyy! żeby były drzęgi po temu!....

Wrzesień

Dnia 1. Września w Poniedziałek wyszukałem Pana Mireckiego, mieszka u Rikordego. Powiadał mi że Soliva pisze dla tuteyszego Wielkiego Teatru Operę i że iest bardzo chory. — Wieczorem byłem w Teatrze del Re, gdzie grano rodzay Mellodrammy iakoś pod tytułem Amerykanie. Niegodziwie włochy deklamuią: wyszedłem po drugim akcie bom się nudził. —

Dnia 2. w Wtorek Odbywało się po wszystkich Kosciołach żałobne nabożeństwo za Oyca S.go Który umarł dnia 20.go Sierpnia o godzinie 6. zrana. Przy tey okazyi zwiedzałem nieznanemi ieszcze Kościoły, Których tu iest mnóstwo: po między dziś zwiedzonemi nayznakomitsze zobrazów i Architektury są San Laurenzo, i San Celso. ten ostatni ma wsobie dwa ołtarze obarczone przepychem. — Odwiedziłem X.a Solivę: ciężko nieborak i niebespiecznie chory: ledwo mógł do mnie parę słów przemówić. — Obiad iedlismy z X.a Yireckim, Który znowu do iakiegoś nowego baletu pisze muzykę. —

Grundner wyjechał

Dnia 3.go w Srodę ieszcze łaziłem po różnych Kosciołach; S.go Ambrożego załozony przez niego, Panny Maryi Łaskawey,

wrzesień

S. M: della Vittoria: zwiedziłem także Piazza d'armi, Bramę Tryumfalną, Arena czyli Amfiteatr w którym mieści się 30. tysięcy ludu. Wieczorem dano tu po pierwszy raz Operę Rossiniego Otello: przecięż Publiczność była dosyć spokoyną: wysłuchała całey Opery od początku do końca, ale ią zimno przyięła, chociaż dobrze poszła. Pan Mari pierwszy Tenor grał Otella, a Pani Morandi Prima donna Desdemonę. Orkiestra nie iest tak wielka iak w Paryżu ale też dobra: skrzypce tylko nie są tak szparkie. — Tym razem przecięż mam dobre wyobrażenie o Operze Medyolańskiey. Pᵢ Pasta w Paryżu ma iednak więcey czucia i iest młodsza od Pᵢ Morandi: wogólności przełożyłbym całą włoską Operę i Publiczność Paryzką nad tuteyszą. —

Gniewa mnie i to że każdą Operę przeieżdzaią baletem: rozrywa się przez to rzecz cała: wielka część publiczności po balecie wychodzi, więc resztę Opery po pół=nocy zbywaią iako-tako. —

Dnia 4. w Czwartek byłem widzieć Konserwatorium muzyczne przy kościele Della Passione: Paryzkie stoi na większey stopie. Sam kościoł bardzo iest piękny; są wnim dwa Chóry dla Orkiestry, a naprze=ciw nich dwoie Organ. Po drodze przypa=trzyłem się Pałacowi Rządowemu, piękny... ale Krasińskich w Warszawie pięknieyszy. Czuię się osłabionym, niewyszedłem po obiedzie nigdzie. —

Dnia 5.go w Piątek oddałem na

pocztę moy list do Zosi. — Mało chodziłem, bo wciąż czułem się osłabionym: zaproszo=no mnie do iednego domu, przez Załeyszego Amatora muzyki Korrespondenta gazet muzykalnych na wieczór, ale z teyże przy=czyny niemogłem się tam znaydować. —

Dnia 6.^{go} w Sobotę dotknąłem się Sum[illegible] u Pana Mariettego: odwiedziłem Solivę, miał się lepiey: wieczorem byłem z Mi=reckim na sławnych Medyolańskich Maryonetkach. — —

Dnia 7. w Niedzielę, całkiem iuż byłem osłabiony, żołądek wzburzony, go=rączka, womity … iednak dawszy trzema dniami zadatek Weturinowi, i niechcąc żeby mi to przepadło, puściłem się tego

samego Dnia o godzinie 4.ᵗᵉʸ/₃ zrana ku Florencyi — Weturin, ani mniey ani więcey nie jest, iak Drezdeński Gelegenheit: chociaż drogi takie iak posadzka w pokoiu, wlecze się iednak iak żołw. — Nocowaliśmy w milusznym mieście Placencyi, uiechawszy 8. naszych mil po nudnych rowninach Lombardyi, oko spotyka tu wdzięczną rozmaitość, i iakiś Poetyczny zapach powietrza. —

Dnia. 8. w Poniedziałek Poetyczne powietrze nietylko się ochłodziło, ale się nawet oziembiło żeśmy musieli aż do Południa być odziani Płaszczami. — Popasaliśmy w San Donino, a nocowaliśmy w Parmie także pięknem mieście

/: Parma i Placencya z ich okolicami, składaią Xięztwo należące do Maryi Ludwiki byłey żony Napoleona: / —

Dnia 9. w Wtorek: Powietrze wciąż było chłodne, przez co czułem się nieco lepiey; — Zjadłszy obiad w Reggio, nocowaliśmy w Modenie niepospolitym miasteczku, uiechawszy tyle co wczoray, 7. mil. — Celnicy na każdey granicy, ledwo mnie swoią rewizyą niezanudzili na śmierć; a wszędzie płać, wszędzie daway. —

Dnia 10. w Srodę, wlekliśmy się jeszcze od godziny 4. zrana do samego południa maiąc tylko 4. milki do Bolognii;

Bolonia iest wielkie, bogate, i dobrze zaludnione miasto położone przy gorach Apeninu. Ma wiele pięknych Kościołów i Pałaców, bogatych w znakomite obrazy; zawsze to miasto słynęło nietylko z pięknych Kunsztów ale i z nauk. Jest wnim Uniwersytet i Akademia. Na wysokiey górze jest Matka B: cudowna, iak mówią malowana przez Sgo Łukasza, do Którey lud /: iak u nas w Częstochowie :/ garnie się tłumami. Do tego kościoła odległego od miasta o dobre pół-mili, idzie się pod górę samemi Arkadami umyślnie na to wymurowanemi: Cmętarz Certosa ma być nader piękny, ale będąc słabym nie mogłem więcey chodzić. Kaduszek wygrywaiący przy bydełku na Piszczałce,

Bolognia

różne improwizowane kawałki, zbytecznem podobieństwem, przypomniał mi rzewliwie móy pastuszy wiek. Wieczorem jakiś też tu skwierk polnych swierszczów, muszą to być iakieś kastraty, tak mocny maią tymbr głosu, że się aż rozlega po górach. Są tu cztery Teatra. Opery wtey porze nie ma, a nawet Komedya wtym miesiącu grać nie może z przyczyny żałoby po Papieżu. — /: Napis Traicznych aktorów Francuzkich w r: 1772./ — W wielkich miastach niebłądziłem, a tu w Bolognii niemogłem trafić do siebie; wszystkie ulice są pod kolumnami, a zatem wszystkie między sobą podobne. —

Bolognia

Dnia 11. W czwartek obchodziłem wiele
kościołów, z których szczególniey są piękne
S: Petronio i S^go^ Dominika gdzie spoczywa
iego ciało. Byłem na Ulicy Nosa della
u X^a^ Matei Franciszkana, sławnego
w tych stronach z Muzyki kościelney,
od którego wielu wyszło przynoszących mu
zaszczyt uczniów, z pomiędzy nich Pan
Morlacki od którego miałem list rekomen=
dacyiny do tego szanownego i niezmiernie
przyiemnego człowieka. Rossiniego nie
było w Bolognii, dowiedziałem się właśnie
od X^a^ Matei że mieszka o kilka
mil na wsi. — Wieczorem mimo
przyiemney pogody i naywiększey

chęci, niemogłem dla słabości chodzić i byłem cokolwiek tylko za miastem między górami ale ledwo doszedłem do Domu. —

Florencya.

Dnia 12.^{go} W Piątek ruszyłem daley ku Florencyi: iechaliśmy ieszcze półtora dnia samemi górami Apeninu: nocowaliśmy w Pietra mala gdzie zwiedziliśmy mały Wulkan który od niepamiętnych czasów nieustannie wyrzuca płomienie. Nazaiutrz w Sobotę stanęliśmy przed wieczorem w Florencyi. Nie iest to wielkie miasto, ale piesciedetko: .... ray ziemski.... Co za Pałace, Kościoły, domy, Ogrody!... aż mnie zazdrość brała że to nie na naszey ziemi. Powietrze w niem pachnące iak w Ogrodzie. —

Dnia 14. w Niedzielę, mimo upału i ciężkiego osłabienia wyszedłem iednak na zwiady. Zapuściłem się ~~iednak~~ za Bramę Rzymską gdzie się spotyka długą Aleę wysadzoną wysokiemi Cypryssami, wiodącą do Pałacu Imperiale w którym mieszka przez lato Wielki Xiążę Toskański. Powracaiąc wstąpiłem do ogromnego ogrodu Boboli należącego także do W: Xięcia, przyozdobionego mnóstwem pięknych figur, i na który wychodzi wspaniały Pałac dei Pitti stoiący drugą stroną do Ulicy: chodziłem po tym roskosznym ogrodzie rozrzuconym po wzgórzach więcey iak przez trzy

godziny. — Przed zachodem słońca, poszedłem za Bramę Al Prato; Tam o tey porze koncentruie się cały swiat Florencki, tak piechotny iak poiazdowy: Tuteysze Prato iest rodzay Paryzkich Pól Elizeyskich, położone jest nad rzeką Arną dzielącą miasto na dwie części. Na powrót ciasna brama niezmiernie długo przepuszczała poiazdy spieszące do Teatrów których tu iest 7. — Na 1.^{szym} Teatrze Opery zwanym Degli immobili na Ulicy Pergola spie=wano tego wieczora nową Operę zrobioną na tego roczną Jesień z iakieyś historyi narodowey, z muzyką P: Cava=liere Maestro Celli pod tytułem

La Secchia Rapita. Rzecz straszna farsa, muzyka troche sucha: niemogłyby się u nas w żaden sposób podobać. — Pani Boccabadati Prima donna i Pan Gentile pierwszy Tenor nie źle śpiewaią, a pierwszy Bufon Pan Lacini w swoim rodzaiu wcale iest zabawnym farserem. — Śpiewaka basistę maią dobrego Pana Zuccoli. — Orkiestra niewielka, ale nie zła. — Jednakże iuż to nie iest skład Opery Medyolańskiey. — Do tey Opery przygotowali na tę porę roku także Nowy Balet w 5. Aktach pod tytułem: Adelaide di Guesclino. Jak widzę

wszystkie włoskie Balety na ieden sposób
są układane: wszystko na poruszenia, na
grupy i na obrazy: cała massa rusza się
iakby sznurkiem pociągane Maryonetki:
ale czego nie mogę darować to tego że się
to wszystko razem i nieustannie rusza
nawet wczasie pantomiczney rozmowy
Osób pryncypalnych. Wchodzących do Baletu
iest bardzo wiele, ale szczególnych Talen=
tow niema. Tańce wcale są mizerne;
I wcałym układzie Baletu co do gustu
dalekim iest tuteyszy Pan Clerico od
Medyolańskiego Pana Gjoja. Około
północy nieczekaiąc Końca poszedłem spać.

Jest tu ieszcze drugi Teatr Opery, zwany Infuocati, ale mnieyszy od 1^{go}

Dnia 15. go W Poniedziałek zwiedzałem Kościoły: il Duomo wspaniały iest i wielki: takoż obok niego chrzcielnica. Sta Maria Novella gdzie mnóstwo pięknych znayduie się obrazów, pomiędzy niemi Matka N: z dzieciątkiem otoczona aniołkami, który to obraz malowany przez Cimabuego iest pierwszy co się odznaczył odrodzeniem sztuki. Tyle w owych czasach zrobił wrażenia na Florentczykach że Go niesiono Processyonalnie

do tego Kościoła i był pokazany iak rzadki skarb Królowi Karolowi Angiò znayduiącemu się pod ów czas w Florencyi. Dziś iest to kawał Bohomaza. Tamże zewnątrz Kościoła pod Kolumnami znayduie się piękny Nadgrobek Kolatka Gwintowta Dziewiałtowskiego. —

Dnia 16.go w Wtorek czuiąc że się Słabość wzmaga musiałem się udać do Doktora: mimo tego zwiedziłem Sławny w Europie Gabinet Historyi Naturalney, gdzie nayobrzydliwsze przedmioty z pewną elegancyą są wyrobione z Wosku: oddział Mineralogiczny iest iednym z rzadkich

na swiecie. — Z tamtąd wstąpiłem do Pałacu W.go Xięcia zwanego dei Pitti o którym wspominałem wyżey. Tam iest wielki zbiór originalnych obrazów ~~[illegible]~~ mistrzów, dawnych i teraznieyszych. W osobnym gabinecie znayduie się statua Wenery sławnego Canova z którey ocz zdiąć nie można. Na dole przy grocie iest Herkules, dzieło wielkiey ceny które powiadaią ma być pracą rąk sławnego rzeźbiarza Greckiego Lizyppusa. — Roztkliwiło mię wyobrażenie Mulicy w płasko=rzeźbie która miała wozić wszystek materyał na ten ogromny

Pałac: zdawało mi się że słuszna iest aby wszelka osobliwość była wynagrodzoną iakowąś pamiątką, choćby nawet po zwierzęciu. — Nakoniec udałem się do Galeryi malowań: tyle tylko o niey powiem, że dotąd takiey ieszcze niewidziałem. — Tu iest zbytek nieocenionych originałów rozmaitey szkoły Malarskiey: Tu pomiędzy statuami jest iedyna na swiecie Wenus zwana Medyceuszów. O Florencyo! jakżeś ty piękna ze wnątrz i wewnątrz!!! — Przed wieczorem zwiedziłem jeszcze śliczne dwa kościoły 1.szy S.o Marka gdzie leżą zwłoki Pika Mirandolana; drugi Zwiastowania N: M: —

Nabiony potem niewychodziłem iuż wcale.

Wrzesień

Dnia 17.go W Srodę mimo że deszcz lał iak z cebra byłem w Akademii sztuk pięknych na expozycyi obrazów, rysunku i rzeźby. — Panowie uczniowie występuią tu z swoiemi dziełami po mistrzowsku: Niedziw!.... wśród takiey obfitości wzorów! — Przed wieczorem zwiedziłem ieszcze dwa kościoły: 1.szy Sta Maria Nova gdzie zewnątrz kościoła na kurytarzu znalazłem bardzo piękny nagrobek położony Polakowi Doktorowi Fizyki, Barskiemu żyiącemu za czasów Batorego i Zygmunta III.go a zmarłemu w r: 1591. — II.gi S.go Krzyża który można Florenckim

nazwać Panteonem. Mieści w sobie wiele okazałych Monumentów ludzi Utalentowanych, pomiędzy niemi sławnego Malarza oraz rzeźbiarza i Architekta Michała Angiolo, zwanego Xięciem Artystów: — Traicznego Poety Alfierego, prześliczne dzieło Canova! Płacząca figura wyobrażaiąca Kray włoski z białego zrobiona marmuru, duszę zachwyca. Piękny iest także Mikołaia Machiavela, i sławnego Skrzypka Nardiniego. W odosobnioney kaplicy iest wspaniały Pomnik wystawiony Polakowi Michałowi na Skotnikach Skotnickiemu, naylepsze powiadaią dzieło Stefana Ricci: i wiele innych podobnych. Wieczorem chciałem widzieć ostawioną

skoczkę na drocie Panią Saqui, ale

wolałem poyść na Operę.

Dnia 18.go w Czwartek zrana zwiedziwszy ieszcze Śliczny Kościoł S.go Ducha także bogaty w piękne Obrazy przed którym iest piękny plac z fontanną, i drugi Karmelitów gdzie są również piękne obrazy szkoły teraznieyszey. — O godzinie 12.tey puściłem się Weturynem w drogę do Rzymu. Czas był pogodny i niebardzo gorący, a wieczory i poranki wcale chłodne. Wlekliśmy się 36. naszych mil przez 6. dni samemi górzyskami. Kompanią przynaymniey miałem nie złą. — Nocowaliśmy I.go dnia w Poggibonsi dosyć dużym miasteczku. —

Dnia 19. w Piątek popasaliśmy w
Siena znakomitym mieście w Toskanii,
położonym na szczycie usypu wulka=
nicznych żwirów. - Liczyło niegdyś sto
tysięcy mieszkańca, ale przez wielorakie
trzęsienia ziemi, szczególniey w roku 1798.
doznało wielkiego uszkodzenia tak dalece
że ludność zmnieyszyła się do 16. tysięcy. -
Kościół Katedralny iest naypięknieyszy
z tych wszystkich które dotąd widziałem.
Ambona i schody do niey z Marmuru
Afrykańskiego w sanych rozmaitych
płasko=rzeźbach iest cudownie piękna.
W przyległey temu Kościołowi sali znayduią
się trzy gracye z marmuru białego, sta=
rożytne dzieło greckie, znalezione
w ziemi przy zakładaniu fundamentów

tego gmachu. — Chciałem zieść obiad, ale oprocz Bakalaru to iest, Stokfiszu nic dostać niemogłem. Copaśliśmy więc konie tylko, ale nie siebie. —

Nocowaliśmy we wsi Buonconvento, w mieyscu bardzo niezdrowym. —

Dnia 20. W Sobotę wlekliśmy się nieustannie z góry na górę: Kray mizeryi, wszędzie złe iedzenie, i wszędzie zdzieraią. Przebywszy wysokie górzysko na którey iest położona mizerna mieścina Radicofani, nocowaliśmy w biednym iakimsiś oberżysku gdzie mnie zgłodniałe pchły ledwo niezażarły na śmierć. —

Dnia 21. W Niedzielę, przebywszy

miasto Acqua Pendente gdzie są piękne naturalne Kaskady, i odtąd iuż się wciąż iedzie po ziemi Wulkaniczney, stanęliśmy na popas w Bolsena, położonym nad brzegiem pięknego iezioro tegoż samego nazwiska: Dawniey nazywało się Volsinium i było stolicą Wolsków. Dzisiay, iest tylko biedną mieściną, i wysłuchawszy Mszy Stey, wzięliśmy się do Obiadu: ale, iakie miasto takie iedzenie. Naygorszy wyszedł podróżuiący z nami Xiądz, który przez Piątek i Sobotę był z Suchotami. — Jadąc daley wypalonym lasem po nad brzegami Jezioro Bolsena, zatrzymaliśmy się w mieście Montefiascone gdzie iest wyborne wino muszkatel.

mimo słabości moiey wypiłem go całą

szklankę. — Dobre w samey rzeczy. —

Nocowaliśmy w porządnym mieście

Viterbo, gdzie zjedliśmy dobrze, i spa=

liśmy wygodnie, mimo zgiełku zebra=

nych na Jarmark rożnego Kalibru

handlarzy, a szczególniey koni i osłów. —

Dnia 22. W Poniedziałek Przebyliśmy

nayprzykrzeyszą górę, Mons Ciminus,

z Której zstępuie się nad brzegami podługowa=

tego Jeziora Vico zwanego po dawne=

mu Lago Cimino, Które iest otoczone

pięknemi i urodzaynemi okolicami. —

Popasaliśmy w Ronciglione, gdzie bu=

dynki są stawiane z wypalisków

Wulkanicznych, a Zamek tak iest
stary, tak czarny, że aż strach patrzeć
na niego. Od tąd często pokazuią się
w ziemi ciemne iamy po części natu=
ralne, po części wykute w Massie tych
żurlistych usepów zwanych Tuffem.
Mieszkańcy powiadaią że w tych że miey=
scach znaydywano podziemne mieszka=
nia, i starożytne pomniki Etrusków.
Często jednakże spotyka się gaiki drzew
oliwnych, drzewa figowe, kasztany etc...
Nocowaliśmy w Bacano, samotnym
oberżysku gdzie utrzymuią konie poczto=
we. Tam, nasz Wetturyn pokłócił się
o coś z Kucharzem, który na złość iemu
tak pomału robił dla nas Kolacyą,
żeśmy musieli na nią czekać więcey

trzech Godzin, może ieszczebyśmy byli dłu=
żey musieli czekać, ale ia z niecierpliwo=
ny iak zacznę Kucharzowi piorunować po
włosku, udało się, i w tym momencie
dano do stołu. NB: Weturyn płaci kolacyą
dla Woiażerów: /: taka robi się ugoda: / ale
Obiad i inne rzeczy do ich worka należą:
otóż to podobno o cenę się pokłócili. —

Dnia 23. W Wtorek zaczęliśmy się
przybliżać do owego, tak w Wiekach
Pogańskich jako też Chrześciiańskich,
Sławnego i potężnego Rzymu. Ziemia
którędy się iedzie, i okolice tego pyszne=
go miasta, są całkiem nie zdatne do
uprawy; rodzą tylko same dzikie wyro=
śle. — Wiazd do tey stolicy przez

bramę del Popolo nie może być wspa=
niałszy!.... Od razu uderza w oczy wielki
Plac, z rozległości którego daią się widzieć
trzy główne ulice, ozdobione na wstępie facya=
tami dwóch kościołów iednakowey Archi=
tektury; Wśrodku tegoż Placu wznosi się
wspaniały Obelisk Egipski, a przy nim fon=
tanna. Ten ieden tylko plac, iuż daie po=
znać że tu iest Summa wszystkich wie=
ków, iuż przepowiada że się wstępuie do
iakiegoś obszernego przybytku w którym
Jeniusze rozlicznych wieków iedno tylko
i powszechne składaią społeczeństwo.—
Stanęliśmy na mieyscu w samo południe.
Po kąpieli i obiedzie pobiegłem skwa=
pliwie na Pocztę odebrać list od Zosi

Rzym

który dla moiey duszy był tem, czem
kąpiel i obiad dla ciała. Pokrzepiony
na ciele i duszy poszedłem widzieć
Kościół S.go Piotra: po drodze wstąpiłem
wprzody oglądać zamek S.tego Anioła,
na szczycie którego wznosi się piękna
Figura S.tego Michała. Obeyrzawszy
wewnątrz całą tę forteczkę i Arsenał,
zaprowadzono mię do samego Anioła,
który zbliska okazuie się w kolossalney,
iednak doskonale uproporcyonowaney
postaci, tak, że wszystkie iego szczegóły,
zdołu dopiero nabieraią właściwych sobie wdzię=
ków. — Z tamtąd pospieszyłem do S.tego Piotra. —

Co za plac przed Kościołem!.... Co za architektura kościoła!... Co za ozdoby wewnątrz!!!.... O klękaycie narody!... bowiem Przybytek ten godzien iest tego ze wszech miar!... Tym razem nadchodzący wieczór niedozwolił mi się wnim należycie rozpatrzyć; oprócz tego potrzebowałem spoczynku. —

Dnia 24. W Srodę, po kawie pobiegłem do Kąpieli za którą płaci się tu 6. Bawłów. Potem, daleyże znowu do S.go Piotra. Ten ogromny gmach tak sztucznie iest uproporcyonowany, że się iego całość odrazu bardzo łatwo obeymuie, i wcale niewydaie się być wielkim. —

Po nieiakiey chwili rozpatrzenia się wnim, dopiero poznaie się że to iest Swiątynia Którey może iuż nigdy podobney na ziemi niebędzie. Od głównych drzwi do drugiego Końca iest 571. Stóp długości a 417. szerokości: da nic by się nie zdało opisywać wszystkie szczegoły; nay=mocnieysze pióro byłoby za słabe.

Łatwiey krotko powiedzieć że na co tylko naysilnieyszy dowcip ludzki mógł się zdobyć w Sztuce Architektury, Rzeźbiar=stwa, Mozaiki, Sztukaterÿi; Malarstwa w Mozaice, /: bo niema wnim obrazów oleyno malowanych:/ Odlewania z kruszcu, har=moniowania między sobą przedmiotów,

Wrzesień

tu, w tym głównym przybytku Chrystusa wszystko się razem zebrało: nierność tu nieznalazła przystępu.... wszystko w nim iest szczytne: i śmiało wnosić można że gdyby ów pysznie opisany Kościoł Salomona zmartwychwstał i stanoł obok tey opoki Piotra, takby ustąpił, iak stary Testament nowemu. Lecz..... niezupełne ieszcze ma wyobra=żenie o Jego dziwney wielkości ten, który tylko poprzestał na zwiedzeniu go z dołu. Niech wniydzie przez rozmaite schody do Jego kopuły, i daley aż na ganek przy samym krzyżu stoiącym na szczycie, tam, przypatrzywszy się całemu rozkłado=wi Jego olbrzymiey wielkości, zdumi się nad zuchwałym pomysłem Budo=wniczego.

Wiele Monarchów zwiedzało tę iego wyso=
kość, przy wygodnych schodach po których by
można wiechać na koniu, znayduią się
w scianie na Marmurowych Tablicach na=
pisy, na pamiątkę ich odwiedzin, pomiędzy
któremi iest Jozef IIgi Cesarz, Paweł
Petrowicz ówczas następca tronu Rossyi=
skiego, były król Szwedzki, teraznieyszy
król Pruski z swemi Synami. etc. etc. –
Przed wieczorem byłem na górze Pinciana
gdzie są Ogrody Publiczne do Spaceru, skąd
także cały Rzym widać: Wchodzi się i wjeżdża
do tego mieysca drogami wężykowatemi:
nawet w samym ogrodzie ieżdżą Koiazdy.
Oy nogi nogi... znacznie mi osłabły... Ma
ten Rzym coś do siebie, że przedmiot do
którego się idzie zdaie się być blisko, a

tu idz i idz iak do owey góry ^wrzesień^ Dent du Midi.

Dnia 25. w Czwartek, poszedłem do Pałacu na Watykanie tuż przy Kościele S.^go^ Piotra, który może się nazwać kompozycyą wielu Pałaców: iest o trzech piętrach, i zawiera wsobie mnóstwo wielkich Sal, Apartamentów, pokoiów, Galeryi, wielkich kaplic, niezmiernych kurytarzy, wspaniałą Bibliotekę, obszerne Muzeum; Ogrody, Fontanny, dwadzieścia Dziedzińców, sześć wielkich wschodów, i dwieście małych do wygody wewnętrzney.

Wstąpiłem do Galeryi rzeźby, zaymuiącey wiele Sal i Gabinetów: tym razem widziałem tylko pewną iey część, to iest, Kurytarz napisów, Musée Chiaramonti, Musée Pie Clementin /: to drugie składa się z rozmaitych gabinetów: / Salle des animaux, Galerie des Statues, Salle des Bustes, Cabinet /: malyale sliczny: /

Chambre des muses, Salle Ronde gdzie na srodku znayduie się ogromne bassin z porfiru, maiące obwodu 41. stóp: w gabine=ciku nieco przed tą Salą iest sławna Gruppa Laocoona, resztę z przyczyny obiadowey godziny musiałem zostawić na inny czas. — Po obiedzie oglądałem niektóre Pałace i Place; iest ich tu mnostwo wielkich i pięknych.

Dnia 26: w Piątek widziałem 1.mo Kościoł S.go Karola w którym piękna iest Kaplica i obraz z mozaiki niepokalanego poczęcia: 2.do Plac Kolumny, na którey w płasko=rzeźbie są wystawione zwycięztwa Marka Aureliusza nad Markomanami, i innemi ludami Niemieckiemi. 3.o Plac Monte Citorio którego nayppiękniey=

szą ozdobą iest Obelisk słoneczny, postawio=
ny za czasów Sezostrysa w Heliopolis,
a sprowadzony do Rzymu za Augusta
Cesarza. Głównym budynkiem tego Placu
iest wspaniały Pałac tegoż nazwiska.
4.to Starożytną Swiątynię Antonina
Pio, którą zamieniono dzisiay na
Komorę Cełł. 5.to Wspaniały Kościoł
S.go Jgnacego gdzie są na przeciw siebie
dwie nader piękne Kaplice ozdobione
czterema pysznemi Kręconemi Kolumna=
mi, opasanemi złotemi girlandami, i
w iedney znich piękna płasko=rzeźba wy=
obrażaiąca Alojzego Gonzagę, którego
ciało w Urnie Lapisowey pod Ołtarzem
spoczywa. Przytymże Kościele iest Obser=
vatorium nayleprze z Rzymskich, oraz
Rzymskie Kollegium gdzie uczą Języków

starożytnych, Filozofii, Retoryki, i Teologii.
6.to Pałac Sciarra. 7.mo Kościoł S.^{go}
Marcellego. Kościoł B: Maryi in Vialata,
gdzie /: iak powiadaią: / miały być mieszka=
nia SS: Apostołów Piotra i Pawła. —
8.vo Ogromny Pałac Doria. 9.º Pałac
Wenecki Pałac Hrabiego S: Leu,
Brata Bonapartego /: byłego Króla Holenderskiego: /
i Pałac Letycyi Bonaparte. 10./ = Śliczny
Kościoł Pana Jezusa, który należy do
Jezuitów, i w którym kaplica S.^{go} Ignacego
iest z naywspanialszych i naybogatszych
w Rzymie. Nad ołtarzem iest gruppa
z białego Marmuru wyobrażaiąca S.^{tą} Troycę:
Glob który trzyma Bóg Oyciec, iest nay=
pięknieysza Sztuka Lapisu iaką dotąd
widziano. Ołtarz iest wczterech przepysz=

nych Kolumnach okrytych Lapisem, i pociąganych pozłacanym bronzem; Statua S.^go Jgnacego iest cała z Srebra i natkana bogatemi kamieniami. Ciało Swiętego iest złożone pod ołtarzem w Urnie z pozłacanego bronzu, rowniez ozdobionego drogiemi kamieniami. Zdobią ieszcze tę kaplicę dwie śliczne gruppy z marmurowych figur, z których iedna wyobraża Wiarę czczoną przez naydziksze narody, druga Religiią która Krzyżem Swiętym gromi wszelkie herezye: dzieło S.^a Legros. Gdy spoyrzysz na tę całość, aż wzrok razi. — 11.º Doszedłem do sławnego Capitolium: w mieysce dawnego, iest dzisiay na gorze Kościoł S.^e Maryi D'Aracelli gdzie iest obraz powiadaią malowany przez S.^o Łukasza; a po

bokach Kościoła iakieś Starożytne Kolu=
mny. Capitolium dzisieysze iest zupeł=
nie różne od dawnego. Wchodzi się do
iego Placu przez długie ale piękne wschody
rysunku Michała Angelo, ozdobione Kollos=
salnemi figurami, Lwami wytryskaiące=
mi wodę, Trofeami, Kolumnami etc....
Kwadratowy Plac Kapitolu iest wsrodku
ozdobiony pyszną Statuą na Koniu Marka
Aureliusza zpozłacanego bronzu; iedyna,
iak powiadaią, która pozostała ze
wszystkich Starożytno = Rzymskich,
~~[illegible]~~ Arcy-dzieło iakie na świe=
cie iest wtym rodzaiu. — Z trzech wiel=
kich zabudowań, naypierwey uderza
Pałac Senatorski do którego prowadzą

podwóyne wschody; na przodzie iest wielka fontanna ozdobiona trzema starożytnemi statuami: srodkowa z marmuru białego wyobraża Rzym tryumfuiący, poboczne są kolossalne z marmuru Greckiego, wyobrażaiące Nil i Tyber: te były znalezione na Quirynalu. Dwa drugie budynki poboczne są; Muzeum Kapitolińskie gdzie iest Galerya Rzeźby, podzielona na różne pokoie: w Pokoiu Urny iest iedna piękna płasko=rzeźba na urnie wyobrażaiąca kłótnią Achillesa z Agamemnonem o Bryzeidę. — Tamże w starożytney mozaice Miłość zwyciężaiąca Siłę... W Sali Wazonu gdzie również iest na iednym Sarkofagu piękna płasko=rzeźba wyobrażaiąca Stworzenie człowieka przez Prometeusza w różnych

gruppach oznaczaiących Ogień, ziemię, wódę, powietrze, iako główne żywioły z których się człowiek składa, daley cztery pory życia człowieka i iego zniszczenie. — W Pokoiu tak zwanym Galerya pomiędzy wielu przedmiotami uderzyło mię piękne popiersie Cesarza Adryana z Alabastru. — W Sali zwaney Cesarzów, naybardziey mi się podobała Statua siedzącey Agryppiny Matki Nerona. W Sali Filozofów, iest zbiór popiersiów starożytnych pisarzy i Filozofów, pomiędzy niemi piękna iest Safo. W Salonie zwanym Salon, zaiął mię Herkules iako dziecko, ale dziecko większe iak ia: podobała mi się Wenus:

dzieci Nioby: pięknie drapowana Statua Julii Pia: i Sławna Statua z pozłacanego bronzu wyobrażaiąca Herkulesa z pałką. — W Sali Fauna, piękny iest sam Faun: dziecko igraiące z Łabędziem: /: nayppięk= nieysze dziecko iakie z starożytności pozostało:/ Płasko=rzeźba na iednym Sarkofagu wyobrażaiąca bitwę Thezeusza z Amazon= kami. W Sali Gladiatora piękny iest Gladiator umieraiący; zaymuiące są Miłość i Psycha: śliczna Flora: Wenus dla rzadkości zwana kapitolińska: Juno, piękna z draperyi, nakoniec Apollo trzymaiący Lirę — Drugiego skrzydła dziś nie zwiedziłem. — Po obie= dzie poszedłem do ułomków starożytnego Forum leżącego w tyle kapitolu gdzie

teraz iest dosyć brudny Plac targowy na Woły, konie i osły. Nic bardziey oznaczać niemoże zmienności i marności rzeczy ludzkich, iak widok tych ruin. Okazuią się też tam szczątki Tarpeyskiey skały która widać była uformowana z wypalisk wulkanicznych. Pozostały ieszcze trzy kolumny z Swiątyni Jowisza Grzmiącego: Osim kolumn z Swiątyni Fortuny. Brama Tryumfalna Septima Severe: Więzienie podziemne dla występnych, gdzie Sty Piotr był także osadzony, i gdzie na iego mieyscu wtymże podziemiu iest dziś kaplica tego S.go, którą lud nieustannie odwiedza. Ztąd niedaleko znayduie się Kościoł S.go Łukasza ieden znaydawnieyszych w Rzymie: również

obok niego Kościoł S.^go^ Adriana. Na przeciw nich stoi iakaś starożytna Kolumna którą zowią Kolumną Fokasa, nieco daley okazuią się trzy kolumny starożytnego Comitium: cokolwiek w bok iest okrągły Kościołek S.^go^ Teodora wystawiony na mieyscu świątyni Romulusa: Daley w Alei za Kapitolem są szczątki Kolumn i murów świątyni Antonina i Faustyny, które są przylepione do nowoczesnego Kościoła S.^go^ Laurentego in Miranda. Noc zaszła, tu moie dzisieysze zwiady skończyłem. —

Dnia 27. W Sobotę Czyniłem wstronie za Kapitolium moie dalsze zwiady. Zwiedziłem I.^mo^ Kościoł Remusa pod dzisieyszym nazwiskiem SS: Kosma i Damiana: z tey starożytney Świątyni

pozostała tylko iakaś rotunda służąca za
przedsień do późnieyszego Kościoła. — *Wrzesień*

II.º Szczątki iakiegoś ogromnego budynku
który niesłusznie nazywaią Świątynią
Pokoiu; Poszukiwania bowiem ludzi
uczonych dowiodły że to iest gmach w późniey-
szych stawiany czasach może za panowania
Konstantyna kiedy dobry smak iuż znacznie
upadał: dla tego nazywaią też same ruiny
Bazyliką Konstantyna. III.º Bramę
Tryumfalną Tytusa z pięknemi płasko=rzeźbami.
IV.º Ślady wielkiey Świątyni Wenery stawia-
ney za Adryana: wokoło niey leży mnóstwo
połamanych kolumn. V.^{o} Wstąpiłem
na górę Palatino która, powiadaią, za
bardzo dawnych czasów była zamieszkała

przez Arkadyiczyków z miasta Pallantium przez co przybrała takie nazwisko. Tu Remus i Romulus przepędzili swe dziecinne lata: Tu ów Rzym wziął swóy początek. Cezar August był wystawił w tey stronie wspaniały dom który nazwał według tego mieysca Palatium, zkąd póżniey podobne domy nazywano Pałacami. — Widziałem porozrzucane po różnych winnicach pozostałe mury Pałacu Nerona zwanego domem złotym, który zogrodami miał zaymować cały przestwór między górą Esquilino i Coelius. Teraz pozostały z tego wszystkiego wielkie ruiny różnych sal podziemnych, wysokie arkady i insze ułomy porosłe mchem i przegradzane

gdzie niegdzie Drzewinami Cyprysowemi.
Na górze Palatino znayduie się teraz piękny Ogród Farneyuszów i Pałac Villa Spada na szczątkach Pałacu Augusta. VI. Bramę Tryumfalną Konstantyna; piękna ale iuż mieszanego gustu. VII. Amfiteatr Flawiusza zwany Kolizeum: Są to ułomy strasznego gmachu, obeymuiącego niegdyś 87. tysięcy ludu, oprócz Parteru czyli Terassu który mógł obiąć więcey iak 20. tysięcy. — Ta wspaniała i pyszna budowla bez zaprzeczenia iest naypięknieyszym i naybardziey zadziwiaiącym pomnikiem starożytnego Rzymu. Obok niego iest Ogród Publiczny do spaceru ale iuż nie tak piękny iak ten co na górze Pincio. —

Ztamtąd wszedłem na górę Coelius gdzie iest bardzo dawny Kościoł zwany Czterech ukoronowanych: po drodze widziałem ieszcze wiele innych pomnieyszych kościołów, aż do Placu S.go Jana Laterańskiego.

VIII. Plac ten na teyże górze Coelius iest nayobszernieyszy ze wszystkich Rzymskich, na srodku ktorego stoi Obelisk naywyższy iaki się w tem miescie znayduie. Ramasses Syn Sezostrysa, będzie temu około trzech tysięcy lat, kazał go postawić w Tebach, i poswięcał go Słońcu, bostwu ktoremu poswięcać podobne pomniki było zwyczaie u Egipcyan. Konstancyusz Syn Cesarza Konstantyna, kazał go sprowadzić okrętem do Rzymu

i postawił go w Wielkim Cyrku. Nakoniec Syxtus V. Papież, kazał go ztamtąd przenieść, i postawić na tym Placu. Przed Obeliskiem iest piękna Fontanna która na całą okolicę dostarcza wody. Ztąd widać ciąg starożytnych Arkad które są szczątkami Aqueduków Nerona. — Na tymże placu iest wielki Pałac takoż pod nazwiskiem Pałacu Laterańskiego; blisko niego iest Kościołek, zwany Chrzcielnicą Konstantyna, z powodu że go w tym mieyscu chrzczono. Do Pałacu przytyka wielki kościoł S.^{go} Jana Laterańskiego, kościoł naydawnieyszy i naypierwszy w Rzymie i w całym swiecie Chrześciiańskim; dla tego też go zowią Chiesa Matrice.

Ma w sobie piękne Statuy, szczególniey 12.tu 3
Apostołów postawionych na Kolumnach
po sześciu z każdey strony wzdłuż Kościoła.
Kaplica zwana Korsini, tak z Architektury
iako też z ozdobnych szczegułów,
piękney rzeźby, i płasko=rzeźby, iest iedną
z nayw spaniałszych w Rzymie: iest tam
jeszcze druga Kaplica nie tyle wspaniała
z budowy, lecz za to bogatsza w drogie ozdoby:
takiż iest wielki ołtarz gdzie są złożone
głowy SS: Piotra i Pawła. — Tuż niedaleko
przed tym Kościołem iest wielka Kaplica
z trzema rzędami wschodów, zwana
Sacra Sanctorum. Srednie wschody
maiące 28. stopniów z białego Marmuru,
były uswięcone przez Jezusa Chrystusa

który po nich przechodził wiele razy.
Dla tego są w takim poszanowaniu
że po nich na klęczkach tylko ludzie czołga=
ią się do starożytnego wizerunku zbawiciela
umieszczonego w ołtarzu, i innych tamże
umieszczonych relikwii z napisem Leona
III Papieża Sancta Sanctorum. Wschody
te kilka razy były iuż poprawiane, gdyż
ie wielka liczba odwiedzaiących pobożnych
wyciera nieustannie. IX. Z tey kaplicy
udałem się do Bramy S. Jana zwaney
po dawnemu Celimonta od góry Coelius.
Za bramą znayduią się ślady starodawney
Bramy zwaney Asinaria, z przyczyny
że tam tędy sprowadzali do Miasta ży=
wność na obarczonych Osłach.

Wróciwszy w mury miasta, wstąpiłem do Kościoła S.go Krzyża Jerozolimskiego, gdzie także daią się widzieć piękne przedmioty. — Wyszedłszy z Kościoła widać w iedney winnicy szczątki tak zwaney Świątyni Wenery i Kupida, z powodu że tam znaleziono Statuy tych dwóch bóstw; ale Krytyka uczonych dowodzi że to raczey był budynek Sessorium zwany, ozdobiony podobnemi Statuami. Tamże widać ieszcze Aquedukt Klaudyusza. Po inney stronie w drugiey winnicy okazuią się ruiny Anfiteatru Castrense który był przeznaczony na walki żołnierzy z dzikiemi bestyami. — Ztąd zaczyna się góra Esquilino: widziawszy po drodze wiele innych ruin, doszedłem do Kościoła S: Maryi zwaney

Maggiore, kościoła mało co późnieyszego od S.go Jana Laterańskiego, a równie okazałego i wspaniałego. Kaplica Panny Maryi można powiedzieć że iest nayo=kazalszą w Rzymie. Statuy i płasko=rzeźby są dziełem naypierwszych mistrzów. Boga=ty iest wielki ołtarz w którym znayduie się obraz M: N:ey powiadaią malowany przez S.go Łukasza. Przed tym kościo=łem są dwa wielkie place ieden z przodu drugi w tyle kościoła. Pierwszy iest oz=dobiony wyniosłą kolumną z Marmuru, drugi Obeliskiem z granitu różowego bez hieroglifów. X. Postępuiąc ku mia=stu doszedłem do góry Quirynału na którym stoi Zamek Papierski. —

Chciałem weyść w dziedziniec, ale mnie warta niepuściła, z powodu że tam siedzieli pozamykani Kardynali głosuiący sekretnie na wybór Papieża. XI. Zchodząc z góry około ogrodów Papieża maiących ćwierć naszey mili obwodu, doszedłem do sławney fontanny Trevi. Woda tego pysz=nego wytrysku nazywa się wodą Panieńską, że młoda dziewczyna za czasów Agryppy z pragnionym żołnierzom Rzymskim to zrodło wskazała. Przychodzi ona do Rzymu przez podziemne rury z odległości przeszło trzech naszych mil. Wytryska w wielkiey obfitości z powalisk skał i rzuca się w ogromną marmurową miednicę. Główny wybuch srodkowy, iest ozdobiony czterema kolumnami i kolossalną statuą wyobra=

żaiąca Ocean: iest to figura stoiąca na wozie złożonym z morskich muszlów, i ciągnionym dwoma morskiemi końmi, prowadzonemi przez dwa Tritony. W bocznych wybuchach są statuy Zdrowia i Obfitości, pod niemi płasko=rzeźby wyobrażaiące Marka Agrippę, i Dziewczynkę, która to źrzodło odkryła. — Są ieszcze cztery inne statuy wyrażaiące Obfitość kwiatów, Urodzayność Pól, Bogactwa Jesieni, i przyiemność Łąk.

Pasłem oczy tym pięknym widokiem aż do wieczorney pomroki czyli po tuteyszemu do Ave Maria, poczem, wyposciwszy się przez cały dzień, poszedłem ieść Obiad, a po obiedzie spać. —

Dnia 28. W Niedzielę, poszedłem do kościoła S.go Piotra słyszeć muzykę kościelną. Muzyka ta wykonywa się w kaplicy Chorowey na same głosy z Organami: Orkiestralna bywa tylko w dzień S.go Piotra, i w czasie innych nadzwyczaynych uroczystości. Liczba śpiewaków składa się z 12. pomiędzy niemi są Sopraniści czyli po prostu kastraci. Pięknie się to wydaie ale nie tak iak sobie wyobrażałem: Organista też nie bardzo osobliwszy. W powszednie dni zwyczayne tylko wykonywaią śpiewy zwane Canto firmo. Po mszy S: idąc ku Domowi, spotkałem biegnącego na koniu kawalerzystę z Quirynału do Watykanu z nowiną że Nowy Papież iuż iest obrany. Zaraz lud zaczął się garnąć, i ia z nim ku zamkowi Papierskiemu na Plac Monte Cavallo,

gdzie w samo południe ieden z Kardynałów wszedłszy na Balkon Pałacowy ogłosił licznie zebraney publiczności „że były Wika=
„riusz Kardynał Della Genga, rodem
„z Spoletto, w latach 63. iest obrany Papieżem
„pod imieniem Leona XII. $\frac{go}{3}$ „ Zaczął się potem ogromny ruch poiazdów Kardynalskich, wyieżdżaiących z Zambu po kilkonasto=dzienney samotności iaką według przepisów znosić musieli poki ich wota niezłożyły dwóch trzecich części na iedną osobę. — Po tey ceremonii kontynuowałem dalsze moie zwiedzy zaczynaiąc od mieysca na którym znaydowałem się, to iest od Placu Monte Cavallo.
Plac ten iest z naypięknieyszych i nayprzyiemnieyszych w Rzymie tak ze swego położenia

iako też ze wspaniałych budynków które-
go zdobią. Góra na którey się znayduie na-
zywa się Quirynal. W środku niego są po-
stawione dwa konie prowadzone przez dwie
Kolossalne figury, Arcy=Dzieło Snycerstwa
Greckiego. Jedna Gruppa ma być dziełem
Praxitelesa, druga Fidiasza. Lecz śle-
dzenia uczonych zbiiaią to mniemanie, i
powiadaią że te dwa dzieła wystawiaią
Alexandra wielkiego tresuiącego swego Bu-
cefala, i że iedno iest kopią drugiego. —
Przed temi Statuami iest ogromna
miednica z Granitu wschodniego maiąca
76. stóp obwodu, na którą rzuca się woda
wytryskaiąca z fontanny. Główny gmach
zdobiący ten Plac iest Pałac Papiezki:
z drugiey strony Pałac Konsulty czyli

Rady Stanu. — Nieco daley iest takoż wielki Pałac Rospigliosi. Po drodze rzuciłem okiem na Kościoł i Klasztor S.go Dominika, i tuż obok niego Kościoł S.tey Katarzyny Seneńskiey, gdzie w podworzu stoi wielkie wierzysko z cegły, postawione, iak mowią, za Augusta lub Traiana, dla Warty strzegącey mieysc przyległych. — Doszedłem do sławney Kolumny Traiana. — Jest to nayspięknieysza z kolumn iakie kiedy istniały, i nayszacownieyszy zabytek starożytności zachowany w całości od 17.tu wieków. Ma wysokości 132. stop. Na wierzchu niey była osadzona statua Traiana z pozłacanego bronzu, lecz Sixtus V. na iey mieysce kazał postawić z takiegoż bronzu statuę S.go Piotra. Wnicy to dzieło zasczyca się wysokością,

iak raczey pięknemi płasko=rzeźbami wystawiaiącemi zwycięztwa tego Cesarza nad Dakami: Te płasko=rzeźby były zawsze uważane iako Arcy=Dzieło Snycerstwa, służące za wzory dla Artystów: powiadaią że Rafael, Juliusz z Rzymu etc.... wiele ztąd korzystali. Jest ieszcze ta kolumna otoczona wielu małemi i połamanemi kolumnami które wszystkie razem są ogrodzone na około. Na tym Placu stoią dwa Kościoły: Jeden Ś: Maryi wybudowany na pamiątkę oswobodzenia Wiednia od Turków: drugi iest Matki N: Loretańskiey. Postępuiąc daley ulicą S.S: Apostołów daie się widzieć obszerny Pałac z wielkim ogrodem sięgaiącym szczytu góry Quirynalu. /: Winienem tu nadmienić że niema żadnego Pałacu w Rzymie któryby w sobie nie mieścił Malowań

i rzeźby naypierwszych mistrzow: Lecz nie sposób wszystkie odwiedzać, raz dla braku czasu, powtóre że wszędzie trzeba ich dozorcom coś dać.) — W kościele SS: Apostołów, ołtarze są takoż ozdobione pięknemi obrazami. — Nad drzwiami prowadzącemi do Sakrystyi iest położony grobowiec Klemensa XIV z domu Ganganelli, dzieło sławnego Kanova: Przed kosciołem daie się widzieć pomnik Jana Volpato, biegłego Snycerza z Wenecyi, wystawiony przez tegoż Kanovę iego współrodaka i przyiaciela. Obiadowa godzina przerwała moie dalsze zwiady. — Po obiedzie udałem się do Kościoła S.go Piotra widzieć nowego Papieża. Około godziny 6.tey wniesiono go drzwiami wielkiemi na wzniosłym Kreśle: Lud zewsząd witał go okrzykami, na które

odpowiadał częstemi błogosławieństwy. Po czem usiadł na Trybunie stoiącey na środku Kościoła, gdzie iest złożone ciało S.go Piotra; tam odbierał hołd od każdego wszczególno=ści Kardynała, których było 40.kilka kilku, daiąc każdemu Oycowskie pocałowanie przy odgłosie muzyki wokalney. Nakoniec pobłogosławił lud na trzy strony i na tem się ta ceremonia skończyła. Spotkałem go ieszcze na moście S.go Anioła, iadącego w Wielkiey Paradzie w karecie szklanney i suto oświeconey. Krzyczał lud nieustannie, a naywięcey dzieci, Evviva il Papa, na co wdzięcznym odpowiadał uśmiechem i małemi błogosławieństwy. — W istocie... miał się czego uśmiechać... Zostać nagle monarchą..... i być uznanym od wszystkich monarchów świata.. Jest to krok ogromny!...

Dnia 29. W Poniedziałek wyszedłem na dalsze zwiady, zacząwszy od Placu Hiszpańskiego: Plac ten należy do nayobszerniey=szych w Rzymie: iest otoczony wielkiemi i pięknemi domami, oraz wieloma Pała=cami: z tych dystyngwuie się Hiszpański, z kąd ten Plac bierze nazwisko, i tak zwany de Propaganda Fide który iest przeznaczony dla sposobiących się do stanu Duchownego młodzieńców, z Afryki i Azyi, których potem odsyłaią do ich Kraiu dla rozszerzania Wiary S.tey. – Środek Placu iest ozdobiony piękną fontanną w kształcie łodzi: lecz nayglównieyszą iego ozdobą są wielkie i wspaniałe wschody prowadzące do Kościoła zwanego S.tey Troycy na górze: wschody te, w swoim

wyreszeń
rodzaiu, są z naypięknieyszych iakie widziano. Przed Kościołem iest także postawiony Obelisk. Kościół mieści w sobie piękne obrazy naywięcey Autorów Hiszpańskich, które się odznaczaią energiczną expressyą przedmiotów. Na przeciw tych wielkich wschodów iest Ulica dei Condotti ozdobiona wielkim Pałacem Lucyana Bonapartego, który ma zawierać w sobie wybór dzieł wielkich mistrzów, tak w Snycerstwie iako też w Malarstwie, sławną bibliotekę z rycinami starożytnemi i nowoczesnemi, i ozdobny Teatr. — Ztąd poszedłem na Plac zwany Barberini, dawniey zwany Cyrkiem Flory, na którym Rzymianie odbywali Igrzyska kwieciste: iest ozdobiony trzema Fontannami z których naysznakomitszą iest srodkowa. Przy tym Placu są dwa Kościoły,

Kapucynów i S.go Izydora: daley na Ulicy pro=
wadzącey do Quirynału iest wielki Pałac
Barberini. Niedaleko od tego Pałacu w
ciasney ulicze iest warsztat rzeźbiarstwa
sławnego Thorvaldsena. Widziałem w nim
pięknego Pasterza w ubiorze dawnych czasów
Greckich. Wenus zwycięzką. Trzy Gracye
w dwoiakim sposobie. Zaczętą kolossalną
statuę wyobrażaiącą Zbawiciela, która
iest przeznaczoną do Kościoła w Kopenhadze,
oraz statuy SS: Piotra i Pawła dla
tegoż Kościoła, i klęczącego Anioła trzyma=
iącego miednicę z święconą wodą, nad któ=
rym teraz ten mistrz pracuie. —

Widziałem model konia naturalney
wielkości, do posągu X: Józefa Ponia=

towskiego: lecz ten będzie wielkości Kolos=salney: a po ukończeniu Konia zrobi się dopiero w Jego proporcyą model Postaci Xięcia: ma być w tym roku odlany z bronzu w Paryżu, gdyż tu w Rzymie nie ma tak wielkiey Giserni. Widziałem także Kolossalny model Kopernika, który za tymże pobytem Thorvaldsena w Pary=żu ma być odlany. Oprócz wiele różnych figur i popiersiów, widziałem nakoniec Statuę z białego Marmuru, wyobrażaiącą młodego Potockiego (: niewiem którego:) — Co też to za robota! Co za smak! Jaka szlachetność w postawie! Jaka w tem wszystkiem Naturalność!.... Kochać się tylko w tem dziele!.... Dotąd nie iest iescze wykończone — Co biedzie

wrzesień

udałem się do Termów Diokleciana nay=
obszernieyszych iakie były w Rzymie:
składały się z dwóch piętr: zawierały w sobie
przepyszne Sale; Tam były Kąpiele i Ła=
źnie różnego rodzaiu obeymuiące przestworu
trzy ćwierci naszey mili. Było tam oprócz
tego wiele Gaików i roskoszne Alee służą=
ce do Przechadzki: Szkoły rozmaitych nauk:
Narzędzia muzyczne i innych sztuk. Tam=
że była Sala pyszna zwana Pinacotheca
która zadziwiała naydroższym zbiorem
dzieł Snycerskich i Malarskich. Dziś,
to wszystko służy na skład siana i słomy,
oprócz dopiero wzpomnionej Sali z której
uformowano Kościoł S. Maryi Anielskiey.
Wszedłszy do tego wspaniale = pięknego kościoła,

dołnaie się, niewiem dla czego, dziwnego
iakiegoś ucrucia. Jest wnim przeciągnięty
południk z Znakami niebieskiemi różne=
go Koloru. Niedaleko od kościoła iest
Fontanna zwana Wody szczęśliwey, ina=
czey Fontanna Moyżesza. Należąca do
nayspięknieyszych w Krymie. — Jest o
trzech Arkadach, ozdobiona 4.ma kolumna=
mi z których dwie są z granitu. W środkowey
Arkadzie iest umieszczona kolosalna Statua
Moyżesza który wskazuie wytrysk wody
ze Skały: W arkadach pobocznych są płasko=
rzeźby z których ieden wyobraża Aarona
prowadzącego lud Izraelski do tego cudowne=
go źrodła, drugi Gedeona przechodzącego
z Woyskiem przez rzekę. Woda wytryska
w obfitości z trzech otworów i wpada

w trzy marmurowe miednice, przy których
są cztery Lwy rzygaiące wodę: dwa z nich
są bardzo szacownym dziełem z dawnych
czasów Egipskich: dwa drugie są nowo=
czesne z marmuru Greckiego. Śpiewy po
Kościołach na Ave Maria. zaznaymiły
szarą godzinę: powróciłem do domu wśród
oświeconych Ulic na cześć nowego Papy. —

Dnia 30. W Wtorek. Oglądałem Pa=
łac i pokoie X.cia Stanisława Poniatows=
kiego: Xiąże wyjechał do Florencyi; ma
powracić przy końcu Października. Pokoie
nie są bardzo umeblowane, ale zawieraią
w sobie znakomity zbiór pięknych Oryginałów,
Rafaela Sanzio, Leonarda Vinci,
Perugiana, Rubensa Van Dika,

powszeni

Corregio, Tiziana, Pinturichio, Rafaela de Reggio (: ten poznieyszy od tamtego o sto lat :) Poussin. Marata, Cignaniego, a nawet ieden Michała Angelo Buonarotti, co iest rzadkością gdyż ten sławny Architekt i Snycerz mało malował obrazów: Dotąd trzy tylko widziałem; w Florencyi, i w Palacu Pitti Trzy Parki; w tymże mieście w Palacu Galeryi, Swiętą Familią; i ten trzeci Ukrzyżowanego Zbawiciela. Jak mnie w całym tym zbiorze naybardziey zastanowiła Głowa Oyca przedwiecznego ukoronowana Troykątem, malowana przez Rafaela Sanzio z Urbinu: Wsród wielkiey liczby takowych obrazów niewidziałem nigdy Boga Oyca z wyraźnym Charakterem w twarzy: —

i przykro mi było że tę Jstność [wrzesień], potężną bez granic, wyrażano zawsze jakby tylko iakiegoś Staruszka. W tey zaś twarzy o którey mówię, widać coś nieugiętego, iakąś Wszechmocność, iakąś niezgłębioną mądrość, iakąś pewność swego Wielkiego Dzieła: wszystkie rysy zdaią się mówić „Tak przeznaczam.... wymaga tego całość .... Niech się stanie..„ Ten co mnie oprowadzał dziwił się moiemu unie=sieniu się nad tym małym i uszkodzonym obrazem: powiadał, że dotąd z wszystkich odwiedzaiących ledwo który rzucił nań o=kiem. Niewiem iakie w nim iest malowa=nie, ale myśl i expressya iest taka, iakiey zawsze pragnąłem w wyobrażeniach Przedwie=cznego. — Po obiedzie zwiedziłem Pan=teon Agryppy, z którego późniey zrobiono Kościół S. Maryi ad Martyres, powszechnie

zwany Rotundą: Ta nader wspaniała Swiątynia iest nayokazalszym pomnikiem który nam z starożytnych czasów pozostał: Zawiędłość i gust w iego kształcie, regularność w iego proporcyach, są przedmiotem podziwienia wszystkich znawców. Według napisu iaki się ieszcze daie czytać (*.) był budowany roku Rzymskiego 727. czyli na 26. lat przed Erą Chrześciiańską. Agrippa poświęcił go Jowiszowi mściwemu. Zawierał w sobie statuy Marsa i Wenery, a nawet iak powiadaią, i wszystkich bogów, zkąd wziął Greckie nazwisko Panteon, co znaczy zgromadzenie wszystkich bogów. Przededrzwie czyli Portyk iest ozdobiony szesnastoma pysznemi Kolumnami, wszystkie z iedney sztuki granitu wscho=

(*.) M: Agrippa. L. F. Cos. Tertium fecit.

dniego maiące po 14. stop obwodu a 38. ½
wysokości, nie licząc podstaw i kapitelów
z białego i nayppiękniejszego marmuru
który naturalnie przez tyle wieków doznał
znacznego zabrudzenia. –
Urban VIII Papież, kazał poddeymo-
wać wszystkie bronzy pokrywaiące belki
sufitu w tym portyku, i użył ich do
budowy wielkiego baldakinu stoiącego pod
trybuną w kościele S.go Piotra: całość
tego bronzu ważyła 45. milionów funtów.
Drzwi tey świątyni są także powleczone
lamami bronzowemi. Wnętrze kościoła iest
równie gustowne iak wspaniałe: Jego kształt
okrągły nadał mu imię Rotundy: Cały
okrąg iest obsadzony grubemi kolumnami. –
Światło dzienne wchodzi do niego przez

ieden tylko okrągły wielki otwór w sklepie=niu. Swiątynia ta, po różnych reparacyach i przemianach, była oddana przez Fokasa Cesarza w r: 609. Papieżowi Bonifacemu IV.mu 3 — Jest w tym Kościele Konfraternia Malarzy, Snycerzy i Architektów: właśnie dzisiay widziałem w nim exponowane trzy nowe wielkie i piękne obrazy. Służyt oraz ten gmach za mieysce pomników dla wielkich Artystów, gdzie iuż były złożone popiersia Piotra Metastazego sławnego Poety, Piotra Bracci snycerza, Rafaelo Sanzio, Annibala Carraci, Mengsa, i Poussin malarzy; Allegrego i Sacchiniego kompozytorów muzyki, Corellego wielkiego Skrzypka, i bardzo wiele innych Artystów: ale niewiem dla czego powynosili to wszystko

do Galeryi Kapitolinskiey. — Na placu przed tym budynkiem iest piękna Fontanna, i Obelisk okryty hieroglifami. —

Dnia 13 Paźdźiernika. W Srodę zwiedziłem I.mo 3 Mauzoleum Augusta: Był to niegdyś pyszny gmach, postawiony na Polu Marsa iako Grobowiec dla tego założyciela godności Cesarskiey i dla iego Familii; ~~ob~~=szerność iego była większa od wyżey wspomnianego Panteonu Agrippy. Dziś szczątki tey poważney budowy są zakryte Pałacem Corea inaczey zwanym Izbą Apostolską, i zrobiono z nich Amfiteatr Kwiączy dla Walki Byków i innych podobnych widowisk. Tuż przy nim, według znalezionych śladów, znaydowało się tak zwane Bustum gdzie palono ciała zmarłych Cesarzów i Xiążąt ich Familii. —

II. Daley oglądałem Kościoł S.[go] Rocha; Pardzierniki
III Port nad Tybrem zwany Ripetta
gdzie takze iest piękna Fontanna, i
ztąd odkrywa się piękny widok na brzeg
przeciwny, w zdłuż ktorego były Łąki
cnotliwego Cincinnata. IV Pałac
Borghese po nazwisku Borgiaszów,
ktory ma formę Klawikordu, a wewnątrz
ma być wielki zbiór obrazów i rzeź=
biarstwa. — V. Pole Marsa: Dawniey
nazywano tym Imieniem całą dolinę
między Kapitolium, Quirynalem i górą
Pincio. Lecz po trochu zaczęto na nim
budować domy, tak dalece, że to dzisieysze
Pole Marsa mnieysze iest od Warszawskiego
Rynku na starym mieście. — VI. Ztąd
poszedłem na Plac Minerwy na ktorym
stoi Obelisk z hieroglifami, postawiony

na grzbiecie Słonia zrobionego z marmuru. — Na tymże Placu iest Kollegium Akade=mii duchowney, dla młodzieży szlacheckiey oddaiącey się temu stanowi. Oraz Kościoł B: Maryi na Minerwie, tak nazwany z przyczyny że iest postawiony na ruinach Swiątyni Minerwy, którą wystawił Pompeiusz. Piękne są w nim obrazy i Statuy; oraz piękny Krzyż z B: Jeruzem, dłota sławnego Michel-angiolo Buonarotti. — Przy tymże Kościele iest sławna Biblio=teka Casanatense, która ma być naykompletnieysza w Rzymie co do Xiążek drukowanych. — Po drodze spoy=rzałem na Kościoł S.tego Eustachiego. — Pominąwszy kilka Pałaców doszedłem do tak zwanego Palazzo Madama, wybudo=

wanego przez Katarzynę de Medicis: teraz znayduią się wnim biora Policyi: wstąpiłem przy tey okaryi do biora Paszportowego o przedłużenie mi pobytu w Rzymie, gdyż tu teraz cudzoziemcom wydaią karthi pozwolenia na 7. dni tylko po upłynieniu których trzeba żądać Prolongacyi. W tym mieysce były także Termy Nerona: Mały kościołek przyległy temu Pałacowi, zachowuie imię zbawiciela in Thermis. Musiały one być bogate ozdobne, sądząc z znalezionych tam Statuów, bustów, płasko=rzeźb i innych marmurów, których część zachowuie się w sąsiedzkim Pałacu Giustiniani. VII. W kościele S.go Ludwika Francuzkiego, są piękne malowania na murze czyli Freschi, z których

nayprzęknieysze są przez Dominikina w Kaplicy S.tey Cecylii wyobrażaiące po iedney stronie tę świętą, rozdaiącą swe suknie pomiędzy ubogich; po drugiey, iey Łagodną śmierć; w górze iey ukoronowanie przez Aniołów wspólnie ze swoim Mężem — W tym Kościele są Xięża Francuzcy, a przy nim szpital dla Francuzkich pielgrzymów. —

VIII. Kościoł S.go Augustyna iest iednym z bardzo pięknych. Wiele iest w nim kaplic ozdobionych pięknemi marmurami i obrazami, szczególniey Wielki Ołtarz. Lecz obraz zadziwiaiący wszystkich znawców, malowany al Fresco. na iednym z Pilastrów, wyobrażaiący Izaiasza Proroka, iest nieocenionym dziełem Rafaela Sanzio. (*.)

(*.) W tymże Kościele znalazłem dwa nadgrobki, ieden Spławskiego, drugi Jazłowieckiego z Buczacza, zmarłych w końcu wieku 16.go —

Wstąpiłem na chwilę do Kościoła S.^{go} Antoniego Portugalskiego, gdzie także są piękne obrazy iakoś iasnego kolorytu; podobała mi się naybardziey Sta Elżbieta Królowa Portugalska w iednym z Ołtarzów.

IX. Pomiiaiąc wiele innych Kościołów /: bo ani sposób ażeby każdy zwiedzić :/ zaszedłem do B.^{ey} Maryi In Valicella, zwany inaczey Kościołem Nowym, Chiesa Nuova. Jest to wielki i piękny kościoł, zawieraiący dzieła pierwszych Mistrzów. W Wielkim Ołtarzu czarne kolumny których kapitele i podstawy są z bronzu suto pozłacanego, Przybytek Pański czyli Tabernaculum, i trzey Aniołowie, rażą swym blaskiem ciekawe oko: Trzy obrazy Rubensa dopełniaią zbytku ozdoby, wśród których iest uwieńczony powabny

Październik

wizerunek N: Panny, pędzla tegoż samego mistrza. — X. Ztąd odwiedziłem cie-rore iedne B: Marya pod imieniem Panny Maryi Pokoiu. Syxtus IV. Papież wystawił ten kościoł na pamiątkę iakieyś zgody międzi Panami Chrześciiańs-kiemi. W iedney Kaplicy piękne są freschi Wielkiego Rafaela, ale po iedney stronie iuż ie znacznie nadpsuła wilgoć. — XI. Nakoniec doszedłem do Placu Nawony. Na tym Placu był dawny Cyrk zwany Agonal, przy którym były Termy Ale-xandra Sewerego. Wyraz Grecki Agon znaczy gonitwę, walkę; na tym mieyscu oprócz kursów konnych, odbywały się walki Atletów: poźniey Włochy zamiast Agona wymawiali Nagona, nareszcie Navona. —

Pażdziernik

Według mnie, ten iest naypięknieyszy Plac w Rzymie. Trzy są na nim wielkie fontanny, godne opisania: lecz popsze stanę na srodkowey. Jest ona uformowaną z wielkiey miednicy marmurowey, maiącey 73. stop srednicy; Wsrodku iey, iest wielka skała z czterema iamami przez które pokazuie się wnętrze Groty: z tey Groty po iedney stronie daie się widzieć Koń Morski, po drugiey ogromny Lew. Na szczycie Skały, wysokiey 41. stop, wznosi się Obelisk z granitu rożowego, okryty hieroglifami. Po bokach skały są umieszczone cztery Kolossalne Statuy, wyobrażaiące cztery pryncypalne rzeki Swiata: Ganges, Nil, La Plata, i Dunay. — W Auguscie zalewaią ten cały Plac wodą co sobota i Niedziela —

Wtedy ma postać małego Jeziora, do któ=
rego lud i pojazdy garną się z tłumami,
dla rozrywki i doznania ulgi w czasie tego
skwarnego miesiąca. — Główną ozdobą tego
Placu iest Kościół S.tey Agnieszki, ie=
den z naybogatszych w Rzymie, którego
fasyata z Kolumnami i dwoma wieża=
mi w tem odkrytem mieyscu piękny
sprawia skutek. [: Powiem nawiasem,
że tu w Rzymie rzadko który kościoł (oprócz
S.tey Troycy:) iest tak odkryty, żeby mógł
czynić pożądaną perspektywę: Sam
nawet Kościoł S.go Piotra, iest tak
zawalony domami, że trzeba doyść do
samego Placu, aby go oko objęło w całości
i z ozdobami pobocznemi: Gdyby ten

cały Plac był odkryty,.... coby to za pyszną Perspektywę formowało!.... Nic by wyrównać niemogło tey wspaniałey piękności. Kościoł S: Agnieszki ani się umywał do tego gmachu; iednak pięknie wygląda iedynie przez to że ma swoię Perspektywę: / Kościoł ten i wewnątrz ma wiele ozdob. Ołtarze otoczone kolumnami; są wsamych wybranych Statuach i takichże płasko=rzeźbach. Jedna piękna staroż ytna Statua /: zapewne wyobrażaiąca karę Prometeusza: / iest teraz przemieniona na S.^{go} Sebastyana. — W Podziemiu tegoż Kościoła, które należało do Cyrku Agonalowego, iest umieszczona Płasko=rzeźba wyobrażaiąca S.^{tą} Agnieszkę, okrywaiącą

swą nagość długością spadaiących ich włosów zgłowy: cudowne dzieło L'Argarda.

Na tymże ieziore placu iest były Pałac Braschi, w którym mieszka Ambasador Rossyiski. Byłem trzy razy u niego z listem od X.cia Namiestnika, nawet teraz po czwarty raz niezastałem go: Szwaycar powiadał że niemożna wiedzieć godziny o której iest u siebie.

Ztąd puściłem się daley ku rzece na zachód, aż tu ogromny deszcz zaczął padać: wspomniawszy sobie móy parasol!, niemogłem się wstrzymać, przeklinałem mego złodzieia. Uciekaiąc przed deszczem, biegłem przez nieuwagę w

pazdziernik

zupełnie od domu przeciwną stronę
miasta: słońce się schowało niemiałem
się po czem Oryentować. Zaszedłem aż
do Kościoła S.go Jana Florentskiego. —
Schroniwszy się do niego, rozwiiam móy
Plan Rzymu, patrzę.... O dla Boga!...
prawie mila drogi do Stancyi!....
Poczekałem trochę; ale widząc że się
zaniosło na cały dzień, skurczywszy
się, Marsz do domu, zmokłem ogrom=
nie: potem mocno cierpiałem na głowę:
Z grzanego i spoconego, deszcz nagle ochło=
dził. — O Przeklęty słodziey! —

Dnia 2.go W czwartek byłem oglą=
dać dokładniey Muzeum na Watyka=
nie; i przypatrzyć się iescze raz cudownym

dzietom, iako to, Apollo Belwederski, Gruppa Laokoona, Merkury Belwederski, sławny Perseusz i dwa Atlety Canovy. — Przypatrzyłem się też sławnym Freskom Rafaela w czterech Salach zwanych, Pożar miasta, Szkoła Ateńska czyli Filozofów, Sala Heliodora, i Sala Konstantyna. — Szkoda że ta nieoceniona praca na murze, znacznie psuć się zaczyna .... i zapewnie nieradługo całkiem zniknie.

Dnia 3. W Piątek zwiedzałem z P: Morgenstern jeszcze niektóre starożytne ruiny, napzód: Swiątynią Minerwy Medica czyli zdrowia; tak przezwano te szczątki, przez to że tam znaleziono

piękną Statuę Minerwy z wężem: lecz

później odgrzebano w tymże mieyscu

wiele innych niemaiących żadnego

związku z Minerwą, iako to, Eskula-

piusza, Pomony, Adonisa, Wenery,

Fauna, Herkulesa, i Antinusa,

które dowodzą wspaniałości tey budowy,

lecz niewiadomo iakiego nazwiska. —

Ztąd udałem się do Swiątyni Pallady,

którą wystawił Cesarz Domicyan, i do

którey miał wielkie nabożeństwo: pozosta-

ły z niey tylko dwie grube kolumny,

z pokładem bogatym w ozdoby piękney

roboty: iako też płasko=rzeźby wystawiaią-

ce dzieła Pallady, są wybornego dłóta. —

Blisko tego są takie szczątki Forum

Domicyana, i Swiątyni Nerwy, która miała być iedną z naypięknieyszych budowli starożytnego Rzymu: Pozostały z niey trzy pyszne Kolumny i ieden Bilastr z marmuru zwanego Paros: na pokładzie tych kolumn wymurowano w późnieyszych wiekach cięzką wieżę, która to wszystko zawali nieradługo, na leżącą do Kościoła Zwiastowania B: M: — Widziałem teatr Marcellego, który familia Orsinich przemieniła na swóy Pałac: Pierwsze i drugie piętro składa się z starożytnych murów uformowanych z grubych blokków Kamieni, Arkad i kolumn: wyższe dwa drugie piętra

całkiem są zruynowane. Brama
Janusa Quadrifronta. dobrze się docho=
wała, nimo że prawie dotąd była pod
ziemią, iak wszystkie ruiny starego
Rzymu. Lecz w całey robocie widać
iuż gust wieku w którym sztuki za=
częły upadać. — Ta iedynie pozostała
brama z tych które nazywali Jani:
Służyły one przy każdym Forum za
przedsienia, gdzie się lud chronił przed
upałem słońca i deszczem... — Już
przy tey Bramie iest Ark z mar=
muru Septima Sewerego, wystawio=
ny przez Handlarzy wołów na cześć
tego Cesarza i Julii iego żony.
Płasko=rzeźby są mierney roboty i
bardzo uszkodzone: widać że to było

wzwiązku z Arkiem Janusa, i że Forum Boarum to całe zaymowało mieysce. —

Dnia 4. W Sobotę chodziłem w rożne mieysca za Paszportem, postanowiłem bowiem we Wtorek rano wyiechać do Neapolu: trzeba się wcześnie wziąść do Wizaupi, bo czasem ta robota wlecze się przez Dwa, trzy dni: tem bardziey że nazaiutrz w niedzielę każdy się zaymuie Koronacyą Papieża w Kościele S.go Piotra. — Wieczorem była illuminacya oznaymuiąca iutrzeyszą Uroczystość: Palono na ulicach beczki ze słomą, a wszędzie w oknach świeczki stawiane w papierowych latarkach, co wszystko razem śmiesznie wygląda. — W Nocy pisałem list do Zosi, i nazaiutrz zrana oddałem

go na Portę. —

Dnia 5. W Niedzielę. Wstałem o godzinie 6. aby się wcześnie znaydować w kościele Katedralnym, dla przypatrzenia się z wygodnego mieysca, całey okazałości obrządków, przy Koronacyi Papieża. Jest to wswoim rodzaiu pompa iaką w Rzymie tylko (i to rzadko) widzieć można: Od dwudziestu trzech lat, obrzędu tego niewidziano. Długie też to długie, że wszystkie ceremonie, i porządnie nudne. Oprócz poprzedzaiących wszę, iako to, Ubieranie Papieża w Suknie Pontyfikalne na Watykanie; Całowania iego nóg i rąk w inney Sali, przez całe przytomne Duchowieństwo, przy śpie=

Paździer[nik]

wanie Antyfony Tu es Petrus; Pro=
cessyonalnego wniyscia do Kościoła gdzie
zstępuie z Krzesła przed dwoma Ołtarza=
mi Nayśw: Sakramentu i Śgo Grzego=
rza, odmawiaiąc przed każdym modlitwę
na kolanach, i zabrania na nowo swego
mieysca z którego odbiera hołdy Kardyna=
łów, Arcy Biskupów, Patryarchów, Bisku=
pów etc.... Zaintonowania tak zwaney
Tercyi, kontynuowaney przez śpiewa=
ków; Przygotowania się do Mszy Stey i
Processyonalnego wniyscia przed wielki
Ołtarz w śród rozmaitych ceremo
ceremoniałów; Zaczyna się dopiero
Msza która trwa przeszło dwie godziny,
gdyż się odbywa w trudnych do opisania

formułach. Rozumiałem że przy tak wiel=
kiey uroczystości, spiewaiąc Chórowi wypa=
drą się.... bynaymniey! — Dosyć pospoli=
cie iakąś starą exekwowali kompozycyą
na same tylko głosy bez organ. Po
mszy S.tey Jeden z kardynałów, Archipre=
ter Kościoła, w towarzystwie dwóch ka=
noników, prezentuie Papieżowi worek
z dwodziestu pięcioma sztukami złota,
za dobre odspiewanie tey Mszy. — Po
czem w Wielkiey Procesyi udaie się do
Loży czyli ganku wychodzącego z środka
fasyaty kościoła na plac okryty ludem,
woyskiem, poiardami; a nawet przyle=
głe ganki, okna, balkony, dachy,
wszystko iest obarczone widzami! —

Po niejakiey chwili oczekiwany Papa okarze się całemu zgromadzeniu wśród śpiewania Antyfony Corona Aurea super Caput eius i innych ieszcze Modlitw: po skończeniu których, ieden z Diakonów zdeymuie Mu Mitrę, a drugi Mu kładnie na głowę koronę zwaną Triregno: Po odmowieniu niektórych modlitw, powsta= ie z krzesła, i wzywaiąc łaski Wszech= mocnego daie ludowi Solenne błogosła= wieństwo, w śród wystrzałów z Armat, odgłosu dzwonów, muzyk woyskowych etc.... W czasie tego zgiełku spa= szcza się z Lożey Papiezkiey foliał Papieru na którym iest ogłoszony Odpust zupełny. Znayduiący się pod

tą Lożą, iakbyś mrowisko poruszył, tak
się ubiegaią o złapanie tey leccey kar=
ty: Anglicy bowiem płacą dobrze za podo=
bną osobliwość. Ale co mnie zdziwiło, że
przy tey koronacyi lud wcale niewydawał
okrzyków radości, iakiemi honorował
Papieżów dawnieyszych. Może rozmai=
te widowiska światowe, osłabiły wra=
żenie widowisk religiynych.... może
też lud dzisieyszy innemi na nie pa=
trzy oczami!... A może i to wpłynęło
na humor Panów Rzymian, że
Papież przeznaczone pieniądze na
okazałą Illuminacyą kopuły S.go Pio=
tra, rozdał po między ubogich; bo oni
przekładaią podobne zabawy nad dobry
uczynek. — Mimo tę oziębłość,

Powtorzył ieszcze Papież uroczyste błogosławieństwo, i nieco skłoniwszy się wdowi, oddalił się z Loży. — Wieczorem miasto suto było oświecone: ale Illuminacyi Kopuły, i ia żałowałem.

Dnia 6. W Poniedziałek zwiedziłem drugą część Galeryi Kapitolińskiey: Są wniey piękne szczegoły; wymieniam tylko te co mi wpadły w oczy. 1. Próżność którą wyobraża kobieta, przy niey berło i korona, dzieło Titziana. 2. Sybilla Perska, Guercinego. 3. Dusza zbawiona, Remiego. Miłość i Psyche Zuttiego. 4. Niewiasta cudzołożna, Titziana. 5. Judyta trzymaiąca głowę Holoferna, Juliusza Rzymianina. 6. Sławny kolossalny obraz

                                   Pażdziernik
S.^{tey} Petronelli, arcydzieło Guerchina,
podług którego zrobiony obraz z mo=
zaiki, znayduie się w Kościele S.^{go} Piotra
gdzie wszystkie takowe obrazy są robione
z wzorów naysławnieyszych originałów.
— 7. Portret Michała Angiolo Buona=
rottego, malowany przez niego samego.
Interessowały mnie mocno sławnych
Artystów Sale w których iest znaczna
liczba bustów, pomiędzy niemi te które
przeniesiono z kościoła zwanego Rotunda.
Wymienię tu tylko popiersia Artystów
muzycznych gdyż te naywięcey mnie
obchodziły: Cimarosa, przez Kanowę:
Sacchini, także piękne popiersie
przez Dannerego Francuza: Corelli
sławny Skrzypek kosztem Kardynała

Ottoboni: — Paesiello; nakoniec Marcello (*.)
także przez Kanowę. — Jest tamże także
wiele statuów, z marmuru i bronzu:
z bronzu uderzyła mię Lwica karmiąca
Romę i Romullusa: dzieło starożytne. —

Dnia 7.go W Wtorek o godzinie
9. zrana puściłem się do Neapolu w
Towarzystwie Kapitana Austryackiego
oraz iednego Xiędza Węgierskiego, ludzi wcale
światłych ale lubiących długo spać i
inne wygody Niemieckie. Byli mi
iednak na rękę przy wszystkich Komo=
rach cłowych gdyż na słowo „ Siamo
Uffiziери Austriaci " wszystko ulegało,
przez co byłem wolny od licznych a prze=
nudnych rewizyi; a co nayważnieyszy dolega,

(*.) Marcellego wydane są dzieła przez Mireckiego:

że za to trzeba ieszcze płacić. Tu nie=
cierpliwy nauczy się Swiętey cierpliwości,
a wpowolnym Flegmatyku wszystkie
się złości poruszą. — Neapolitański
Kray, iest tak piękny iako ray, ale
obcych takie zdanie, że w nim dia=
błów iest mieszkanie. —

Pierwszego dnia Obiadowaliśmy w
Albano gdzie oglądałem starożytny
grobowiec zwany Kuryacyuszów. Noco=
waliśmy w Weletri gdzie iest znako=
mity Pałac Lancelotów. —

Dnia 8.go W Srodę od mieysca
Torre dei Tre ponti gdzieśmy obiadowa=
li, wiechaliśmy na sławną drogę Via
Appia. — nocowaliśmy w Terracina,

Październik

mieście położonym nad samym Morzem, którego wody są przyiemnieysze od mętno=pienistych wałów Oceanu jakie widziałem w Havr. (*.)

Dnia 9. W Czwartek, przeieżdża=liśmy przez miasto Fondi i Itri po dawnemu /: ~~Mammurra~~ Mammurra :/ z którego wyie=chawszy daie się widzieć przy drodze gruba wieża zwana Tomba di Cicerone. Obiadowaliśmy w prześlicznym mieyscu nad morzem w Mole di Gaeta, zkąd widać w bliskości forteczę: Port, i piękne Miasto Gaeta: ten Peizaż wydawał mi się być naypięknieyszym iakie dotąd

---

Terracina nazywało się dawniey Anxur, o którem wspomina Wirgiliusz, iako też o Jo=wiszu zwanym Jupiter Anxurus; ruiny tego starożytnego miasta znayduią się nieco opodal od dzisieyszego Terracina.

Październik
spotykałem. — Nocowaliśmy we wsi: Sant' Agata dokąd /: z łaski długiego wysypiania się moich Niemców: / przyjechaliśmy o godzinie 10. w nocy, z niemałą obawą spotkania się z Rozbóynikami:

Dnia 10. W Piątek stanęliśmy na Popas w mieście Capua. Zbliżaiąc się do Neapolu, iedzie się wśród nayppięknieyszych ogrodów, raczey lasów, w których rosną Mirty, Laury, drzewa Owocowe i inne pachnące rośliny, nawet iak powiadaią, wśród zimy kwitnące.

Neapol

Stanęliśmy w Neapolu ogod: 7. wieczorem. —

Kto nie był w Paryżu ten nie wie co iest wysoka cywilizacya wielkiego narodu: Kto był w Paryżu a nie był

w Rzymie, ten nie wie co to iest znikomość wielkich zabiegów ludzkich, nie wie co to iest Romantyczność: Kto był w Paryżu i w Rzymie a niebył w Neapolu, ten nie widział pięknego Miasta. — Gdyby w Neapolu były Kościoły i Pałace Rzymu, a Lud tak rzetelny uprzeymy i oświecony iak w Paryżu, Sam Bóg musiałby się wnim pokochać. Nie można sobie wyobrazić nic pięknieyszego nad widok tego Miasta z którey kolwiek strony. — Niedziw że lud Neapolitański, zachwycony nayszczęśliwszym położeniem po wzgórzach i nad brzegiem morza, Klimatem nayprzyiemnieyszym, urodzaynością Pól,

pięknością okolic, i wielkością Gma=
chów, zwykli mawiać „Vedi Napole e
pò mori „ Zobacz Neapol a potem
umrzyi „ co ma znaczyć, że iuż na zie=
mi nic pięknieyszego nie zobaczy, chyba
w Niebie. —

Dnia 11.go W Sobotę. Oglądałem
szczegóły miasta, zaczęwszy od Pałacu
Królewskiego; iest to ogromna i
naywiększa budowa w Neapolu:
Plac przed facyatą tego Pałacu iest
nader obszerny i ozdobiony po bokach
dwoma innemi Pałacami piękney
Architektury, a wgłębi na przeciwko,
świątynią kształtu okrągłego z którey
wychodzą dwa rzędy Portyków, wzo=
dzaiu tych co są przy kościele S.go Piotra

w Rzymie. — Niedaleko od tego Placu iest ogromny i wspaniały Teatr S.go Karola, w którym znayduie się 5. rzędów lóż i nad niemi Galerya. Oprócz niego iest 6. innych z których Teatr del Fondo iest drugim z porządku, gdzie także daią Opery wykonywane przez pierwszych śpiewaków: iego budowa iest mnieysza od pierwszego, lecz przyiemnego kształtu.

Plac nowego zamku zwany Largo del Castello iest naywiększym w Neapolu: Zdobią go Akacye i rozmaite fontanny. Sam Zamek Castel nuovo iest położony nad brzegiem morza i Portu, obszerny gmach z wieżami w

gusie starożytnym, który twierdzą iest

Portu — Ztąd poszedłem do Portu i

tak zwanego Mole który takie iest

obronny: Port iest mały, ale piękny.

Potem udałem się do części miasta

leżącey na wzgórzu zwanym Pizzo-falcone

inaczey zwanym Lucullana, z powodu

że tam były ogrody i Pałace Lukullego.

Na szczycie tey góry iest Wielki Pałac

Królewski i Koszary dla Gwardyi Królews=

kiey, oraz Kościoły, Monasterzyska,

Collegia etc....

Wieczorem przechadzałem się ponad

Portem, przypatruiąc się szklniącym od

Xiężyca bałwanom Morza, błękitowi tateysze=

go nieba, po którym gdzie niegdzie przecią=

gały chmury różnego kształtu i koloru;

oraz Latarni morskiey, i górze Wezuwiusz

Październik

który teraz w zupełney zostaie spokoy=
ności, ziewaiąc tylko pobokach białym dymem.

Dnia 12. w Niedzielę, zwiedziłem
część miasta Swiętey Łucyi, która nay=
bardziey iest zaludniona, i nayprzyiem=
nieyszą przez swoie położenie daiące wi=
dok na cały rozciąg Golfu. Minąwszy
Płac S.tey Łucyi spotyka się nadbrzeżną
Groblę, łączącą się z Groblą Chiaia gdzie
się zaczyna roskoszna promenada.
Na połowie tey drogi iest Zamek
Castel dell' Uovo: ziemia na którey
stoi należała dawniey do brzegów morza,
lecz później oderwała się przez trzęsienie
ziemi i stała się wysepką, do którey

idzie się przez most: i ten zamek iest wstanie obrony, obsadzony dzisiay woyskiem Austryiackim. — Nieco opodal, zaczyna się *Villa Reale di Chiaja.* Natura i sztuka uczyniły to mieysce iednem z nayroskoszniejszych w Europie: leży nad samym brzegiem morza podzielone na pięć Alei: środkowe Alée są wysadzone Akacyami, poboczne zaś od strony morza drzewinami zwanemi ~~*Elci*~~ Dęby; /: ~~niewiem iak się zowią po Polsku~~:/ wydaią one małe *Ghiandi* czyli żołędzie, które Niemcy nazywaią *Stein eichen*; Oprócz tych drzew, wszędzie spotyka się Statuy, Wierzby płaczące, klomby kwiatów i rozmaitych roślin wonnych. Wśród różnych fontan zdobiących tę roskoszną przechadzkę, zadziwia znawców wspaniała Gruppa

Podźwiernik

znana pod nazwiskiem Byka Farnezey=
skiego; była ona znaleziona w Termach
Caracalla za Papieztwa Pawła III.
i umieszczona w Pałacu Farnezeuszów,
zkąd takowe wzięła nazwisko. Przy końcu
wieku zeszłego sprowadzono ią z Rzymu
do tego miasta. Apollonius i Tauryscus,
Snycerze Grecy, wypracowali tę Gruppę
z iedney tylko Sztuki Marmuru. Wysta=
wia ona Dircę przywiązaną własnemi
włosami do rogów Byka z rozkazu
Królowey Antyopy, która doznała od swego
Męża jakieyś nieprzyiemności z przyczyny
tey Dziewicy: lecz w chwili kiedy dziki
Byk pierwszy rzut czyni, Królowa daie

rozkaz uwolnienia Dircei; i wteyże samey chwili, dway synowie Królowey czynią usiłowanie wstrzymać zapęd niecierpliwego zwierza. Figury te, większe od naturalnych są umieszczone na skale zrobioney z teyże samey sztuki Marmuru. — W ciągu tey przechadzki, Nysysz z iedney strony szum morza i cięzkie tętnienie rozbiiaiących się bałwanów, a z drugiey strony od Ulicy inny odgłos podobny do głuchego grzmotu, pochodzący z nieustannego toku poiazdów, po gładkim bruku ubitym z lawy. — Długość tey promenady kończy się ogrodem Angielskim teyże prawie długości, wysadzonym przerozmaitemi drzewinami, gazonami, i krętemi ścieszkami. —

Pairdwiernik
Wychodzi z niego Plac w kształcie pół koła oblany morzem z którego używa się prześlicznego widoku. Zapuściłem się daley do znacznie wysokiey góry, zwaney Posilippo, we wnątrz którey iest na wskróś wykuta Grota di Posilippo, maiąca długości blisko ćwierć naszey mili, którędy przechodzą poiazdy i mijaią się wygodnie: Wiele iest w niey kurzawy, gdyż tam deszcz ani żadna wilgoć niedochodzi. Na teyże górze po nad grotą wśród drzew, iest Grób Wirgiliusza, który zwiedzić wszyscy Woiażerowie maią sobie za powinność. Z tamtąd powracaiąc ku wieczorowi przez tęż samę Promenadę di Chiaja, zastałem

w niey tłum osób piechotnych i powozowych: Siedziałem w owym pięknym półkolu aż do godziny blisko osmey, gdzie szum niespokoynego morza draźnił moią Jmaginacyą i skłonną do dumania. Ztąd udałem się prosto na Teatr San Carlo gdzie exekwowano tego wieczora Dwa pierwsze Akty Westalki Spontyniego, po nich Balet w 5.ciu Aktach z piękną muzyką Hrabiego Gallenberg. Chóry dosyć obsadne, Dekoraye piękne. Orkiestra tak liczna iak na Wielkiey Operze w Paryżu, lecz nie składa się z tak dobranych Artystów zwłaszcza z takich Skrzypków: przytem będąc przyzwyczaiona

do rodzaiu lżeyszego, w podobney Kompo=
zycyi iak Westalka za mało ma Ener=
gii: Gra Aktorów także w tem dziele iest
mierna. Część za to spiewna nayłepiey
była oddana od Wszystkich Westalek któ=
re dotąd słyszałem; szczególniey w drugim
akcie zupełnie byłem zadowolniony spie=
wem P.ⁿⁱ Ferron w roli Julii. Arcy=
Kapłanka P.ⁿⁱ Fontemaggi dobrze także
spiewała; (*) Jednak iey głos iest za
słaby do tey roli. Pan Bozzari grał
Licyniusza, Orlandi Cynnę a Benedetti
Arcy Kapłana. Powtarzam że cały drugi
Akt naybardziey się tuteyszym Włochom
podoba tak z Kompozycyi jako też z

(*.) Niezmiernie podobna do zamężney
córki Elsnera. —

z doskonałey exekucyi. Publiczność Nea=
politańska iest spokoynieysza od Medyo=
lańskiey. Przy tem nieprzerywaią tu
żadney Opery Baletem: daią go zawsze
na zakończenie widowiska, przez co ca=
łość wiele zyskuie. — Po między Operą i
Baletem, wychodząc z Parteru, patrzę...
iakaś twarz znaioma... Tarquinio!...
a on wtem momencie odpowiada Kur=
piński!.... uściskaliśmy się serdecznie;
niezmiernie był kontent z mego widze=
nia, a ia ieszcze bardziey gdyż niemia=
łem tu nikogo znaiomego. Wypytywał
się o całą Warszawę,, i niemogliśmy się
sobą nacieszyć: Po skończonym balecie
On mnie odprowadził do domu, a ia
znowu Jego: trudno nam się było rozstać.—

Dnia 13. W Poniedziałek. Zaprowadził mię P: Tarquinio do Konserwatorium muzycznego, i do JPana Zingarellego Rektora tegoż konserwatorium: grzeczny i uprzeymy starzec P: Zingarelli. — Poznał mię oraz z różnemi Professorami tego Instytutu. Lokal w którym mieszka sto uczniów był dawniey klasztorem iakichsiś Panien: zwiedzaliśmy wszystkie mieysca, pokoie w których uczniowie biorą lekcye, Sale w których po kilkunastu razem sypia, Salę gdzie wszyscy wespół iadaią, nakoniec Salę koncertową i Teatrzyk dla sposobiących się do Opery. W innym lokalu, zupełnie osobnym biorą lekcye Panny.

W przyległym Kościele należącym do Konservatorium wszyscy razem zgromadzeni uczniowie, raz na rok w wielki Piątek wykonywaią Wielką Muzykę, w tymże Kościele w czasie rewolucyi Parlament odbywał swoie posiedzenia. Teraz iest zaięty z połową całego Lokalu przez żołnierzy Austryiackich. — Jednakże w ogólności Paryzkie Konservatorium stoi na doskonalszey stopie. Ztąd wziął mię P: Tarquinio do siebie na Obiad. — Wieczorem byłem w Teatrze del Fondo w którym grano Operę w 2. aktach z muzyką Pacinego pod tyt: Nayiaśnieysi Podrożni, i balet w 5. aktach Ero i Leander. Teatr mnieyszy iest

od Warszawskiego, a Orkiestra w takiey liczbie iak nasza. P.ⁱ Eckerlin Prima donna śpiewała rolę Katarzyny: iest średniego wieku, i piękną nazwać się nie może, ale bardzo przyiemna: z talentu należy do rzędu znakomitych śpiewaczek. Tenorzysta Rubini grający Piotra Wielkiego ma głos przyiemny, giętki, i w nayświeższey wyćwiczony szkole: z tych wszystkich których dotąd słyszałem, ten mi się naybardziey podobał.

Burmistrza grał dość zabawnie Pan Bassi, a Karola P: Boticelli buffo Cantante. — Do baletu wchodzi wiele osób, ale rzecz dosyć bez sensu. Ostatnia Dekoracya Apoteozy, oświecona

ogniem Bengalskim, iest przeslicżna, i
zdaie się że dla niey cały balet skleiono. —
Co do Tancerzy, iak uważam, w całych
Włoszech nie ma takich iak w Paryżu:
iednakże tuteysi są lepsi od Medyolańskich,
nawet Pantomima i gruppy są natural=
nieyszemi, słowem, Medyolańskie Teatra
niemogą się rownać ani liczbą, ani
znakomitością tuteyszych Talentów:
przytem, pominąwszy pospolstwo, Pu=
bliczność i styl całego miasta zupeł=
nie w wyższym iest tonie. Gdzie tylko
rezyduie dwór, tam i społeczność
iest przyiemnieysza, i smiało powiedzieć
można że co do Teatrów Neapol
iest włoskim Paryżem. Są tu także
iak w Paryżu Teatra dla tonu

niższego, w których grywaią różne Farsy, bez tam swiat piękny rzadko uczęszcza: takiemi są, San Carlino, San Ferdinando etc.... Jest tu rodzay Traiedyi i Komedyi, w Teatrze De la Fenice: w Komedyi celuie tu P: Vestri, rodzay Kudlicza; z kobiet niema nic w tym rodzaiu.

Dnia 14. W Wtorek, byłem w małym Teatrze zwanym Teatro Nuovo. w którym tego wieczora grano Operę buffa przeplataną tkwą Turek we Włoszech Spiewacy naturalnie nie są pierwszego rzędu, Orkiestra też mała, iednakże bardzo byłem kontent z exekucyi; Pierwsza Spiewaczka nazywa się Melas, Tenor Venier Buffo Moncada Buffo

Cantante Fioravanti, Comico Casaccia.

Dzień 15.^{ty} Października strawiłem nayprzyiemniey. Byłem w Pompeia odległym o trzy nasze mile od Neapolu, z kąd powróciwszy słyszałem w Teatrze San Carlo sławną Panią Mainvielle=Fodor śpiewaiącą Desdemonę w Operze Otello, i Donzellego w roli Otella. Znany iest powszechnie nieszczęśliwy los miasta Pompei zasypanego popiołem Wezuwiusza w r: 79. Ery Chrześciańskiey. Lecz obok tego politowania, czuie się iakąś melancholiczną Satysfakcyą przechadzaiąc się po odgrzebanych Ulicach, zwiedzaiąc Swiątynie bóstw rozmaitych,

różne Teatra, domy zamieszkałe przez sławnych ludzi, i groby w które składano popioły znakomitych rodzin, to wszystko razem spoczywało przez ośmnaście wieków pod iedną mogiłą, usypaną z popiołów wyrzuconych niepoięta siłą z wnętrzności ziemi. — Zastanawiaiący się umysł, obok badań fizycznych, mimo woli musi dać mieysce pomysłowi moralnemu, szczególniey na widok porosłatych śladów lubieżności, które łatwo przypominaią los gomory i Sodomy. —

Wszędzie gdzie stąpisz znaydziesz dowody bogactwa, obszernego handlu, sztuki, przemysłu, i miękkości. Pełne gustu statuy z marmuru i bronzu, malowa=

nia, rozmaite sprzęty, naczynia, narzędzia, są teraz złożone w Muzeum Królewskim, po większey części w samem Neapolu, i po części w Pałacu Królewskim w Portici.

Co do samego miasta, domy w nim i świątynie nie są obszerney wielkości, owszem wszystko iest budowane iakby w miniaturze, lecz w doskonałey proporcyi. Oprócz prywatnych domów, są różne gmachy publiczne iako to: Świątynie Jowisza, Merkurego, Wenery, Izydy, dwa Teatra dla Trajedyi, ieden dla Komedyi i Baletu, czyli tak zwane Odeum: Forum Pompeia i drugie inne Forum, nakoniec wielki Amfiteatr dochowany w całości, który ze wszystkich tuteyszych budynków iest nayobszerniejszym. Tam narwałem sobie rosnącey bawełny do zatykania

aszów. — Powróciwszy do Neapolu o god: 8. udałem się prosto na Teatr S.go Karola. Słyszałem Otella w Paryżu i Medyolanie, lecz niemożna go rownać z tą exekucyą, ani strony spiewu, ani nawet z strony Orkiestry. Jakie odcieniowania!... Jaka expressya!... Dopiero teraz uczułem iak daleko posunąć można potęgę muzyki. P.i Fodor iest bez wątpienia ieżeli nie naypierwszą to przynaymniey iedną z małey liczby spiewaczek w Europie. Wszystko co ią otaczało, usiłowało tego wieczora dążyć do doskonałości; nawet Teatr był illuminowany, i dla większey powagi Cena podwyższona.

Dnia 16. W czwartek. byłem w Muzeum królewskim; gmachu nader obszernym, podzielonym na 5. części: I.wsza mieści w sobie kollekcyą Statuów pochodzących po części z dziedzictwa domu Farnezyaszów w Rzymie, i po części z odgrzebanych miast Pompeia i Herkulanum. II.ga kollekcyą może iedyną na swiecie odgrzebanych figur z bronzu, Waz Etruskich, naczyń, narzędzi, pierścionków, i wiele innych pozostałości.

III.cia Starożytne pisma na tak zwanym Papyrusie, znalezione w zagrzebach tychże miast; IV.ta Galeryą Obrazów, V.ta Wielką Bibliotekę składaiącą się dzisiay ze 150,000. Xiążek drukowanych, i 3000, rękopismów. — Za iednym pobytem niemożna tego

Październik

wszystkiego widzieć, tym razem z widzia=
łem tylko 15. Sal w których złożone
Wary Etruskie z bronzu i wypaloney zie=
mi rozmaitego kształtu; szeregi ma=
łych figur także z bronzu, z których
mi się szczególniey podobała maciupka
ale ślicznej roboty Wenus zdeymuiąca
z nogi brasoletkę; wielorakie narzędzia,
pomiędzy któremi iest iedno położnicze,
zupełnie takież same iakie wymyślił
ieden Akuszer francuzki, w przód,
nim odgrzebano to starożytne; i
mnóstwo innych rzeczy któreby tru=
dno każde w szczególności opisać. Przy
tem widziałem modele starożytnych
grobów greckich z szkieletami

ludzkiemi i złożonemi obok nich
naczyniami; oraz różne naczynia
z dawnego niby szkła, pomiędzy któ=
remi jest mnóstwo flakoników
czyli płaczków w które puszczano
łzy po śmierci drogiey osoby, i składano
oraz z ciałem w grobowiec umarłego.
W Gabinecie przedmiotów lubieżnych
nie byłem gdyż trzeba mieć od Mini=
stra pozwolenie; lecz mi opowiedziano
co się w nim znayduie. — Ztąd poszed=
łem do Sali w którey są starożytne
pisma na Papyrusie w ruletkach
tak zlepionych że maią postać czar=
nego węgla, i zdaie się że nie sposób jest
aby je rozwinąć: Tamże są Warsztaty za
pomocą których można ie z wielką ostro=
żnością rozwiiać i przepisywać znayduią=
ce się na nich litery. Z takich ruletek

oprócz innych wypisano duży Tom zawie=
raiący Traktat o Muzyce, który z Greckie=
go przełożono na ięzyk Łaciński, na
nieszczęście nierozumiem ani pierwszego
ani drugiego z tych Języków. — Wieczorem
byłem w małym i dosyć brudnym Teatrze
de la Fenice, gdzie śpiewano z Przepla=
taną Prozą Kalifa Bagdadu: rzecz
zupełnie taż sama co w Francuzkim,
lecz podzielona na 2. Akty, z Muzyką
P^{na} Garcia, ułożona dla głosów
Włoskich, ale co do roboty, niewarta
cała iednego N^{ru} Boieldiego. Akto=
rowie śmiesznie grali, ale dobrze śpiewali.
—

Dnia 17. W Piątek, strawiłem cały ten dzień z P: Tarquinio: zrana poszliśmy do Muzeum Królewskiego dla widzenia wniem resztę obiektów. — Zwiedziliśmy Bibliotekę: iest to ogromna Sala zaięta Szafami Xiążek, z której wychodzi się do kilku innych pomnieyszych Sal takiemiż zapełnione przedmiotami. Ztąd poszliśmy do Galeryi obrazów: i ta znaleźliśmy nadspodziewanie piękny zbiór originałów znakomitych mistrzów: Z takiego mnostwa porostaie zwykle w pamięci parę tylko sztuk nay bardziey uderzaiących, takiemi dla mnie były usmiechaiąca się Matka boska do swego synka, przez Annibala Corregio:

Zwiastowanie przez Pinturicchio, Portret Kolomba zapomniałem przez kogo: i sławny Sąd Ostateczny Michała Angiolo przez niego samego kopiowany z Fresków wymalowanych w Kaplicy Syxtyńskiey na Watykanie. Z tąd zszedłem na dół do Galeryi Rzeźby: tam naybardziey mnie zaięły trzy piękne Wenery, iedna wpół obnażona, druga z Amorem Tryumfuiąca, trzecia zwana Callipyge czyli Pięknodupna którą także zowią Rywalką Wenery Medycejskiey, lecz Medycejska zdaie mi się bydź szlachetnieyszą. Piękna iest gruppa Ganimeda z Jowiszem w postaci Orła;

Październik

expressya ich ócz iest taka iakiey dotąd niewidziałem: Hermafrodyt czyli kobieta = mężczyzna zastanawia każdego: również Adonis, dwóch Gladiatorów, Flora Farnezeyska Statua Kolossalna, i admirowany od wszystkich znawców Kolossalny Herkules Farnezeyski: Te dwie sztuki były znalezione w Termach Caracalla. Tak polubiłem Statuy że na widok pięknie ułożoney serce mi bije. — Zfatygowani poszliśmy na obiad: Wieczorem na Teatrze zwanym Nuovo grano Operę Fioravantego Śpiewaczki Wieyskie, na Benefis Syna tegoż kompozytora: Chciałem tu strawić móy wieczór, lecz nieznalazłszy iuż mieysca poszedłem do Teatra

Pażdziernik
Del Fondo słyszeć Panią Fodor w Operze Martiniego La Capricciosa corretta: cena znowu była podwyższona, ale na honor nie żal. Po niey nastąpił iakiś balet z muzyką szkaradnie ułożoną: Dałem iuż moie zdanie o tuteyszych Baletach, nie będę go iuż powtarzał. Aktorowie i Baletnicy są ciż sami co w Teatrze San Carlo gdyż te dwa Teatra do iednego należą Antreprenera P.^na^ Barbaja, który oraz ma pod swym zarządem Teatr Medyolański, Wenecki a nawet Operę włoską w Wiedniu: taki robi układ ze śpiewakami że mu ich wolno wysłać do iakie=

go kolwiek Teatru Październik w kraju lub za Granicę. —

Dnia 18. W Sobotę. Obudziły mię zrana Grzmoty, Pioruny, i prawie przez cały dzień padał deszcz, trudno było gdzie wyiść: rad nie rad musiałem sobie kupić choć stary Parasol za 15. karlinów czyli 10. naszych złotych. Poszedłem do mego Bankiera P. Falkonet wziąść prawie resztę Sumki 250. fr: o których z Neapolu do Wiednia nie sposób dojechać: mil iest 200. a iechać prosto bez odpoczynku wątpię żeby kto wytrzemał: Do tego nie iestem ieszcze zupełnie zdrów: niewiem iak wybrnę z tey całey moiey biedy. Ażeby o tem nieco zapomnieć poszedłem do Zamku Sant' Ermo położonego

na wysokiey Górze zkąd cały Neapol
z okolicami i z morzem okazuie się iak
w Panorama: wątpię żeby można w
Europie znaleść pięknieyszy widok nad
ten. Gmach zamkowy iest dość ob=
szerny, wysoki ufortyfikowany, i służy
za Arsenał. — Wieczorem słyszałem
powtórnie w Teatrze Nuovo Turka
we Włoszech, zkąd z wielkim wyszed=
łem zadowolnieniem: P.ᵃ Melas
ostatnią Aryą odśpiewała co się nazy=
wa dobrze. — Czy nieszczęście uczepiło
się z moimi Parasolami: W czasie Opery,
iak się domyślam, musiał iakiś Offi=
cyalista Teatralny chodzić po deszczu

październików
z tym nowo kupionym Starochem: odebrałem go bowiem ze składu Parasolów z moczonego na nic, i do tego z złamanym prętem. Gdym się o to gniewał, pilnujący Parasolów jeszcze mnie wyłaiał mówiąc że muszę być jeden z tych co szukaią umyślnie okazyi dla tego żeby coś zarobić. O Szczeny rodzie, bodayci Wezuwiusz zasypał! — Dziwi mnie że z takim narodem chciano zrobić Rewolucyą. Gdyby im było powiedziano „ że będą rabować bogatych, w tey chwili powstał by był cały motłoch; do tego są bardzo zdolni: lecz im coś w taki mówiono sposób „ dotąd byliśmy Łaydakami, stańmy się zacnym narodem„ to było nad ich pojęcie.... nie udała się rewolucya. Na taki lud Konieczne bata potrzeba. Nie mówię tu o

ludziach dobre maiących Październik wychowanie:
li są uprzeymi, Kochaiący honor, narodowość,
i ubolewaiący nad zniKczemniałym sposo=
bem życia tylu tysięcy próżniaków. —

Dnia 19. W Niedzielę. Wziął mię z
sobą Bz. Tarquinio do Kaplicy Królewskiey
w Zamku gdzie z powodu wzięcia miasta
Kadyx i uwolnienia Króla Hiszpańskiego
śpiewano z Muzyką Mszą i Tedeum w
obecności Króla i iego familii oraz w Assys=
tencyi Jenerałów, Urzędników, Dworskich
etc.. etc... Kaplica iest wspaniała i
ozdobiona wielkim portykiem we
wnątrz, na Którym są loże. Wielki
ołtarz i Tabernaculum iest natkany
Kamieniami i pozłacanym bronzem,
szczególniey Korona zawieszona dnia

Październik

tego nad monstrancyą, którą właśnie o tey godzinie oswieciło słońce razita blaskiem kosztownych kamieni.

Pan Tarquinio iest pierwszym spiewakiem Kapelli Królewskiey: w czasie mszy spiewał długie Cantabile bardzo pięknie, a wsrod Tedeum Duett z P: Nozzari, Tenorzystą z Teatru S: Carlo. Organista w tey kaplicy iest naylepszy iakiego we Włoszech słyszałem. — Po Tedeum przeszlismy się do owego wskornego Villa Reale di Chiaja: Z tamtąd na Obiad. — Wieczorem byłem w Teatrze Nuovo słyszeć Operę Spiewaczki Wieyskie: Wszystkie mieysca były zapełnione, musiałem póyść na Galeryą, to iest, na ostatnie mieysce: Aktorowie umieli role dokładnie, ale niegodziwie grali i nawet gorzey od naszych spiewali.

Całą Operę szpikowali improwizowanemi i ordynaryinemi farsami w części prozą w części Recytatiwami, że znieść niemogłem. Ow piękny finał pierwszego Aktu całkiem zpaskudzili. Słowem, w tey Operze jesteśmy dziesięć razy wyżey od tuteyszych. —

Dnia 20. W Poniedziałek. Byłem w Katedralnym Kościele S.go Januaryusza, Patrona miasta Neapolu, do którego lud wielkie ma nabożeństwo, i który czyni trzy razy na rok cuda. Jest to naybogatszy Kościoł w całych Włoszech, szczególniey Kaplica S.go Januaryusza, którą z tey przyczyny nazywaią Złotą. Jest ona formy okrągłey, ozdobiona siedmiu

ołtarzami podług rysunku X.^dza^ Grimaldego Teatyna. Wszystkie sztuki ubiegały się do ukontentowania tey bogatey i cudowney Kaplicy. Jey wnętrze maiące postać wspaniałego Kościoła iest upiękniony Czterdzieścią = dwoma kolumnami z marmuru brocatello, pomiędzy któremi, w czasie odbywaiących się cudów, stawiaią 35. srebrnych bustów wyobrażaiących różnych Świętych Protektorów miasta, i 18. innych bustów z bronzu. W wielkim ołtarzu tey Kaplicy iest Statua S.^go^ Januaryusza siedzącego i błogosławiącego lud. Tamże iest małe Tabernaculum z srebrnemi drzwiczkami gdzie są złożone głowa i dwie Ampułki Krwi tego Świętego, przechowane, iak

powiadaią, przez iedną Damę Neapolitań=
ską przytomną w czasie Jego męczeństwa.
Ta krew cyści się cudownie ile ią razy
przybliżą do głowy S.go Januaryusza. Ceremo=
nia tego cudu odbywa się przez ośm dni w
Maiu, tyleż w Sierpniu, i przez 16. dni w
Grudniu. Dla wszystkich Neapolitańczyków
cud ten iest przedmiotem wielkiego nabożeń=
stwa i podziwienia. Jeżeli wycyszczenie
krwi stanie się natychmiast, radość ludu
iest niezmierna: lecz ieżeli się opóźnia,
krzyki, lamenta i ciężkie wzdychania
wznoszą się aż pod niebiosa; gdyż takowe
przerwanie cudu uważa się za przepowiednią
iakiegoś wielkiego nieszczęścia. Jednakże mo=
dły ludu są tak gorące, szczególniey u

Kobiet, że się zawsze cud udaie. Miasto Nea=
pol nie raz bywało zagrożone z niszczeniem
przez wypruty Wezuwiusza, trzęsienia ziemi,
Woyny, morowe powietrza, iednak plagi te,
Swięty Patron zawsze od niego odwracał. —
Ciało iego iest złożone w Kościele podziemnym
pod wielkim Ołtarzem. — Oprócz tych rzeczy
iest w całym Kościele wiele innych przed=
miotów godnych widzenia, iakoto: piękne obrazy,
Monumenta, Starożytna Kaplica S^{tey} Re=
stituty, która dawniey była Kościołem Kate=
dralnym, budowanym za czasów Konstan=
tyna: Gruppa Wniebowzięcia P: M: w
Wielkim Ołtarzu Kościoła, zrobiona z
Marmuru przez Piotra Bracci. Przy
tymże Ołtarzu dwa Kandelabry czyli
świeczniki z kosztownego Jaspisu:

110. kolumn umieszczonych w różnych miejscach Kościoła, które są z Granitu Egipskiego i Afrykańskiego, dochowane z szczątków starożytney świątyni Apollina; Nakoniec starożytna Waza, wzniesiona na Pedestale z Porfiru, z płasko=rzeźbami wyobrażaiącemi Atrybuta Bachusa, u=mieszczona po lewey stronie przy wniyściu do Kościoła, służy dziś iay za chrzcielnicę.— Wyszedłszy z Kościoła chodziłem ulicami po różnych stronach miasta aby mieć dokład=nieysze wyobrażenie o iego przestrzeni: Zdaie mi się że iego rozległość, chociaż w inszey formie, nie wiele iest mnieysza od obszerności Paryża, tem bardziey gdy się uważy że iest rozrzucona po roz=

maitych wzgórzach na pozór bliskich siebie, lecz w istocie znacznie odległych.—

Dnia 21. We Wtorek czyniłem potrzebne przygotowania do wyiazdu z Neapolu.—

Dnia 22. W Srodę, w Wilią wyiazdu, zrobiłem ieszcze z moimi Towarzyszami Podroży ważną exkursyą do południowych okolic Neapolu. Zajechaliśmy do mieysca gdzie są slady starożytnego miasta Cuma, którego początek iest naydawnieyszym od wszystkich miast we Włoszech.— Ludność, bogactwa, nader piękne położenie tego miasta, urodzayność ziemi, sprawiły, że ie siedliskiem szczęśliwości zwano. Na wierzchołku góry stała sławna swiątynia Apollina; we wnątrz tey góry iest iaskinia zkąd dawały się Sy=

rzeć wyrocznie Apollina Kumeyskiego,
wydawane przez owę starożytną Sibillę
Kumeyską, żyjącą około tysiąc dwiescie
lat przed narodzeniem Chrystusa Pana.
Po niey w pięć set lat w tem że mieście
była druga Sybilla, owa sławna Amaltea,
która ofiaruiąc swe książki Tarqui=
niuszowi staremu za pewną summę
złota, którą gdy iey król odmówił, pa=
liła po kilka, żądaiąc zawsze teyże
samey summy iakiey wymagała za
wszystkie. Oprócz tey iaskini i uło=
mów niektórych świątyń, śladów portu,
zagrzebanego pod ziemią bruku ulic,
i samotnie stoiącey bramy zwaney
Arco felice, nic więcey z tego obszer=
nego niepozostało miasta; na ziemi

ktora iest przywalone znayduią się teraz wieyskie Ogrody i winnice. —

Z tego mieysca daią się widzieć Opodal, rozrzucone ułomki miasta <u>Linternum</u> gdzie mieszkał do śmierci obrażony nie=wdzięcznością Rzymian Scypion Afrykański. Widzieliśmy ułomek iego nadgrobku wystawionego przez iego kre=wnych na ktorym był niegdyś napis <u>Jngrata Patria nec ossa quidem mea habes.</u> niedawno ieszcze, iak powiadaią, zostały z tego napisu litery ..... ta, Patria. Nec ...... Dziś znaleźliśmy tylko .... ria .... N...; to zapewne nie=długo dolezy. — Ztąd popłynęliśmy mo=rzem do miasta <u>Baïes</u> czyli <u>Bajo</u>, do ktorego niegdyś bogate familie Rzymskie cisnęły się iako do mieysca

tchnącego samą roskoszą i lubieżno=
ścią, i które, według Seneki, było nie=
bezpiecznem siedliskiem dla żyiących
wstrzemięźliwie. Wszystko to zniknęło...
Cyrne gmachy zamieniły się w smutne
ruiny; a nawet powietrze w tem miey=
scu zatrute iest wyziewami wód smro=
dliwych. — Blisko tego mieysca jest
wieś Bauli gdzie pomiędzy innemi
ruinami znayduią się podziemia ia=
kieś mury z płasko=rzeźbami, które
zowią Grobem Agryppiny matki
Nerona. — Daley zaprowadzono
nas do wielkiey budowy składaiącey się
z samych Arkad, i Pilastrów, zwaney
Piscina Admirabile: gmach

Październik

ten był przeznaczony na Sadz i przechowek Słodkiey wody, dla flotty Rzymskiey stoiącey w Porcie Miceny. — Popłynęliśmy do Miceny która także była siedliskiem roskoszy Rzymian i z ktorey drobne tylko pozostały ślady. Zwiedziliśmy Morze martwe (: Mare Morto:) blisko którego były Pola Elizeyskie przeznaczone na mieszkanie wiecznego szczęścia: i w samey rzeczy okolice te, są ieszcze nader przyiemne: klima łagodne, powietrze pachnące, i gdzie nigdy nie dochodzą nieprzyiemności zimy. Latem iednak muszą tu dokuczać nieznośne upały, gdyż my w dniu 22.^{im} Października oblewaliśmy się potem z wielkiego ieszcze w tem mieyscu gorąca. O ćwierć mili ztąd, iest iezioro Fusaro, zwane

Pardzievnik

po dawnemu Acheron, które przez starożytnych Poetów było uważane za mieysce gdzie potępione dusze złośliwych ludzi zostawały. Dziś moczą w nim len i konopie. Oglądaliśmy mury w dobrym iezcze zostaiące stanie, może też niebardzo starożytne, zwane Cento Camerelle, z przyczyny że się składa z wielu podziemnych i ciasnych pokoiów, które kiedyś zapewne służyły za więzienie.

Blisko nich są slady iakichsiś starożytnych murów które zowią nie wiedzieć dla czego Mercato di Sabato, a które iak się zdaie były grobami mieszkańców Baio, Bauli i Miceny. — Udaliśmy się nad brzegi iezior Lucro i Averno. Część jeziora Lukreńskiego

była zawaloną przez trzęsienie ziemi 29. Sierpnia r: 1538. w czasie którego zapadła się wieś Tripergola ze wszystkiemi mieszkańcami, a na iey mieysca wzniosła się wysoka góra nazwana Monte Nuovo. — Jezioro Averno o ćwierć mili odległe od Lukreńskiego, po tey strasliwey katastrofie zostało odłączone od morza. Wyraz grecki Averna znaczy bez ptaków: Te dwa ieziora były w dawnych czasach tak otoczone lasami, że od ich szkodliwych wyziewów padały trupem zalatuiące w te mieysca ptaki. — Według Homera w sród tych lasów, w głębokich Grotach do których promienie słońca niedochodziły, mieszkali dzicy ludzie napełniaiący postrachem wszystkie okolice.

August Oktawian kazał wyciąć tę niedostępną puszczę, z której teraz tylko imię pozostało. Dawniey rozumiano że Jezioro Awerneńskie było nie zgruntowane, przez co nazywano ie wstępem do Piekła, przedsieniem Królestwa Plutona: Późniey zmierzono iego głębokość: dochodzi do 82.$^{ch}_{3}$ sążni. Niedaleko od tego Jeziora znayduią się ruiny trzech świątyń, 1.$^{sza}_{3}$ Wenery Matki, przy której są pokoie z płasko=rzeźbami wyobrażaiącemi gorzące Sceny: 2.$^{ga}_{3}$ Merkuryusza w kształcie Rotundy w Rzymie, w której osobliwsze odbiia się echo: 3.$^{cia}_{3}$ Dianny Lucyffery, która mimo że iest bardzo

uszkodzoną iednakże w pewney odległości malowniczy sprawuie widok. — Niedaleko od tych ruin iest Góra zwana Monte-Gauro na którey kiedyś rodziły się wyborne wina: teraz tak iest nieurodzayną że nawet drobnych niewydaie roślin: dla tego przezwali ią Monte barbaro. Popłynęliśmy potem do Łazien Nerona: Mury te są oblane z iedney strony morzem, i dzielą się na 6. długich ale ciasnych korytarzy. Wody wnich są tak gorące że para znich wychodząca nieprzyzwyczaionym duchy zabiia: Lecz te wody i para maią być bardzo zdrowemi. Gorącość ich dowodzi, że cała ta ziemia gorzała kiedyś wybuchami Wulkanów, które teraz wrą ieszcze wewnątrz, przez co przyczyniaią się wielce do iey Wegetacyi

i chojney urodzaynosći. Wirgiliusz nie na=
próżno powiedział, że w tych mieyscach
wieczna panuie wiosna, i nieustaiące
Lato. — Oglądalismy szczątki Domu i
Ogrodu Cycerona położonego niegdyś nad
samym morzem tak, że się ten wielki
mówca, niewychodząc z niego, mógł bawić
Rybołostwem. Przez trzęsienia ziemi
morze stało się odległem od tych brze=
gów o kilka set kroków. Mieszkanie
to było urządzone nakształt Akademii
Ateńskiey, przez co nazywano ie Aka=
demiia.

Zaszlismy do miasta Puzzuoli
którego początek iest bardzo dawny, i
które było tak piękne że Cyceron
nazywał ie małym Rzymem: Napady
Barbarzyńców, trzęsienia ziemi i wybuchy

Wulkaniczne tak ie zniszczyły że tylko niektóre ułomy pozostały z iego pysznych Gmachów. — Wśród licznych domów dzisieyszego Miasta iest kościoł katedralny zbudowany z wielkich ułomów marmuru i grubych kolumn, pozostałych z Swiątyni Oktawiana Augusta. Nayprzednieyszemi szczątkami tego starożytnego miasta iest Swiątynia Serapisa, znaleziona w ziemi dopiero w r. 1750: wtedy, iak powiadaią, w dobrym ieszcze zostawała stanie: lecz póżniey obdarto ią ze wszystkich ozdób, kolumn, statuów, Waz etc... Jednakże to co ieszcze zniey pozostaie, daie dostateczne wyobrażenie o piękności i wspaniałości tey budowy: W obszerności tego gmachu były kąpiele

z natury cieplych wód mineralnych, które teraz Arcybiskup Rossini kazał na nowo urządzić dla wygody publiczney. Środkowy Plac całkiem niemi iest zalany: chodząc po nim zamoczyłem nogi, przez co dostałem bolu głowy i wielkiego katarru. — Oglądaliśmy Port Puzzoli, którego ślady przekonywaią o iego wielkiey obszerności; mogła się w nim mieścić wielka liczba dużych okrętów. Cesarz Caligula wybudował przy nim most na morzu, długości 3600. stóp, który dochodził aż do przeciwległego miasta Bajo; po ukończeniu onego przeiechał przezeń otoczony orszakiem na bogato ubranym koniu,

z wieńcem Dębowym Pazdziernik na głowie, a za nim tłum ludu gromadzącego się ze wszech stron, aby się przypatrzyć urojonemu i dziwacznemu Tryumfowi. Dziś z głębi morza daią się gdzie niegdzie widzieć na nic niezdatne rozerwiska tego kosztownego dzieła Kaprysu i próżności. —

W tymże mieście iest starożytny Amfiteatr zwany /: zwyczayny iego wielkości:/ Colosseum na wzór Flawiańskiego w Rzymie; znayduie się teraz wnim kaplicrka wystawiona na cześć S.^go Januaryusza, i na pamiątkę że ten Swięty w tymże Teatrze był oddany na pastwę niedzwiedziom: lecz ich dzikość na iego widok zamieniła się w pokorę padaiąc przed nim na kolana. Natychmiast 5000, Osób przez ten cud nawróciło się na

Wiarę S.tą katolicką; brem Tymoteusz,
Namiestnik Cesarza Dioklecyana, tak
był rozgniewany że zaraz na mieyscu
kazał zciąć głowę temu Swiętemu Bi=
skupowi. — Blisko tego Amfiteatru iest
wielkie podziemie zwane /: niewiedzieć dla
czego:/ Labiryntem Dedala. Teraz za=
lane wodą, służy właścicielowi za Ry=
balnią, czyli mieysce gdzie przechowują
żywe Ryby. — Pomiędzy nazwiskami
tych wszystkich ruin są niektóre praw=
dziwe, ale też są i domysłowe, arbitral=
ne, i takie co nikt niewie dla czego. —
chociaż zmęczeni chodzeniem i upałem,
poszliśmy ieszcze do mieysca zwanego
Solfatara: To mieysce otoczone pagórkami

było zwane od dawnych Forum Vulcani; za czasów Pliniusza i Strabona było iuż uważane iako Wolkan niezupełnie wygasły: W samey rzeczy do dziś dnia wrze pod ziemią siarka i wydaie w różnych mieyscach smrodliwy dym: a ziemia po którey się chodzi drży i dźwięczy iakby sklepisko, co przekonywa że iest wewnątrz drążona przez różne cieśka. W tym mieyscu iest fabryka Ałunu i Siarki. W okolicach Solfatary iest wiele źródeł wód mineralnych bardzo skutecznych na różne choroby: a na niektórych otworach Wulkanicznych dymników, można stawiać Aparata do Nakadzań lekarskich. — Nieco opodal od tego mieysca iest Klasztor Kapucynów, gdzie wyziewy siarczane tak są mocne, że latem zakonnicy są przymuszeni opuszczać swoie

pomieszkania. — Chcieliśmy iescze zwiedzić Psią Grotę, z której wylatuie ciepła i szkodliwa para. Dla tego tak ią przezwano że na Psie czyniono pierwsze doświadczenie; Gdy go w tey parze potrzymano, we dwie minuty utracił wszelkie znaki życia, i zdechł by był nieochybnie gdyby go natychmiast na świeże nie wyniesiono powietrze. — Równie chcieliśmy widzieć Jezioro Agnano, którego wody są mineralne, słodkie na powierzchni, a w głębi słone; blisko tego Jeziora są Łaźnie naturalne, gdzie wybuchy podziemne obfity pot sprawiaią: stopień ich ciepła dochodzi do 39. i 40. stopni Reaumura.

Noc nas zaskoczyła .... niemogliśmy

pazdziernik

widzieć ani tego Jeziora, ani Psieczkowey groty: powróciliśmy do Neapolu o godz: w pół do 8.ey wieczorem. W Teatrze byłem choć mię głowa bolała, Grano Zelmirę; senny i niewywczasowany niemogłem u=żywać całey przyiemności tego pięknego dzieła: bo pierwszym aktcie udałem się na spoczynek.

Dnia 23. W czwartek o godzinie 4.tey zrana puściliśmy się w podróż na powrót do Rzymu z tymże kapitanem Austry=iackim i Xiędzem Piiarem Węgier=skim. — Jechaliśmy tą samą drogą co pierwszym razem, i nic szczególnego w tey podróży nie zaszło. —

Rzym. Rzym

Dnia 26. W Niedzielę po połud=niu stanęliśmy w Rzymie. Wieczo=rem byłem w Teatrze Valle: grano

Październik

po drugi raz Operę z muzyką Mercadantego pod tyt: Elisa e Claudio: Po Operach Neapolitańskich, chyba z grzecznośći tylko można smakować w Operze Rzymskiey. Pierwsza Donna P.ⁿᵃ Mombelli, tak sobie iest nie zła śpiewaczerka: Pierwszy Tenor P: Monelli niezmiernie iest podobnym do naszego Poety Marcinkowskiego, a nawet ich talenta są do siebie podobne. P: Tamborini Buffo Cantante iest dobry: Comico P: Tacci nieosobliwszy. Orkiestra też dosyć uboga: ale Publiczność chyyna w Applauzach. Rzecz Opery iest monstrum utworzone z scen Traicznych pomieszanych z nayplugawszym błazeństwem. Muzyka iest pracowita

imitacyą Rossiniego bez osiągnienia iego niewymuszonych letkości: Są wniey niektóre mieysca szczęśliwie trafne, lecz w ogólności cała muzyka iest bez charakteru, bez właściwey deklamacyi, słowem głupio=piękna. Do tego stopnia w kompozycyach włoskich doszło zepsucie, iakby w iakim demoralizowanym kraiu, gdzie naród niedba czyli Publiczny mówca prawdę mówi lub nie, aby tylko prawił gładko, kwiecisto, czasem szumnie i z ogniem. —

Dnia 27. W Poniedziałek przyciśniony ostatnią potrzebą gdyż mi tylko 100. pozostało Franków, o których ani sposób puścić się do Wiednia odległego od Rzymu o 170. mil, udałem się do Pa Torlonia tuteyszego Bankiera z prozbą

aby mi chciał pożyczyć nieco pieniędzy:
niebył dalekim od tego, żądał tylko
rekomendacyi od Ambasadora Rossyiskiego
iako iestem iemu znaiomy. Szczęściem
że miałem do tegoż Ambasadora list
Rekomendacyiny od JO: Xcia Namiestni=
nika: przyiął mnie grzecznie; i napisał
mi żądane polecenie. Resztę czasu
zabrały mi Wizacye Passportu.

Dnia 28. W Wtorek byłem
z moim poleceniem u P: Torlonia;
Z naywiększą grzecznością pożyczył mi
150. fr: — z moiey strony przyrzekłem
odesłać mu tę summę skoro przybędę do
Wiednia; oprócz tego miałem zaraz

uwiadomić Zosię aby na przypadek gdy=
bym przestał żyć w tey podróży, raczyła
Bu Torlonia zniey się uiście. Potem
obchodziłem różne budowle aby się z niemi
widzieć raz ieszcze, i pożegnać na zawsze.

Dnia 29. W srode o godzinie 5.tey
zrana opuściliśmy Rzym: popasaliśmy
w Bacano, gdzie iadąc do Rzymu
wypłaciałem owego kucharza: Cameriere
powiadał nam że własnie z tey przyczyny,
zaraz na drugi dzień był oddalony.
Zaiechaliśmy na noc dosyć późno i troche
ze strachem do Orticoli.

Dnia 30. W czwartek. Jedliśmy obiad
w Terni, oyczyznie Tacyta, mieście poło=
żonym w przyiemney dolinie. Przebywszy
wysoką górę Somma nayważszą w tych

stronach pomiędzy Apeninami, na któ=
rey niegdyś była Świątynia Jowisza
zwanego Giove Sunimano, stanęliśmy
na nocleg w Spoletto, mieście znakomitym,
gdzie są także szczątki starożytnych
Świątyń, Akweduków i bramy Anni=
bala który trzymaiąc niejakiś czas to
miasto w oblężeniu musiał nakoniec u=
stąpić: toż miasto iest Oyczyzną dzisiey=
szego Papieża Leona XII.

Dnia 31. W Piątek. Obiado=
waliśmy w mieście Foligno: Po obiedzie
przebywaliśmy drugą wysoką górę, zwa=
ną Montata delle Case nuove, która
to droga iest zrobiona mocą zwycięztwa
za czasów Rzecz pospolitey Francuzkiey.

Nocowaliśmy w Sierravalle, w mieyscu niezmiernie z położenia podobnym do wsi St. Maurice w Szwaycaryi, gdzie nam w nocy szumiał bystry strumień, wezbrany tego wieczora deszczem obfitym; i drzewa świszczące na wierzchołkach gór wichrami Jesiennemi.

Dnia 1. Listopada w Sobotę. Wyjechaliśmy z Łańcucha gór Apeninu, i obiadowaliśmy w przyiemnym mieście Tolentino. Odtąd, po dzikich widokach gór skalistych, spotyka oko przyiemne i urodzayne pola, porozrzucane po wzgórzach i dolinach. — Niedaleko od Tolentino nocowaliśmy w niepospolitym mieście Macerata pięknie

obsadzonym na dosyć wzniosłym Pa=
górku. — Dnia 2.go Listopada w Niedzielę
przejechawszy przez miasto Recanati,
takoż na wysokiey położone górze, sta=
neliśmy o god: 11. w mieście Loreto,
gdzie iest sławna z cudów Matka
Nayświętsza, i Domek JXY w którym
według podania Xięży za swego życia,
ze swym synkiem Zbawicielem
świata, mieszkała ubogo. Domek ten
był znaleziony w Nazarecie przy górze
Tabor przez S.tą Helenę Matkę Cesa=
rza Konstantyna w r: 307. która ka=
zała go otoczyć murem, i odprawiać
w nim obrzędy Chrześciańskie ku nale=
żytey czci Królowey Swiata.

Loreto.

W roku 1245. W czasie Krucyaty, Ludwik Swięty Król Francuzki uwolniony z rąk Saracenów, odbywał w nim uroczyście swe gorące modły. Lecz gdy woyska chrześciiańskie muszały ustąpić z ziemi S.tey przemocą pogan, domek ten całkiem został opuszczony. Wtedy niepoiętym cudem, wczasie iedney nocy, przeniosł się powietrzem z Nazarethe do Dalmacyi w r: 1291. d: 10. Maia.

Cud ten rozszedł się głośno po wszystkich okolicach, z kąd ludy i Pany przybywały tłumami oddawać cześć Matce Powszechney i wzywać iey łaski: znaleziono w tym domku ołtarzyk, na nim krzyż grecki z drzewa, z wyobrażeniem Pana Jezusa, cudowną figurę Matki boskiey trzymaiącą na ręku swego Synka, i kominek zbudowany sposobem wschodnim,

w którym palono tylko węglami. W tym
skromnym przybytku Matki Zbawiciela,
tysiące nieszczęśliwych doznawało iey łaska=
wych cudów, i rozmaitemi ofiarami co
raz bardziey upiększiało proste iego mury.
Lecz po trzech latach i 7. miesięcy,
wzniosł się w powietrze, i przebywszy morze
Adryatyckie, uniesiół się w srod gęstego Lasu
Loretańskiego. Dnie i noce okryte były drogi
Pielgrzymami i wszelkiego stanu pobożnemi, dla
oglądania cudownego domku, składaiące w nim
różne dary ku pozyskaniu Łaski Bogarodzicy.
Lecz zły duch nayswiętszym nawet przeszka=
dza wszystkom. Bandy Łotrów widząc tako=
wy natłok przybywaiących z różnych stron

świata, napadali w lesie na podróżnych za=
biiaiąc, lub obdzieraiąc ich ze wszystkiego.
Z tey przyczyny w ośm miesięcy ów Domek
Swięty przeniosł się na przyiemny Pagórek
który był własnością dwóch braci mieszczan
z Recanati: ci widząc pomnażaiącą się
co dzień liczbę bogactw składanych na o=
fiarę, uniesieni łakomstwem, pokłócili
się między sobą o ich podział, tak dalece
że ledwo przy tem świętokradztwie niepo=
pełnili zbrodni bratobóystwa. Wtedy....
trzeci raz przeniosł się Sty Domek
z tego mieysca na inny Pagórek, gdzie
właśnie po dziś dzień pozostaie. Przez
kilka wieków różni Papieże nadawali
mu coraz większe przywileie, a ludy,
Królowie, Xiążęta i Pany ubogacali go
drogiemi upominkami. — Obwiedziono

ten Domek Kosciołem, który trwał przez 140 lat: Papież Paweł II. gi. kazał na iego mieyscu wybudować inny Kościoł daleko obszernieyszy; a Syxtus V. ty wykształcił i ozdobił go tak, iakim go widziemy dzisiay. — Taka iest historya tey słynącey cudami Chatki, teraz powiem iaka iest iey dawna budowa; iakie są teraźnieysze iey przyozdobienia, i iakie znaydują się przedmioty w Kościele. — Ta uboga lepianka postawiona na srodku Kościoła pod kopułą, była w początkach złożona z czterech tylko scian wymurowanych z prostey cegły, z kominkiem i oknem, a nad kominkiem figura cudowney Matki Boskiey koloru czarnego z dzieciątkiem na ręku; przed nią stawiony krzyż grecki. — Za naszych

291

Listopad

dni iest ozdobiona następuiącemi bogactwy;
Na głowie figury iest pyszna korona
złota, wysadzona Diamentami, perłami
wschodniemi, i wieloma innemi kosz=
townemi kamieniami: na piersiach
ma krzyż podobnież bogaty. Głowa
dziecięcia także iest ozdobiona koroną,
oprócz tego błyszczy na iego paluszku
pyszny Soliter. Sukmie tych dwóch
Osób są obsypane mnostwem koszto=
wnych błyskotek. Wewnątrz domku
znaydzie się tysiące drogich przedmio=
tów iako to: złote lampy, takież swie=
czniki, suto ubogacone złotem etc....
Ponieważ to było w niedzielę i w czasie
nabożeństwa, widzieliśmy to mieysce
w całey iego swietności. Lud naywięcey
ciśnie się do kominka, całuiąc iego
okopcone cegły. Odprawiała się właśnie

Msza śpiewana w Kaplicy Chorowey, gdzie śpiewacy pod dyrekcyą Sr Basili przy Towarzyszeniu Organ wybornie śpiewali: i ile mogę z tego iednego razu sądzić zdaią mi się być wyborniejszemi od Rzymskich w Kościele Sgo Piotra. — Zewnątrz ten święty przysionek iest ze wszystkich stron ozdobiony płasko=rzeźbami z działa=niemi na białym marmurze przez nay=pierwszych mistrzów. — Wyobrażaią one przeróżmaite wyiątki z historyi tego domku, z dzieiów pisma Sgo, i wiele innych ubocznych temu przedmiotowi osób iako to 9. Sybill, dwie Kumeyskie, Libiyska, Delficka, Frygiyska, Heles=pontska, Erytreyska, z miasta Samos i Tivoli. Ta wyborna praca zasta=nawia naybieglejszych znawców i uderza każdego nayminiey nawet obeznanego

z sztuką rzeźbiarstwa. Sam Kościoł w którym stoi Dom Swięty zawiera w sobie wiele Kaplic, piękne obrazy z mozaiki i znakomite malowania &c.... – Fasyata Kościoła cała ozdobiona płasko=rzeźbami na marmurze, iest uważana za iedną z nayppięknieyszych we Włoszech. – Troie ogromnych drzwi z bronzu, także z płasko=rzeźbami wyborney roboty, mogą się uważać za iedyne w tym rodzaiu: w Florencyi, Głowne drzwi Chrzcielnicy obok Katedralnego Kościoła tak są piękney roboty, że Michał Angiolo powiedział, iż mogłyby zawierać wnyście do Raiu: Te iednak bardziey mi się podobały. Nie będę czynił opisania wszystkich trzech; bez aby dać wyobrażenie o ich wielkości i trudnym wypracowaniu różnych wyiątków z Pisma S.^{go} wspomnę tylko o iednych, chociaż wszystkie iednakową maią zaletę: np: na srodkowych są wyrobione wyobrażenia, Adama i Ewy podaiącey mężowi zakazany owoc; Adam i Ewa skazani na pracę: Kaim uciekaiący przed gniewem Wszechmocnego: Monstra Herezyi pieniące się ze złości na widok Tryumfuiącego Kościoła: Bóg formuiący Ewę z kości Adamowey: Anioł wypędzaiący Adama i Ewę z raiu roskoszy: Abel zabity przez Kaima: Bóg błogosławiący Adamowi: Kościoł i stan niewinności &c.. &c.. &c......

Plac przed Kościołem iest ozdobiony Statuą z bronzu Syxtusa V^go^, z różnemi godłami charakteryzuiącemi cnoty tego Papieża.— W kościele na lewo niedaleko odedrzwi, iest pyszna i niewymownie pięknej roboty Chrzcielnica, także z bronzu, z różnemi płasko=rzeźbami stosownemi do tego obrzędu: W Wielkiey sali obok Kościoła przy Zakrystyi, iest skarbiec w którym wiele znakomitych tak z bogactwa iako też i kunsztu znayduie się przedmiotów: pomiędzy niemi zastanowiła mnie Wielka perła w którey daie się widzieć wizerunek Matki boskiey siedzącey na obłoku z Synkiem na ręku, wszystko w iedney sztuce, i przez samą naturę uformowane: Była ona za Napoleona panowania, wraz ze Statuą cudowną, zabraną do Paryża, z kąd po iego upadku, za staraniem zmarłego Piusa VII, na powrót oddanemi były. Tamże widziałem piękny krzyż ofiarowany temu Kościołowi przez Panią Zamoyską.— Pomiędzy obrazami z mozaiki zachwyciła mię Sta familia, to iest, S.^ty^ Joachim, Sta Anna, i młoda Nayświętsza Panna skrapiaiąca wodą krzaczek lilii białey: w tey kopii wziętey z Originału Panny Kaufman, łatwo daie się czuć delikatny gust kobiecy. Oglądaliśmy także przyległy temu Kościo=

Listopad

Listopad

towi Pałac Papieski, i Salę z ktorey odkrywa się prześliczny widok na morze. Tegoż dnia zrana, wierzchołki gór Apeninu okryty się śniegiem, a ku wieczorowi błyskało i grzmiało. Temperament powietrza przemieniał się godzinami: lecz więcey czuliśmy ciepła iak zimna. W tych Stronach Państwa Kościelnego, wszystkie prawie miasta są umieszczone na wzgorzach, przez co piękny w odległości sprawiaią widok. — Przeiechawszy bokiem przez podobnież położone miasto Osimo nocowaliśmy w Ankona, mieście Portowym nad Morzem Adryatyckim. Port iego iest większy od Neapolitańskiego i mocno ufortyfikowany w ktorym naywięcey znayduie się Okrętów Greckich z Dalmacyi, i innych części Grecyi położonych na przeciwnym brzegu Morza. Położenie miasta iest piękne, lecz wsrodku nie zawiera w sobie nic bardzo ciekawego. Zatrzymaliśmy się w niem nazajutrz do godziny: 10.$^{\text{ty}}_{3}$ ktory to czas był dla nas dostatecznym na zwiedzenie całego miasta.

Dnia 3.$^{\text{ty}}_{3}$ w Poniedziałek. Jechaliśmy drogą ~~po~~ nad samym morzem Adryatyckim. Ta strona Państwa Kościelnego iest bardzo urodzayna, dobrze uprawiona i urozmaicona przyiemnemi widoki. — Nocowaliśmy w porządnym mieście Sinigalia w ktorem odbywa się raz wroku sławny Jarmark trwaiący dni 20. iest także przy niem

Port przy wyściu strumienia Ilisa.
Pod tym miastem Asdrubal z swym woyskiem był na głowę porażony przez Konsula Liviusza Salinatora. —

Dnia 4. 9bris W Wtorek. — Przeiechaliśmy bokiem przez nadmorskie miasto Fano, gdzie się czasem pokazuią ryby zwane Cavalleto, inaczey Konie morskie, obiadowaliśmy w Pesaro, mieście starożytnym i dobrze budowanym, takoż z Portem.*) W tym przeciągu naszey podróży iedliśmy wyborne ryby zwane Sfoglie. Jadąc zawsze po nad morzem przyiemnemi brzegami, stanęliśmy w mieście Rimini przy rzece Metauro do którego z tey strony wchodzi się przez starożytną bramę Tryumfalną Augusta: na pięknym Placu Targowym stoi Pedestal Trybuny Juliusza Cesarza, z której miał mowę do swych żołnierzy przed przeyściem Rzeki Rubikon. —

*) miasto rodzinne Komp: Rossini

Listopad

Dnia 5. 9bris W Srodę. — Wyiechaliśmy z Rimini Bramą San Giuliano przez okazały most z marmuru białego postawiony za Cesarzów Augusta i Trajana. W tym mieyscu opuściliśmy brzegi morskie posuwaiąc się ku Bolonii wzdłuż pięknego Kraiu Państwa Kościelnego. Obiadowaliśmy w mieście Cesena, naprzeciw niego leży ku Południowi skalista Góra, na wysokości której widać Kościoły i domy Rzeczypospolitey San Marino. W trzeciem

Listopad

wieku Chrześcijaństwa założył tę Rzecz=pospolitą jeden Mularz znudzony światem w późnych latach swego życia. Od owego czasu wiele państw popupadało, ona do dziś dnia istnieie w jednakowey formie: liczy do 7. tysięcy mieszkańców, i zostaie pod opieką Papieża. — Po obiedzie przejechaliśmy za miastem przez okazały i pyszny Most; daley przez wieś Forum Pompilii, zwaną po dzisieyszemu Forlimpopoli; Było to iedno z czterech Forum na drodze Emilia, o których wspomina Pliniusz. Stanęliśmy na noc w porządnym mieście Forli /: po dawnemu Forum Livii :/ gdzie iest duży Plac ieden z wielkich we Włoszech, ozdobiony Kościołem Katedralnym, Pałacem Rządowym i Portykami innych domów. — W nadmorskich miastach żywiono nas bardzo dobrze; lecz posuwaiąc się w głąb Kraju uczuliśmy we wszystkim znaczną różnicę. —

Dnia 6.^go^ W Czwartek. — Przejeżdżaliśmy przez miasto Faenza, po dawnemu zwane Faventia gdzie iest sławna fabryka Faiansu. Wieczorem przyjechaliśmy do Bolonii. Pierwszy móy pobyt w tym mieście był przyjemnieyszy, gdyż Wrześniowe powietrze było w nim łagodnieysze od Listopadowego.

Powiadaią w ogólności że we Włoszech pra= wie nieznaią zimy: Jednakże chłód po= ranny w tym miesiącu dosyć iuż iest dokuczliwy; rozumiem że w nastęnpnych znacznie się powiększa: —

Dnia 7.^{go} W Piątek. — Weturyn oswiadczył nam zrana, że Kontraktu dotrzymać nie może zawiezienia nas aż do Padwy, gdyż przez spadnięcie nad= zwyczaynych deszczów, rzeki Pô, Adyga i Brenta tak mocno wezbrały, iż pozrywały mosty, popsuły drogi, i całkiem tę podróż niepodobną uczyniły. Podobnego wylewu niebyło tu od 24. lat. — Po różnych umowach, zgodziłem się z Weturynem aby mnie za to odesłał do Ferrary: z tamtąd statkiem aż do Wenecyi. — Przez ten przypadek musielismy się nimo naszey woli cały dzień zatrzymać w Bolonii, dzień ostatni który strawiłem z moim Kapitanem Austryackim i X: Čiarem Węgierskiem: Bylismy iescze zsobą na Cmentarzu Certosa, który po Paryzkim, można powiedzieć, pierwsze mieysce zaymuie: Paryzki iest z położenia bardziey Romansowym i niezmiernie obszernieyszym: Certosa ma swoie szcze= gólne i osobne pięknosci, tak w Kościele,

Listopad.

iako też w Monumentach, i całym zabudowaniu Cmentarza. Pomiędzy Monumentami miło mi było znaleść ieden naypięknieyszey roboty z Marmuru białego, postawiony Matuszewiczowi b: ministrowi z napisem francuzkim. Wśród różnych przedmiotów znayduiących się w Kościele, naywięcey mię zastanowiła robota osobliwszey Mozaiki, którey sposób powiadaią całkiem iuż zaginął. —

Dnia 8.^go W Sobotę jechałem Weturynem w Towarzystwie iednego Negocjanta Francuzkiego przez piękne i pięknie położone miasto Ferrara aż do wsi Lagoscuro nad rzeką Pô: ztąd przeprawiliśmy się z rzeczami na drugą stronę do wsi Santa Maria Maddlena gdzie iest Granica Austryacko=lombardzka i gdzie Celnicy odbyli zwyczayną rewizyą kuferków. — Tam za=ambarkowaliśmy się na statek Kuryer, tak zwany z przyczyny że regularnie chodzi z listami i różnemi Pakami; po prostu iest to wodny Dyliżans. — Ruszyliśmy z mieysca wieczorem o god: 9. i płynęliśmy rzeką Pô, aż do god: drugiey z północy: musieliśmy się w iednym mieyscu zatrzymać gdyż gruba mgła okryła rzekę i brzegi, że nic nie było widać. —

Dnia 9. W Niedzielę, na Jedniem ruszyliśmy dalej: w parę godzin opuściliśmy Pô, posuwaiąc się Kanałem łączącym się z Adygą: Brzegi tego Kanału z domami, Rolanii i Ogrodami całkiem były pozalewane; gdyby wierzchołki drzew niewznosiły się nad powierzchnią tych obszernych zalewów, miałyby postać morza. Podróż nasza aż do godziny 4. z Południa była bardzo utrudzaiącą, gdyż brzegi Kanału były porrywane, i z różnych stron z wielkim Impetem woda przerzywała nam drogę i zbiiała Statek z toru: do tego mieliśmy wiatr zupełnie przeciwny; przez co musiał nasz Kuryer brać do ciągnienia Statku, raz ludzi, drugi raz konie; Dopłynęliśmy do wezbraney rzeki Adyga; i chociaż spuszczaliśmy się z popłynem wody, wiatr iednak przeciwny cofał nas wstecz; a na biedę w całey okolicy ledwo iedną szkapinę było można znaleść do ciągnienia. To przebywszy kazał nam Kuryer ugotować w Statku wcale dobry obiadek. Z Adygi wpłynęliśmy na wązki i spokoyny Kanał prowadzący do szerokiey rzeki Brenta: pod rozwiniętym żaglem, za pomocą wiatru

Listopad

Listopad

301

sprzyiaiącego nam w tey tylko stronie, chociaż pod wodę, płynęliśmy szybko z pół mili. — Z Brenty przesunęliśmy się ieszcze przez iedną Słuzę na tak zwane Lagune: Są to rozlegte i płytkie Jeziora, raczey części morza odosobnionego murami i groblami. Ponieważ noc była ciemna a wiatr przeciwny, musieliśmy się zatrzymać na nocleg w Porcie przy mieście Chioggia. Oziębłeni wiatrem poszliśmy do miasta rozgrzać się szklanką Ponczu, poczem obwinąwszy się w Płaszcze, położyliśmy się w statku na materacach: Wiatr świstał nam po masztach, a wzruszone wody kołysały naszą kolebkę. Spaliśmy aż do god: 6.^{tey} 3/4 zrana, pokiż się nierozwidniło. —

Wenecya

Dnia 10.^{go} W Poniedziałek, Wiatr był iednakowy, ale dzień pogodny. Płynęliśmy Kanałami na Lagunach, zkąd śliczne odkrywały nam się widoki. Odmieniliśmy ciągnących ludzi w mieście Pelestrina, i zatrzymaliśmy się na Obiad w Porcie Malamocco. Wenecya która z razu dała nam się postrzegać w odległości iakby za Gazą, przybliżała się do nas stopniami: Stanęliśmy w tem osobliwszem i wyspaniałem mieście o god: 3.^{ciey} 3/4 z południa; ponieważ barka zatrzymała się przed domem Pocztowym |: gdzie także iest komora Cełł odbywaiąca swoie zwyczayne rewizye :| pobiegłem

skwapliwie pytać się o list: Sekretarz oddaiąc Listopad
mi go, powiedział że niema trzech godzin
iak przyszedł: moia radość była podwoyną,
raz z odebraney wiadomości o spokoynym stanie
naszego domu, drugi raz z odebraney Karty
Kredytowey na 10. ₰ bez którey ani kroku
daley niemogłbym postąpić. — Znurzony
i oziębiony napiłem się wieczorem Herbaty:
całą noc dziwnym głosem świstał od morza
wicher w oknu moiego pokoiu, i mimo=
chęci przyppomniał mi się ostatni Akt
Otella. —

Dnia 11.^{go} W Wtorek. — Zimny i
silny wiatr w ciąż dokuczał nieznośnie:
Statek parowy który regularnie dwa razy
w tydzień odchodzi do Tryestu, z tey przyczyny
niemógł dzisiay odeyść. — Ubrawszy się,
pobiegłem zwiedzać miasto zacząwszy od
nayppięknieyszey części, od Placu i Kościoła
S.^{go} Marka. W takim guście niema
na świecie drugiey podobney piękności. —
Plac ten iest ozdobiony naokoło wspaniał=
emi Gmachami, i Monumentami
historycznemi, odrodzenia, postępu, dosko=
nałości i upadku sztuk pięknych, od
10. wieku aż do czasu teraźnieyszego.
Na przeciw, uderza nayprzód nader
wspaniała facyata Kościoła w kształcie

Listopad

Greckim i Arabskim: obciążona nayprę=
kniejszemi marmurami wschodniemi,
płasko=rzeźbami, i innemi rzeźby,
bronzami, i rozmaitą robotą w pozłaca=
ney Mozaice. Pięć set Kolumn ukło=
czonych z różnego rodzaiu marmuru,
dopełniaią przepychu całey iey powierz=
chni. W pewney wysokości na środku
tey facyaty, są umieszczone cztery sła=
wne Konie z pozłacanego bronzu, które
przez Francuzów były zabrane do Pary=
ża, i dopiero w r: 1815; na powrót
oddanemi zostały. Wchodzi się do przed=
sienia Kościoła: tam znowu postrzega
się mnóstwo przedmiotów w mozaice,
marmurze etc... Wchodzi się do Kościoła
przez troie bronzowych drzwi, nabiianych
srebrem z których iedne były niegdyś za=
brane z Sławnego Kościoła Świętey Zofii
w Konstantynopolu. — We wnątrz samego
Kościoła tyle tysięcy nawiia się przed=
miotów, że wmartwe wprawiaią zadu=
mienie: Sklepienia, ściany, Kaplice,
Ołtarze, bronzy, marmury, mozaiki,
płasko=rzeźby, Statuy, to wszystko
mowię, pióro z ręki wytrąca, niezdolne
do opisania tey ogromney i nader py=
szney całości. Gdzie wielkość przechodzi
władze człowieka, tam się kończy na
samych tylko wykrzyknikach.
O Wenecya! te nieme zabytki głośno

 przemawiaią, iesś tý swiatła, bogatą i potężną była: Głośno powtarzaią oraz słowa Izraelskiego mędrca, że wszystko iest znikomością!.. Straciłaś twoy byt Polityczny!.. Twóy Handel upadł ze szczętem... i pyszne domy twoie po trochu zamieniaią się w Pustki!. Gondoły do nich iuż niezawiiaią!.. Wiatr swiszcze w nich, wciskaiąc się przez powybiiane okna Gotyckie!!! Twe Karnawały, są tylko odległem i głuchem Echem dawnych wrzasków zapustnych. Żyiesz wśród swoich pomników, jak Starzec oczekuiący śmierci w śród lubych wspomnień swey Dziarskiey młodości. Twe szczątki iednak dziwić będą późne pokolenia! Lecz wróćmy się do Placu S.[ŋo] Marka: Jest on z trzech stron otoczony ogromnym gmachem pod dwoma prostokątami: dwa skrzydła iego nazywaią Prokuracyami, a srodek naprzeciw Kościoła nazywa się Fabrica nuova: Długie linie Portyków zawieraią w sobie sklepy na kształt Palais Royal w Paryżu: dziś niektóre tylko są pootwierane, reszta stoi pustkami. Przed Kościołem wznosi się wysoka i wspaniała wieża. Chcąc mieć dokładne wyobrażenie położenia miasta, wszedłem na iey Galeryą, zkąd nie tylko całe

Listopad

Listopad miasto z wodami, ale i wielka część Golfu Adryatyckiego i odległe Alpy nay=pięknieyszy formowały widok. Przeymuiące zimno przez chwilę tylko dozwoliło mi tam pozostać. Przy podnożu tey wieży iest mała budowla nazwana Lożą; która iest okrytą pięknym marmurem dobrą rzeźbą i Bronzami. Wszerz Placu przed Kościołem w prostey linii od wieży, stoią trzy wysokie Maszty na Pedestałach bronzowych z płasko=rzeźbami: na tych Masztach powiewały niegdyś Sztandary rzeczy=pospolitey. — W teyże linii na drugiey stronie iest pięknego kształtu wieża zygarowa, bogata w marmury i pozłocenia na którey stoią dwie figury z bronzu, wybiiaiące młotami iedna Kwadranse, druga godziny. — Tuż obok Kościoła iest drugi Plac zwany małym Placem S.^{go} Marka. Z iedney strony iest zaięty ciąg skrzydła nowey Prokuracyi i wspaniała Mennica, a naprzeciwko nich sławny Pałac Xiążęcy |: Pallazzo Ducale: | — To wszystko iest ozdobione rzędami Portyków. Na tym Placu na wysokiey Kolumnie z granitu wschodniego, stoi Lew z bronzu |: także za Francuzów zabrany do Paryża: na drugiey takieyże kolumnie stoi Statua z marmuru S.^{go} Teodora.

W dałem się w opisanie tego Placu chcąc dać wyobrażenie choć małe, o iego prze= pysche, ale nawet i na to nie mogę się zdobyć. Pominę więc resztę, i powiem w ogólności, że chociaż po Rzymie i Nea= polu byłem oczarowany widokiem tych gmachów. Chodziłem po rożnych częsciach miasta, po tym Labiryncie poprzeży= nanych ulic mnostwem Kanałów, zwie= dzaiąc mostami znakomitsze mieysca i Kościoły: Królem mostów iest Ponte di Rialto, zbogacłemi w biżuterye sklepami.— Wiatr wschodni tyle mi dokuczał że mu= siałem porzucić dalsze moie zwiady. Wieczorem byłem w Teatrze Lucas, gdzie grano Mellodramme Porwanie Sabinek: Niegodziwie: Opera grywa tylko dwa razy w tydzień: niesłyszałem iey.—

Dnia 12. 9^{bra}. W Srodę.— Wiatr się uspokoił, i dzień był bardzo pogodny.— Pobiegłem do Biora Statku parowego, zapisać sobie mieysce na tym statku odchodzącego dwa razy w tydzień do Tryestu.— Tym czasem od rana aż do god: 5.^{tey} z zwiedzałem znakomitsze mieysca. I: Byłem w Akademii sztuk pięknych, gdzie są wielkiey ceny obrazy, naywięcey Tiziana, Tintorettego,

Listopad

Vincentino, i Palmy. II: W Pałacu zwanym Ducale, gdzie bez Afektacyi zdumiewałem się, nad przepychem i mnostwem Sal tego gmachu, ozdobionych ogromnemi obrazami tychże samych mistrzów i innych. III: W Arsenale obszernym zabudowaniu, gdzie iest skład starożytnych uzbroień i nowo czesney broni i gdzie są także Warsztaty do budowania okrętów. IV: Byłem ciekawy zwiedzić Ogród publiczny, Ogród w Wenecyi iest osobliwością: chociaż się znayduią przy niektórych wielkich Pałacach ogródki, są to zawsze tylko ogródki nie ogrody: ten zaś wcale iest obszerny. V: Widziałem różne Kościoły pięknej Architektury, iako to: San Giorgio Maggiore: La Salute: Santa Maria Formosa: Redentore: S.go Moyżesza /: niewiem kto go zrobił świętym może to iest iedyna w swiecie chrześciańskim swiątynia poświęcona temu Prawodawcy :/ facjata tego Kościoła iest bardzo piękna. — W każdym z tych kościołów znayduią się piękne rzeźby, a pięknieysze ieszcze obrazy Szkoły Weneckiey. — Oprócz tego, przechodząc lub też płynąc Gondolą, spotykałem piękne Pałace i inne Gmachy Publiczne; pomiędzy temi ostatniemi, uderzą swym położeniem i swemi powierzchniemi

 ozdobami Morska komora &c. &c.; Nakoniec zmęczyłem i moią uwagę i siebie całego, zwiedzeniem w jednym dniu tyle przedmiotów. —
Mimo tych wszystkich piękności, dla mnie Wenecya wydawała mi się być ponurą: Wyobraźmy sobie wielkie miasto którego Ulice są całkiem zalane wodą: Domy i Pałace w guście wschodnio=gotyckim po części puste i z szybami pottłuczonemi: W ich murach przy niepogodzie, dziwne jęczenia wiatrów: bez naymnieyszego turkotu poiazdów: to wszystko razem ma postać jakiegoś melancholicznego zameczyska. Może też Pora jesienna wpłynęła wiele na moią wyobraźnią: Jakkolwiek bądź, niechciałbym w niem mieszkać. Z jadłszy obiad, usłyszeliśmy o god: 7.^{mey} dzwonek z naszego waporowego Statku, zwoływaiący swoich Podróżnych. Natychmiast popłynęliśmy tam Gondolą z naszemi rzeczami, i w przeciągu dziesięciu minut, statek był otoczony więcey pięćdziesięciąoma Gondolami osób przybywaiących. Ruszył nasz Wapor o god: 8.^{mey} 3 wieczorem: Pożegnałem Wenecyą, i całe piękne Włochy. —— Noc była spokoyna. Xiężyc świecił aż do północy. Kobiet było dosyć, szczególniey Angielek, ale w osobnym pokoiu. Ruch statku chociaż bardzo łagodny spra=wiał im zwyczayne wymioty: z mężczyzn nikt nie chorował; mimo przenikaiącego

Listopad zimna, siedziałem i przechadzałem się na pokładzie, póki Xiężyc nie zaszedł. Potem zszedłszy na doł do Pokoiu, położyłem się obok drugich na Kanapie. Mimo łętnienia Pomp, i szelestu obracaiących się kół, spałem mocno przez trzy godziny. O god: 3.ciey, ranna iutrzenka zeszła i na przeczystym niebie jasno przyswiecała naszey podróży. Służący Statkowy zgotował nam o god: 4.tey Kawę, która nas pokrzepiła i ogrzała. Przesuwaiąc się postrzegalismy latarnie odległych Portow. Po trochie zaczęło switać; góry Tyrolu poczęły zrazu czarnym bałwanieć ciemien: snieżne ich wierzchołki nabierały stopniami coraz większey jasnośći. Dobiialismy własnie do Portu kiedy słońce wychiliwszy się z poza gór, przeyrzało się w Morzu, złocąc iego ruchome zagony. Stanęlismy szczęsliwie w Tryeście o god: wpół do Osmey. —

Tryest

Dnia 13.go W Czwartek, Zstąpiwszy na ziemię, cała się ze mną ruszała iak Statek: i to samo wrażenie dręczyło mię nieustannie przez cały Dzień. Miasto Tryest iest wcale obszerne i bardzo Handlowne: piękne w nim domy, nieszpetne Kośćioły, szerokie Ulice, Bogate Sklepy, ozdobne Place, okazały Teatr, wspaniały Dom Bursy, i wielki Port w którym Maszty uszykowanych okrętów maią postać gęstego i szerokiego lasu. —

310

Wieczorem byłem w Teatrze gdzie grano niektóre Sceny z Opery Morlacchiego Tibaldo, i zdrugiey Nikolinego pod tyt: Balduino: popisywały się w nim dwa głosy: mężczyzna Veluti Contra=alto czyli Kastrat, i Kobieta Bonini Soprano, oboie niedawno przybyli na niejaki czas do tego miasta. Rodzay ich spiewania iest z dobrey szkoły ale nieco dawnieyszey: z Rossiniadą nie mogą się zgodzić. Są to znakomite talenta szczególniey Velutego, który Adagia i wszelkie Cantabile z niepospolitym i wypracowanym oddaie wdziękiem: nadewszystko podobały mi się Duetta spiewane przez nich; w których wzajemna expressya i iedno zgodność, w wysokim objawiaią się stopniu. —

Listopad

Dnia 14.^ty^ W Piątek. — Zrana ogod: 6.^tey^ pożegnawszy mego Negocyanta Francuzkiego P: Le Febure, puściłem się, niby to Weturynem, raczey Gelegenheitem w drogę do Wiednia. — Wsiadaiąc do Pojazdu znalazłem Kompanią, iakiey w całym ciągu moiey podróży nie miałem. Trzech Studentów, i starą iakąś Madamę w Suchotach, kaszlącą na smierć. Ledwo mię diabli nie wzięli ze złości, pomyślawszy że osm dni trzeba z niemi przepędzić tem bardziey że mieysce moie tuż obok suchotnicy przypadło. Forman do tego

Listopad

Grubianin i bynaymniey nie dbaiący o rzeczy.
Nocowaliśmy pierwszego dnia w Adlersberg
gdzie się po trochu włoski język kończy, a
zaczyna się Słowiańsko=Karniolski.
W tymże mieyscu śniegi po górach, i lody
przy drogach, oznaczyły nam koniec kraju
włoskiego. Tu uczułem nagłe przeniesienie
się z gorącego Neapolu do zimnych Nie=
miec, tem bardziey że i pora zimowa
szła mi na przeciwko. — Dnia 15:go
W Sobotę. — Nocowaliśmy w Słowiańskim
mieście Lubianie, które Niemcy prze=
chrzcili na Laybach, pamiętny z
Kongressu Monarchów w r: 1821. —

Dnia 16:go W Niedzielę — Stanęliśmy
o god 11:tey w jedney wsi na popas: Pobie=
głem do Kościoła gdzie trafiłem na
Kazanie w języku Karniolskim.
Rozumiałem piąte przez dziesiąte,
i z tego co zrozumiałem, przekonałem
się że Xiądz w prostym sposobie, bardzo
rozsądnie przemawiał do ludu. Zajecha=
liśmy na noc do miasta Cilly.
Mieszkańcy tych górzystych okolic
mają ubiór bardzo podobny do ubioru
wieśniaków Wielkopolskich.

Listopad

Dnia 17.^{go} W Poniedziałek. – Nocowaliśmy w miasteczku dość porządnym Marburg gdzie się iezyk sławiański urywa, a zaczyna Niemiecki. — Pogoda przy mier=nych mrozach ciągle nam sprzyiała. —

Dnia 18.^{go} W Wtorek. – Zajechaliśmy na noc do Gratz miasta stołecznego w Styryi. Od Tyrolu aż dotąd przebywaiąc część Jlyryi, Karniolu, Karyntyi, Wen=dyi i Styryi, iechaliśmy samemi górami okrytemi śniegiem. — We Włoszech musiałem pijać wszędzie słodkie wina, tu zaś wszędzie kwaśne: przecię że moy żołądek w tey przemianie nie cierpiał tyle ile w przemieszeniu się z Francyi do Włoch. —

Dnia 19.^{go} W Srodę wyiechaliśmy z Gratz o god: 12.^{stey} W Południe: pogoda wciąż nam sprzyiała: iednakże między Bruck i Sztowien lody i puszyste śniegi dały nam żywo uczuć że ie=dziemy z Południa na Północ. —

Włecząc się ieszcze dnia 20, 21.^{go} po dziewięciodniowey podróży, stanęliśmy nakoniec w Wiedniu.

Dnia 22. Listopada w Sobotę o god:

Listopad

1. wrzey z południa. — Od przyiazdu z Tryestru okolice Wiednia i sam Wiedeń w odległości, nader piękny i prawdziwie rysunkowy sprawnie widok. Nimem się ogarnął, nim zjadłem obiad, zamknięto biuro pocztowe, i resztę dnia tego strawiłem prawie na niczym, to jest, na małym łażeniu po mieście. —

Dnia 23.go W Niedzielę: byłem zrana w Katedralnym Kościele S.go Stefana; kościoł iest duży, ale po Katedrze Mediolańskiey, po S.tym Marku Wenec=kim, a nadewszystko po S.tym Piotrze Rzymskim, nie mógł mi zaimponować. Muzyka Kościelna iest dobra; głosy tylko po Włoskich, wydawały mi się nieco przy ostre. Pod czas Offertorium exekwowano Aryą na Soprano z towarzyszeniem Skrzypców: Młopiec śpiewał dosyć źle, a Pan Majseder wygrywał sola bardzo pięknie. — Wieczorem byłem w teatrze Körnthnerthor gdzie exekwowano Operę Komp: Maria Weber pod tyt:

314

Euriante: Sztuka bez sensu, a muzyka za nadto mądra: same nieprzerwane zwroty akordowe. P.ⁿᵃ Grünbaum grała rolę drugiego rzędu, ale i z tego widać że niepospolitą jest śpiewaczką. Osiemnastoletnia Panna Sontag, grająca w tey Operze pierwszą rolę, ma miejsca w śpiewie bardzo szczęśliwe: głos czysty, giętki i donośny: jest młodą, może więcej uczynić znaczny postęp. — Basista Forti, ma obszerny i mocny głos, ale tymbr głosu nie bardzo przyjemny. — Listopad

Dnia 24. W Poniedziałek. Obszedłem wałami na około całe miasto w jedney godzinie. Byłem w Angielskim dużym ogrodzie Pradher, gdzie /: mimo jesienney pory:/ zawsze się uwijaią pojazdy i piechotni. Tuteyszy Pradher jest bardzo podobny do Florenckiego Prato, a bardziey do Paryskich Pól Elizeyskich. — Wieczorem byłem w Teatrze na Leopold-stadt zwany pospolicie Kasperle. Po małey komedyi nastąpił Czarodzieyski Balet w 3. Aktach pod: tyt: Porwanie Kolombiny.

Listopad

Zostawiwszy wszelki sens i dobry smak w domu, można się tu nasmiać do rozpusty. Teatrzyk iest mały, ale (: iak powiadaią :) prawie zawsze napełniony: tego wieczora był natłok wszelkiego stanu. —

Dnia 25. W Wtorek. Oglądałem w mie=ście różne Place: z tych zainteressował mię obok Pałacu Cesarskiego Plac Jozefa, który iest ozdobiony pyszną Statuą na Koniu z Bronzu, wyobraża=iącą Jozefa II.^{go} w istocie iest to dzieło w tym rodzaiu iedno z rzadkich w Europie: jednakże nie może się równać z starożytną Statuą Marka Aure=liusza na Placu Kapitolinskim w Rzymie. Zwiedziłem Kościoł S.^{go} Piotra który pomiędzy Wiedenskiemi ma swoie zalety: takoż Kościoł Augustyanów, w którym nayokazalszą ozdobą jest Marmurowy i okazały Monument wy=stawiony z woli Xięcia Alberta Teszyn=skiego ~~[illegible]~~, iego Małżonce Maryi Krystynie Austryackiey: Jest to gruppa z wielu składaiąca się osób

Listopad

i z niektóremi płasko=rzeźbami: zna=
komite dzieło Kanowy. — Architektura
i facyata Kościoła S.go Karola Borom:
na Wiedeniu, ma wiele w tym mieyscu
powagi: takoż obok niego obszerny dom
Instytutu Politechnicznego. — Wieczorem
w Teatrze Körnthnerthor słyszałem Operę
Frayschütz: muzyka ma wiele zalet,
iednakże znać że iey twórca niewychował się
pod czystym błękitem nieba Włoskiego.
Głos ludzki który według natury naszych
zmysłów, zawsze powinien panować wśród
harmonii instrumentów; w stylu P.a
Weber za mało ma wolności: wszystkie
tey rzeczypospolitey instrumentalney chociaż prowadzone
według przepisu praw, szkodzą zawsze
iego pożądaney giętkości. Na nieudolne
głosy, dobry to iest sposób: lecz dla bie=
głego i czystego dźwięku śpiewaka, podobny
skład rzeczy iest ciasnem i ciemnym
więzieniem: dla tego to Włoskim Operystom
trudno się pogodzić z muzyką Niemiecką i
Włoskie klima, niepotrzebnie bogatey
odzieży z północy: okryta niemi Wenus
Medyceuszów lub Kanowy, straciłaby
wszystkie swe wdzięki. — Niech nas

Listopad

Apollo Belwederski od tego zachowa...
Może z tey że przyczyny Spontyni, a nawet
Cherubini byli zmuszeni opuścić Oyczy=
ste Klima południowe.

Dnia 26. w Srodę byłem w Teatrze
na Widenie: Budowa iego iest obszerna
wsposobie Wielkiey Opery w Paryżu;
i naypięknieysza ze wszystkich tuteysz=
szych Teatrów. Grano tego wieczora
nową Mellodramme z przysłataną
muzyką i Tańcami, pod tyt: Pies
i Lampart: Lamparta udawał
człowiek, a pies był naturalny i
bardzo dobrze wykonywaiący swoię
rolę. — Sztuczysko nieosobliwsze, a
wymagaiące wielkiey wystawy: nie
bardzo się i Wiedeńczykom podobało:
Dzieci tylko częstemi i głośnemi chi=
chotami swe zadowolnienie okazywały.

Dnia 27. w Czwartek. — Zwiedziłem
różne Magazyny Muzyczne, których
tu iest znaczna liczba: naysnakomitsz=
sze są Artarego, Mollo i t:d:
Chciałem się prezentować Salieremu
lecz u Artaria powiedziano mi że iest
śmiertelnie chory, i nikogo, nawet nay=
bliższych przyiaciół nieprzyimuie:

 Listopad

Podobno sobie gardło poderznął: Beethoven też kompletnie iest głuchy, i tylko pismiennie z nim konwersować można: A że niemiałem do niego żadnego interessu, nasza konwersacya byłaby smieszna. Tamże, mowiono mi o Rossinim że się udał z Paryża do Londynu, gdzie wystawi swoią Operę Semiramide, ktorey Partycyą iuż mu z Wiednia posłano. U Weigla byłem dwa razy, alem go niezastał. O Campiego dopytywałem się w rożnych mieyscach, nikt nie wie gdzie mieszka, a nawet czy się znayduie w Wiedniu. Dotąd nieznalazłem nikogo znaiomego: znudzony postanowiłem opuscić Wiedeń iak nayprędzey. Po tem wszystkiem com widział i słyszał w Paryżu i we Włoszech, niema dla mnie to miasto nic pociągliwego, zwłaszcza teraz w zimowey porze, w ktorey piękne iego okolice tracą całą swoię przyiemnosć. Wieczorem słyszałem Operę Mozarta Łaskawosć Tytusa: Orkiestra i Chory szły wybornie: Pierwsze osoby iakoto:: P.ni Grünbaum, P.ni Unger kontraalto, i Pan Forti, chociaż

Listopad

to zawsze nieco krzykliwie i z pewnym Akcentem Niemieckim, ale dobrze i zgodnie. Skład Orkiestry, mało co większy iest od naszego: 6. osób do pierwszych Skrzypców, tyleż do drugich, 4. Altowki, 4. Kontrabassy, tyleż Violoncelli, dętych zwyczayna liczba, Exekucya Chorów, równa się Paryzkiey.

Szkoda że ta wysokiego smaku Opera nie iest cała w Recytatiwach: Wśród nich nieocenione iey piękności, nieporownanie świetnieyszym iaśniałyby wdziękiem. – Uwerturę i niektóre śpiewy, na żądanie licznej Publiczności musiano powtórzyć. Tego rodzaiu kompozycye Mozarta obok dzisieyszych tworów niemieckich, mogą się zarównać do czystey i wspaniałey Architektury dawnych Rzymian, obok zagwardaney Goterzyzny zjawioney w ostatnich wiekach Cesarzów Rzymskich.

Ten Romantyczny smak oby przynaymniey starano się uprzyiemnić tyle, ile w budowli Kościoła S^{go} Marka w Wenecyi: Rossini zdaie się trzymać tey drogi, i dla tego się powszechnie podoba, mimo przeciw niemu krzyku wszystkich Akordowych mędrków.

320 Bądźmy poprawnieyszemi i gruntow=nieyszemi iak on, ale niepogardzaymy iego prostotą, iego smakiem, iego wdzię=kiem, a nadewszystko jasnością iego stylu. Ktoż u licha z rozsądnych pisze sztukę Teatralną stylem zawiłym? Po co produ=kować się w Teatrze głębokim swoim rozumem? Przecięż Publiczność nie jest zbiorem samych Filozofów ani uczonych. nie w ciemnych prawda mieści się labi=ryntach, lecz prostemi ścieszkami świat przebiega. Odpowie mi kto, że poznawa=nie prawdy iest bez końca: że własnie w nayskrytszych ciemnosciach trzeba szukać nowych iey zalet. Przyznaię: ale szukaymy iey skrycie dopóty, dopoki iey nie uczynimy iasną; i wtedy dopiero po=każmy ią światu. To co niektórzy za=rzucaią Rossiniemu że odswieża dawne tylko wspomnienia, iest może nayglówniejszą iego zaletą. Rozwiiaymy raz uznane prawdy, w mieysce pedantycznego wy=szukiwania co raz to nowych, a pewno zaydziemy daley. Tak czynił Mozart, przez co iego dzieła będą wzorowemi dla naypoźnieyszych pokoleń.

Listopad

Listopad

321

Dnia 28. W Piątek. — Czyniłem przygotowania do Podróży: Przytem zwiedzałem ieszcze niektóre mieysca, pomiędzy niemi Sale Redutowe i Teatr Narodowy czyli Burg=Theater w którym grywaią Komedye i Traiedye. Wieczorem słyszałem w Teatrze Opery, Pierwszy Akt Tankreda: Tankreda grała Pani Waldmüller: Armenaide P^a Sontag: byłem wcale zadowolniony. Po nim nastąpiło Czarodzieyskie Divertissement: Oprócz iedney tanecznicy podobney do Bretelowey, nic mnie zaiąć nie mogło. Jak widzę wsztukach czarodzieyskich, wszędzie teraz na wety traktuią ogniem Bengalskim. —

Dnia 29. W Sobotę, ruszyłem z Wiednia w towarzystwie iednego Xiędza Uniacko=ruskiego który powracał z Dalmacyi gdzie mu rząd kazał nawracać Dalmatów na Unią: ale gdy dwóch takich Apostołów ubili, umknął sobie nie zazdroszcząc im Korony męczeńskiey: iechał także z nami Polak z Gallicyi który

ukończył swoie nauki w Wiedniu, i Grek ruski, powracaiący z Grecyi gdzie mniemał znaleść dla siebie szczęście, ale skoro zobaczył że to nie tak łatwo idzie, wyrzekł się bohaterstwa wolności i z pustą kieszenią wraca do Brodów, a z tamtąd do Odessy.

~~[illegible]~~ Stanęliśmy w Krakowie, raczej na Podgórzu d: 7. Grudnia: w Niedzielę. — Tegoż wieczora pusciłem się Dyliżansem do Warszawy. — Konduktor musiał mnie żywić i opłacać za mnie Stacye, bo już i szeląga przy sobie niemiałem. — Jest ~~przykra~~ wcale przykra przygoda kiedy za granicą w śród nieznajomych zabraknie podróżnicemu pieniędzy. — Powracaiący z Neapolu na powrot do Krymu, już się moia Kassa wyczerpała. Za zaręczeniem Xi. Italińskiego Posła Rossyiskiego przy Oycu Śtym, pożyczył mi Pan Torlonia bankier, tyle że mi wystarczyło do Wenecyi. Szczęściem że w Wenecyi zastałem przesłane od Zosi # 10. bo już niemiałem czem barki zapłacić która nas z Ferrary przywiozła do tego miasta. To mi wystarczyło na kilka dni pobytu w Wenecyi i na zapłacenie waporowego ~~[illegible]~~ do Tryestu

pędzież na zadatek dla Formana z Tryestu do Wiednia. – Przez 9. dni podróży, ciénko się było trzeba pożywać ażeby mi wystarczyło aż do Wiednia. Tu, ~~zapła~~ odebrawszy od bankiera czekaiące na mnie pieniądze, zapłaciłem Formana, i z reszty utrzymywałem się przez dnie mego pobytu w tem mieście. – Landkuczer wiozący nas z Wiednia do Krakowa był tylko przez połowę odemnie zapłaconym. Na Podgórzu, byłem przymuszony pożyczyć od podróżnego z nami Xiędza Ruskiego wracaiącego do Lwowa reszte ugody z Formanem. Zaś z Krakowa (: jak już wspomniałem :) musiał mnie wziąść na swóy koszt Konduktor. –

Tak biedowałem z Rzymu aż do Warszawy!.. życzyć nie przyiacielowi takiey przykrości, ~~[illegible]~~ byłoby to mu życzyć wiele złego!..

Lecz złe minęło... a wspomnienia moiey podróży i nabytki użyteczne stały się dla mnie skarbem.

Z

330